ATAK NA KRZYŻ s. 4

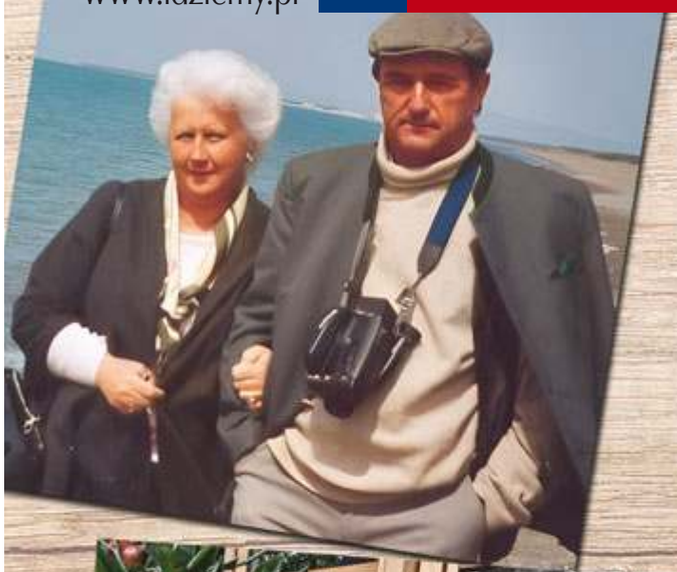
SKĄD WZIĄĆ DZIECI? s. 18

FENOMEN MAŁEJ ARMII JANOSIKA s. 36

CUD FATIMSKICH PASTUSZKÓW s. 34

18.01.2026
nr 03 (1049)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Chwile z DZIADKAMI







01-01 - Okładka.indd 1 2026-01-12 20:13:06

eprasa.pl f5cd492a93



02-02 - II okładka.indd 2 2026-01-12 19:35:05
eprasa.pl f5cd492a93



ks. Łukasz Piotrowski

Brońmy krzyża!

Ostatnie wydarzenia w Polsce pokazują, że dobre życie jest niemożliwe bez stałych fundamentów. Bez nich trudno zbudować szczęście osobiste i społeczne, a nawet utrzymać to, co już się osiągnęło. Oto w Kielnie w woj. pomorskim nauczycielka języka angielskiego miała wyrzucić do kosza powieszony na ścianie krzyż. Według relacji dzieci i rodziców konflikt o obecność krzyża w sali szkolnej trwał już kilka miesięcy. Nauczycielka, która dopuściła się tego skandalicznego zachowania, w akcie samoobrony przedstawiła inną wersję wydarzeń. Dzieci miały prowokować ją do takiego działania, a przedmiotem zdjętym ze ściany nie był krzyż, ale halloweenowa zabawka…

W całej sprawie szokuje nie tylko ewentualne zachowanie oskarżonej nauczycielki. W mediach i internecie zawrzało. I nie były to bynajmniej gromy rzucane przez słusznie zaniepokojonych ludzi wierzących i wszystkich uznających zachowanie nauczycielki za nieakceptowalne. Media i internet zalała fala komentarzy popierających działanie nauczycielki, która w ten sposób miałaby walczyć o neutralność światopoglądową szkoły. Dodajmy, neutralność, w imię której neguje się przywiązanie wielu, a może i większości uczniów, do fundamentalnego znaku wiary i cywilizacji. Krzyż nie jest przecież tylko symbolem religijnym, jest również znakiem cywilizacji zachodniej i jako taki ma swoje miejsce nie tylko w przestrzeni religijnej, ale również w szeroko pojętej przestrzeni publicznej.

Reakcje zwolenników oskarżonej nauczycielki świadczą o dramatycznym pęknięciu, jakie istnieje w naszym społeczeństwie. Rodzą pytanie: w oparciu o jakie wartości budować wspólny dom? Odpowiedzi nie oczekujmy od polityków i niektórych mediów, ponieważ tutaj temat został ochoczo wykorzystany jako doskonałe narzędzie walki, mobilizowania swoich elektoratów i zwolenników. Tymczasem problem jest poważny, a bez jego rozwiązania nie będziemy mogli pójść dalej. Dla ludzi wierzących krzyż jest znakiem miłości Chrystusa do człowieka, ofiary silniejszej niż brutalna siła i egoizm; jest też znakiem przebaczenia, jakie Chrystus chce dać każdemu człowiekowi, i wreszcie znakiem, że przez krew Zbawiciela każdy może być przyjęty do rodziny dzieci Bożych. Dla wszystkich zaś, wierzących i niewierzących, powinien być znakiem uniwersalnych wartości, jakie niesie ze sobą chrześcijaństwo: poszanowania życia i bezinteresownej ofiary, odrzucenia przemocy na rzecz miłości. Bez krzyża nie można zrozumieć chrześcijaństwa, a bez chrześcijaństwa nie można zrozumieć Europy, której jesteśmy częścią.

Krzyż jest też przypomnieniem, że rzeczywistość ma swoją hierarchiczną budowę. Są rzeczy i sprawy, które kierują naszą uwagę ku górze, niczym belka pionowa. One decydują o ostatecznym sensie naszego istnienia. Są to te wszystkie przestrzenie, które nas przekraczają: nieśmiertelność, wieczność, wielkość ludzkiej godności, podobieństwo do nieskończonego Boga. Myślę, że mogą się w tym odnaleźć także ludzie niewierzący, a rozumnie i szczerze szukający Prawdy. Są też w krzyżu rzeczy i sprawy, które kierują naszą uwagę na „tu i teraz”, niczym belka pozioma. One zostają przeniknięte przez „rzeczy wyższe”. Staramy się i walczymy o nasze ludzkie szczęście, organizując życie rodzinne, społeczne czy gospodarcze, żeby ostatecznie wejść wyżej. W tym też, jestem przekonany, odnajdzie się wielu ludzi niewierzących, którzy rozumieją, że warto przeżyć życie jak najlepiej, bo zasługuje ono na osiąganie godziwego szczęścia.

Krzyż nie jest dla nikogo zagrożeniem. Jego przyjęcie w przestrzeni publicznej nie musi być wyrazem wiary, a raczej powinno stać się deklaracją przywiązania do najlepszego z możliwych światów. Wyznawcy krzyża nie zbudowali, niestety, świata idealnego, ale udało im się zbudować świat najlepszy z możliwych. Innego dla nas nie ma.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

18.01.2026 idziemy w numerze:

NIE MA JAK U DZIADKÓW

Trzecie szczęście **s. 10**



fot. arch. rodzinne Jolanty i Jacka hr. Mycielskich

Ćwierć wieku z wnukami **s. 12**

WOKÓŁ NAS

Atak na krzyż **s. 4, 5, 9**

Jaka Warszawa **s. 8**

Rinaldo kiedyś i dziś **s. 16**

Skąd wziąć dzieci? **s. 18**

Powrót historii **s. 30**

Autonomia rządzi **s. 32**

Okno na świat **s. 42**

Ciemna strona sławy **s. 46**

SPRAWY DOMOWE

Małżeńska szansa na sukces **s. 32**

Samotna na emeryturze **s. 33**



fot. Grzegorz Łyko/arch. Zespołu Mała Armia Janosika

Mała Armia, wielka rodzina **s. 36**

Warto polubić tran **s. 44**

Ścierki bez tajemnic **s. 45**

DOTYK NIEBA

Nie więcej i nie mniej **s. 20**

Cudowny przypadek Lucasa **s. 34**

Średniowieczny ekumenizm **s. 38**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl f5cd492a93

Atak na krzyż to nie przypadek

Z dr. **Arturem Góreckim**, dyrektorem Centrum Edukacyjnego Instytutu Ordo Iuris, rozmawia Monika Odrobińska



fot. arch. Artura Góreckiego

Czy to, co zrobiła nauczycielka angielskiego w Kielnie, wyrzucając krzyż do kosza na śmieci, można uznać za przestępstwo obrazy uczuć religijnych?

O tym rozstrzygną prawnicy i organy ścigania. Według mnie mówienie w takich sytuacjach wyłącznie o „obrazie uczuć religijnych" jest niewystarczające i sprowadza problem do poziomu emocji, a nie do prawdy o rzeczywistości. Krzyż nie jest neutralnym symbolem, tym bardziej w państwie, którego początki i cała kultura wiążą się z chrześcijaństwem. Dwa wyroki Trybunału Konstytucyjnego z lat 90. XX w. potwierdzają prawo do jego obecności w przestrzeni publicznej.

Poza prawnym sprawa ma kontekst dyscyplinarny. Zgodnie z art. 6 pkt 4 i 5 nauczyciel zobowiązany jest kształcić i wychowywać młodzież w poszanowaniu konstytucji, w atmosferze wolności sumienia i szacunku dla każdego człowieka. Konstytucja gwarantuje rodzicom prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. W sytuacji takiej jak omawiana dyrekcja szkoły ma obowiązek zgłosić ją rzecznikowi dyscyplinarnemu przy wojewodzie, a ten – potwierdziwszy zarzuty – złożyć wniosek do Komisji Dyscyplinarnej. W tym przypadku, jeśli zarzuty zostaną potwierdzone, mamy do czynienia przynajmniej z nieetycznym zachowaniem nauczyciela.

W powieszeniu na stryczku lalki z bożonarodzeniowej szopki w grudniu 2025 r. prokuratura nie dopatrzyła się obrazy uczuć religijnych. Podobnie może być w tym przypadku?

Obraza uczuć religijnych (art. 196 Kodeksu karnego) wymaga publicznego znieważenia przedmiotu czci religijnej lub miejsca kultu, co musi prowadzić do obiektywnego naruszenia uczuć wyznawców. Należy liczyć na to, że prokuratura rzetelnie zbada całą sprawę. Jeśli nie zostanie to uznane za obrazę uczuć religijnych, to już nie wiem, co nią jest.

Sprawa z szopką w Bolesławcu odnosiła się do lalki, czyli zabawki. Ale ona złożona była w żłóbku, w otoczeniu figur Józefa i Maryi; jeśli ktoś udaje, że nie rozumie tego kontekstu, jest to wyraz daleko posuniętej sekularyzacji. Tu należałoby przynajmniej uznać, że mamy do czynienia ze zniszczeniem postawionej przez kogoś inscenizacji. W przypadku podpalonej tęczy na Placu Zbawiciela – symbolu ruchu LGBT+ – organy sprawiedliwości nie miały problemu z takim zakwalifikowaniem czynu, aby można było skazać sprawców.

Jeśli nie zostanie to uznane za obrazę uczuć religijnych, to już nie wiem, co nią jest.

Z kolei w kontekście podpiłowania krzyża w Międzybrodziu Żywieckim w listopadzie 2025 r. mówi się o „akcie wandalizmu" czy niepoczytalności sprawcy…

Podpiłowanie krzyża nie jest tym samym, co podpiłowanie nogi ławki na przystanku, choć i w tym przypadku sprawca zostałby pociągnięty do odpowiedzialności. Owe ataki na krzyż trudno uznać za przypadkowe. Przyzwolenie na bezczeszczenie tego, co jest dla nas najświętsze, sprawia, że zaczynamy żyć w społeczeństwie bez zasad i świętości. Jest to tym bardziej niepokojące, gdy dzieje się w szkole, gdzie kształtują się umysły i sumienia młodych ludzi.

Jak reagować, jeśli nauczyciel przedmiotu kwestionuje wobec uczniów to, co mówi katecheta, czy kpi z ucznia uczęszczającego na religię?

Nie możemy oczekiwać od dzieci, że będą korygować nauczyciela, acz znamy postawy uczniów zasługujące na uznanie. Jednak jako rodzic wobec sygnałów niepokojących zachowań nauczycieli nigdy nie pozostaję obojętny. Chodzi o uświadamianie im, że przez pewne działania czy słowa wyrządzają dziecku krzywdę, częstokroć sprzeciwiając się prawdzie i dobru, do których winni uczniów prowadzić.

Przykładem dobrej reakcji była ubiegłoroczna sytuacja w wielkopolskiej szkole, kiedy nauczyciel zdjął tam ze ściany krzyż. Jeszcze przed końcem lekcji o całej sytuacji dowiedział się dyrektor, gdyż jeden z uczniów na gorąco napisał o tym w esemesie do dziadka. Co ciekawe, krzyż z powrotem powiesiła niewierząca nauczycielka, mówiąc: „Nie pan go tu wieszał i nie pan będzie go zdejmował".

Co grozi nauczycielce z Kielna dziś, a co będzie grozić, jeśli wejdzie w życie planowana nowelizacja Kodeksu karnego?

Za przestępstwo obrazy uczuć religijnych grożą nawet dwa lata więzienia, co Ministerstwo Sprawiedliwości planuje usunąć z katalogu kar w takich przypadkach. Pamiętajmy jednak również o wspomnianej już odpowiedzialności dyscyplinarnej. Raz jeszcze podkreślam, że cała sprawa wymaga dogłębnego zbadania, tym bardziej, że zaczynają pojawiać się inne wersje przebiegu wydarzeń. Jeśli jednak doszło do braku poszanowania dla krzyża, niezależnie od jego formy, to konsekwencje powinny być daleko idące.

04-04 - Z marszu.indd 4 2026-01-12 18:19:28

eprasa.pl f5cd492a93


Obrady w grupach podczas konsystorza

fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Papież radzi się kardynałów

Do Watykanu zjechało ok. 170 kardynałów z całego świata na pierwszy zorganizowany za pontyfikatu Leona XIV konsystorz nadzwyczajny. Zgodnie z wyborem uczestników tematami dwudniowej narady (7–8 stycznia) była synodalność i ewangelizacja.

– Nie jesteśmy tu po to, aby promować „plany działania” – osobiste lub grupowe – ale aby powierzyć nasze projekty i inspiracje ocenie rozeznania, które nas przewyższa, „jak niebiosa górują nad ziemią” (Iz 55,9), i które może pochodzić jedynie od Pana – wskazał papież cel tego zgromadzenia. Odnosząc się do wybranych tematów rozmów, Leon XIV mówił: – Chcemy być Kościołem, który nie patrzy tylko na siebie samego, ale który jest misyjny, patrzy dalej, na innych. Racją bytu Kościoła nie są kardynałowie, biskupi ani duchowieństwo. Racją jego istnienia jest głoszenie Ewangelii. A zatem te dwa tematy: synod i synodalność, jako wyraz poszukiwania sposobu bycia Kościołem misyjnym w dzisiejszym świecie, oraz Evangelii gaudium, głoszenie kerygmatu, Ewangelii z Chrystusem w centrum. To jest nasza misja.

– Było to doświadczenie kolegialności, braterstwa, bliskości z Ojcem Świętym – podsumował konsystorz kard. Luis Jose Rueda Aparicio z Kolumbii. – Jest to również doświadczenie nadziei: dla Kościoła, dla ewangelizacji, dla misji.

Jeszcze w tym roku papież zwoła kolejny konsystorz nadzwyczajny kardynałów – przed uroczystością Świętych Piotra i Pawła w czerwcu – zapowiedział dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej Matteo Bruni. Te narady kardynałów z papieżem mają się odbywać corocznie; od przyszłego roku będą trwały 3–4 dni.

Do udziału w konsystorzu nadzwyczajnym zaproszeni są wszyscy kardynałowie, których obecnie jest na świecie 245, część w podeszłym wieku. Oprócz tego papież zwołuje konsystorze zwyczajne w celu kreacji nowych kardynałów lub omówienia istotnych spraw, ale w mniejszym gronie. Papież Franciszek korzystał raczej z głosu doradczego ustanowionej przez niego Rady Kardynałów niż z konsystorza nadzwyczajnego./**bs**



Krzysztof Ziemiec

Podwójne standardy

W Kielnie na Pomorzu jedna z nauczycielek jest oskarżana o wyrzucenie do kosza krzyża, który wisiał w sali lekcyjnej. Wójt gminy Szemud Ryszard Kalkowski zgłosił sprawę śledczym z Wejherowa, a dyrektorka szkoły zawiesiła nauczycielkę. Według rodziców kobieta miała na lekcji zażądać od uczniów zdjęcia krzyża ze ściany. Kiedy odmówili, zrobiła to sama. Głos w sprawie zabrali już posłowie i metropolita gdański, a czyn nauczycielki potępiła nawet progresywna pani minister edukacji. „To błąd, który nie powinien mieć miejsca w szkole. Zachowanie, które jest niedopuszczalne żadną normą społeczną” – oceniła Barbara Nowacka. Jednak dzień później TVN24 podał informację, iż nauczycielka przyznała, że to nie był krzyż, lecz plastikowa zabawka, element halloweenowego kostiumu, a ktoś dla żartu powiesił go nad klatką chomika.

Kiedy piszę te słowa, nie jestem w stanie dobrze zweryfikować tego newsa, ale wzmożenie lewicowych komentatorów każe mi zachować czujność. Bo dlaczego nauczycielka milczała i nie broniła jej nawet dyrektorka? Niepokojąca jest jednak dla mnie skala hejtu, jaki wylał się na tych, którzy skrytykowali czyn nauczycielki. „Żadnych krzyży w miejscach publicznych!”; „Dobrze zrobiła. Polska jest państwem świeckim i szkoła też powinna być niezależna poglądowo i religijnie” etc.

Przypomina mi się słynna obrona krzyża w szkole w Miętnem w latach 80., kiedy trzeba było mieć wielką odwagę, by to robić, czy strajki w czasie zaborów, kiedy uczniowie nie chcieli odmawiać modlitwy w obcym języku. A dziś?

> **Czego w ten sposób nauczycielka nauczyła dzieci? Przede wszystkim – czym jest nietolerancja.**

Trzeba bronić krzyża – o co apelował do nas, jakby przewidując, Jan Paweł II. W Polsce mamy wolność wyznania i z tego powodu krzyż może wisieć w szkole czy urzędzie, jeśli taka jest wola większości.

Czego w ten sposób nauczycielka nauczyła dzieci? Przede wszystkim – czym jest nietolerancja. Bo krzyż to krzyż, dobrze rozpoznawalny symbol chrześcijański. Nauczycielka powinna zdawać sobie sprawę z rangi swojego czynu. A jeśli nie, to chyba nie ma kompetencji nauczyciela i wychowawcy. Ciekawe, czy miałaby odwagę postąpić podobnie z symbolami judaizmu, islamu lub środowisk LGBT. Wtedy dopiero zobaczylibyśmy ducha epoki! Kaci, których byłoby więcej niż gilotyn, na wyrok nawet by nie czekali. Oto jak wyglądają podwójne standardy.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

05-05 - Z marszu.indd 5 2026-01-12 18:13:26
eprasa.pl f5cd492a93

W SKRÓCIE

- **Reaktywacja V4.** Premierzy Czech i Słowacji Andrej Babisz i Robert Fico chcą wznowić współpracę w ramach Grupy Wyszehradzkiej (V4) i zamierzają przekonać do tego premiera Donalda Tuska. Babisz ujawnił, że rozmawiał na ten temat z Tuskiem podczas niedawnych spotkań wielostronnych w Brukseli i Paryżu.
- **Konflikt tajsko-kambodżański.** Zniszczone domy i świątynie, setki tysięcy uchodźców i milczenie świata. Wikariusz apostolski Phnom Penh bp Olivier Schmitthaeusler wzywa społeczność międzynarodową do przerwania milczenia na temat konfliktu Tajlandii z Kambodżą. Azjatyckie królestwa spierają się o wytyczoną w czasach kolonialnych granicę o długości 800 km.
- **Portoryko chroni życie.** Pod koniec grudnia ub.r. w Portoryko podpisano ustawę uznającą, że człowiek od chwili poczęcia jest „osobą fizyczną", a więc objętą przepisami prawa cywilnego. Ponadto uchwalono przepisy, na mocy których zabójstwo kobiety w ciąży uznawane jest za podwójne morderstwo.
- **Pogrzeb arystokratki.** W Paryżu odbyło się 11 stycznia nabożeństwo żałobne ku czci polsko-francuskiej arystokratki Tatiany Radziwiłł, bakteriologa. W uroczystościach wziął udział m.in. król Hiszpanii Filip VI i jego matka, królowa Zofia, dla której zmarła była przyjaciółką.
- **Więcej powołań.** We Francji odnotowano 25-procentowy wzrost zgłoszeń na rok propedeutyczny w seminariach duchownych. Na razie trudno jednoznacznie ustalić, co przyczyniło się do takiego wzrostu.
- **Jubileusz w Asyżu.** W Asyżu rozpoczęto rok jubileuszowy upamiętniający 800. rocznicę śmierci św. Franciszka. W uroczystościach 11 stycznia uczestniczyli zwierzchnicy zakonów franciszkańskich, ustępujący biskup Asyżu Domenico Sorrentino i przedstawiciele instytucji państwowych.
- **Kto dostanie WBD?** Koncern medialny Warner Bros. Discovery oświadczył, że jego zarząd jednogłośnie odrzucił poprawioną ofertę przejęcia ze strony Paramount Skydance, i potwierdził poparcie dla propozycji zakupu części aktywów złożonej przez Netflixa.

BUNT IRAŃCZYKÓW



fot. PAP/EPA/Matiae Basialdo

Według różnych szacunków w wyniku antyrządowych demonstracji w Iranie zginęło od 538 do ponad 2 tys. osób. Liczba jest obecnie trudna do oszacowania. Rozpoczęty pod koniec grudnia 2025 r. protest przeciwko problemom gospodarczym przerodził się w jeden z największych społecznych zrywów przeciwko irańskiemu reżimowi. Władze odpowiedziały represjami, masowymi aresztowaniami i blokowaniem internetu. Na zdjęciu: protest przeciw irańskiemu rządowi we Frankfurcie.

CO SIĘ ZDARZYŁO W MINNEAPOLIS?



fot. PAP/EPA/Olga Fedorova

W Minneapolis, w amerykańskim stanie Minnesota, 7 stycznia zginęła kobieta, gdy funkcjonariusz urzędu ds. imigracji i egzekwowania ceł otworzył ogień podczas szeroko zakrojonej operacji deportacyjnej. Strzelanina wywołała falę protestów i ostrą krytykę władz miasta pod adresem administracji federalnej. – Broniąc się, funkcjonariusz oddał strzały – oznajmiła rzeczniczka ministerstwa bezpieczeństwa krajowego Tricia McLaughlin. Tę wersję odrzuca burmistrz Minneapolis Jacob Frey. Zdarzenie spowodowało falę protestów w mieście (na zdjęciu). Ofiarą jest 37-letnia biała kobieta, wobec której nie było prowadzone postępowanie imigracyjne.

TRIUMF POLAKÓW

Katarzyna Kawa i Jan Zieliński wygrali z Belindą Bencic i Jakubem Paulem 6:4, 6:3 w mikście; w ten sposób Polska pokonała Szwajcarię 2:1 w finale tenisowego turnieju United Cup w Sydney. To pierwszy triumf biało-czerwonych w tych rozgrywkach. Wstępnie do miksta awizowani byli Iga Świątek i Hubert Hurkacz, ale kapitan ekipy Mateusz Terczyński zdecydował się ostatecznie na Kawę i Zielińskiego.



fot. PAP/EPA/Dan Himbrechts

06-07 - Zagranica.indd 6 2026-01-12 17:20:11
eprasa.pl f5cd492a93



fot. PAP/EPA/David Borrat

MERCOSUR ZATWIERDZONY

Negocjowana od ponad dwóch dekad umowa z południowoamerykańskim blokiem Mercosur ma zostać podpisana 17 stycznia w Paragwaju. Państwa Unii Europejskiej zgodziły się na to 9 stycznia; jednocześnie trwały protesty rolników w różnych krajach UE. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen otrzymała mandat do sfinalizowania porozumienia. Przeciwko umowie głosowały: Polska, Francja, Irlandia, Węgry i Austria, a Belgia wstrzymała się od głosu. Decydujące dla wyniku głosowania było poparcie umowy przez Włochy. Mercosur tworzą: Argentyna, Brazylia, Paragwaj, Urugwaj i Boliwia. Na zdjęciu: protest w Hiszpanii.



fot. PAP/EPA/Zoltan Mathe

AZYL NA WĘGRZECH

Były minister sprawiedliwości i były prokurator generalny Zbigniew Ziobro uzyskał azyl polityczny na Węgrzech – poinformował jeden z jego pełnomocników. Na platformie X mecenas Bartosz Lewandowski podał, że azyl polityczny został przyznany Ziobrze przez rząd węgierski w związku z działaniami prokuratury, „w wyniku których doszło do szeregu działań noszących znamiona politycznie motywowanych represji". Sam Ziobro przekazał za pośrednictwem X, że wystąpił o objęcie międzynarodową ochroną swojej żony. Na zdjęciu: Zamek Królewski w Budapeszcie.

PUTIN STRASZY ORIESZNIKIEM

W ataku na infrastrukturę krytyczną w obwodzie lwowskim Rosja użyła pocisku balistycznego Oriesznik. Miała to być odpowiedź na rzekomy atak Ukrainy na rezydencję Władimira Putina. Oriesznik to rosyjski system rakietowy średniego zasięgu. Teoretycznie pocisk może przenosić głowice jądrowe, jednak przypadki zastosowania wobec Ukrainy wskazują na użycie ładunków kinetycznych. W tej sprawie zwołano Radę Bezpieczeństwa ONZ. Na zdjęciu: zniszczenia w wyniku ataku na Kijów w nocy z 8 na 9 stycznia.



fot. PAP/EPA/Vladyslav Musiienko

W SKRÓCIE

- **USA chcą Grenlandii.** Trwają rozmowy między USA i Grenlandią oraz Danią na temat amerykańskich zapowiedzi przejęcia kontroli nad tą wyspą. Na 14 stycznia zaplanowano spotkanie amerykańskiego sekretarza stanu Marka Rubio z władzami Danii i Grenlandii w Waszyngtonie.
- **Potrzeba odwagi.** – To nie słabość liczebna osłabia świadectwo wspólnoty chrześcijańskiej, lecz utrata ewangelicznej odwagi – powiedział 11 stycznia, podczas obchodów 800-lecia Katedry św. Michała i św. Guduli w Brukseli papieski legat kard. Pietro Parolin. Obok biskupów tego kraju wzięła w nich udział także belgijska para królewska.
- **Nominowani do Nobla.** Polscy poeta i dramaturg Tadeusz Różewicz oraz pisarz Józef Mackiewicz znaleźli się na liście kandydatów do literackiej Nagrody Nobla w 1975 r. – wynika z odtajnionego z początkiem stycznia po 50 latach archiwum Akademii Szwedzkiej. Nagroda Nobla za 1975 r. przypadła ostatecznie włoskiemu poecie i eseiście Eugeniowi Montalemu.
- **Caritas w Ukrainie.** Od jesieni do wiosny w wielu regionach Ukrainy ludzie żyją bez ogrzewania. Obecnie sytuację pogarszają kilkunastostopniowe mrozy i rosyjskie bombardowania, które niszczą domy, dachy, okna. Tak Valentyn Bebik, dyrektor departamentu ds. dystrybucji pomocy humanitarnej, opowiada o działalności Caritas Kościoła greckokatolickiego w kraju dotkniętym atakami.
- **Nadużycia przy kontrolach.** Niezapowiedziane wejścia do klas, przeszukiwanie tornistrów, pytania o praktyki religijne i żądania usuwania krzyży – tak wg nowego raportu wyglądały kontrole państwowe w katolickich szkołach we Francji. Jak relacjonuje „Il Timone", dokument Sekretariatu Generalnego Edukacji Katolickiej odsłania metody uznane za nadużycia naruszające godność nauczycieli i uczniów oraz tożsamość placówek.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

06-07 - Zagranica.indd 7 2026-01-12 17:37:04
eprasa.pl f5cd492a93



Anna Meetschen

Jaka Warszawa

Warszawa to moje miasto. Tu się urodziłam, wychowałam, dorastałam i wróciłam po jakimś czasie pobytu za granicą. Mam odniesienia do tego, jak żyje się na Zachodzie. I kiedy słyszę, że Warszawa jest dziś miastem misyjnym – jak zdiagnozował w uroczystość Objawienia Pańskiego, a także na łamach „Idziemy" metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC – to wiem doskonale, o czym mówi. I wiem, że trzeba się jego słowami przejąć.

Miasta misyjne w Europie Zachodniej to nic nowego. Wyjeżdżając za granicę na urlop, po trochu widzimy, o co chodzi, a mieszkając na stałe, choćby przez jakiś czas, doświadczamy na własnej skórze tego, co to znaczy ziemia misyjna. Abp Galbas przyznał, że wg statystyk w archidiecezji warszawskiej do kościoła uczęszcza 15 proc. mieszkańców, co oznacza, że 85 proc. tego nie robi. Oczywiście są to dane przekrojowe, bo miasto miastu nierówne, a już w szczególności mniejsze miasta z archidiecezji wobec Warszawy. Mam tu na myśli niedzielną frekwencję i przystępowanie do sakramentów, chociaż dotyczy to też i innych aspektów życia.

Nowy Rok spędziłam w Grodzisku Mazowieckim. Będąc na Mszy św. na zakończenie roku, nie posiadałam się ze zdumienia, kiedy ksiądz wyliczał parafialne statystyki dotyczące udzielonych sakramentów: chrztu, Pierwszej Komunii, bierzmowania, małżeństwa oraz liczby udzielanych Komunii Świętych w stosunku do liczby parafian. W porównaniu z moją warszawską parafią, która i tak cieszy się dużym zaangażowaniem wiernych w sprawy Kościoła, wszystkie liczby były trzy, cztery razy wyższe. Rekordowa różnica dotyczyła sakramentu małżeństwa: w mojej warszawskiej parafii, liczącej 30 tys. wiernych, w ubiegłym roku zawarto siedem ślubów, a we wspomnianej sześciotysięcznej parafii – 37. Za to moja warszawska parafia wygrywa w liczbie zgonów. Tak więc zróżnicowanie jest i Warszawa na tle innych miast archidiecezji wypada słabo.

Osoby wracające do praktykowania wiary wskazują jako ważny czynnik swej decyzji świadectwo osób wierzących.

Uśredniając, te 15 proc. to smutny wynik, który powinien nas, wierzących, obudzić do podjęcia misji w swoim mieście, w swoim środowisku. Bo niestety daliśmy sobie wmówić to, co wcześniej nasi zachodni sąsiedzi: że nie jest w dobrym tonie narzucać komuś swoje poglądy, w tym – w Kogo wierzymy. Wszyscy inni zaś narzucają nam wszelkie możliwe poglądy, osądy, opinie, przekonania. A tylko o Bogu jest jakoś tak niezręcznie mówić wobec innych. Tymczasem – i tu znowu abp Galbas – „Tu jest nasza misja!". „A my jesteśmy jednocześnie uczniami Chrystusa i Jego misjonarzami. Jeśli uczeń, to i misjonarz. Jeśli nie misjonarz, to i nie uczeń!" – podkreślił metropolita. O tym mówi rok duszpasterski, który rozpoczął się w pierwszą niedzielę Adwentu, przeżywany pod hasłem: „Uczniowie-misjonarze". Tylko czy my bierzemy sobie to do serca?

A wracając do wątku powyżej – to, co dzieje się na Zachodzie, do nas dociera dopiero po dekadzie, nieraz dwóch. Choć ostatnio Polska próbuje go w niektórych obszarach nawet prześcignąć. I sytuacja wygląda tak, że na Zachodzie mamy właśnie do czynienia z przebudzeniem wiary. Młodzi wracają do Kościoła, proszą o sakramenty, chcą się angażować w życie parafii. Zjawisko to odnotowują Kościoły chociażby we Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii, Irlandii, Niemczech. Trend odchodzenia od Kościoła, zwłaszcza młodych i młodych dorosłych, który zdawał się nieodwracalny, właśnie się odwraca. Polska jest, jak zawsze, w tyle, a zatem do nas ten trend powracania do Kościoła powinien dopiero dotrzeć. Natomiast to, co osoby wracające do praktykowania wiary wskazują jako jeden z najważniejszych czynników swojej decyzji, to świadectwo i przykład osób wierzących. A to jest nic innego jak bycie misjonarzem. I to też od nas w dużej mierze zależy, jak będzie wyglądało nasze miasto i czy trendy spadkowe się odwrócą.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Program papieża

– Było to coś więcej niż tylko przesłanie noworoczne do dyplomatów i państw, z którymi Watykan utrzymuje relacje. Ja odebrałem to jako wystąpienie programowe, które wytycza pewną drogę, pokazuje, co dla Leona XIV będzie najważniejsze – tak polski ambasador przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski skomentował papieskie przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego. Mocno wybrzmiały słowa Leona XIV w obronie życia, sprzeciw wobec aborcji i eutanazji. Papież odniósł to również do sytuacji w regionach ogarniętych konfliktami, w tym w Ukrainie i Ziemi Świętej.

Drzwi nadal otwarte

Zwracając się do polskich pielgrzymów na zakończenie audiencji ogólnej 7 stycznia, papież Leon XIV wspomniał o księżach, którzy w tym czasie chodzą po kolędzie. „Serdecznie pozdrawiam Polaków! Wczoraj, zamykając Drzwi Święte, zakończyliśmy Rok Jubileuszowy. Niech drzwi waszych serc i domów pozostaną otwarte na Chrystusa. Łączę się w modlitwie z kapłanami niosącymi Boże błogosławieństwo do waszych domów, do rodzin, do chorych i osób samotnych. Wszystkim wam błogosławię! – powiedział Ojciec Święty.

08-08 - Meetschen.indd 8 2026-01-12 17:11:15
eprasa.pl f5cd492a93



Dariusz Kowalczyk SJ

Krzyż w koszu

Władze komunistyczne w Polsce Ludowej wielokrotnie podejmowały akcje usuwania krzyży ze szkół, co spotykało się z oporem katolików świeckich. Najsłynniejszy był strajk uczniów Zespołu Szkół Rolniczych w Miętnem na Mazowszu. W listopadzie 1983 r. w szkole zaczęły znikać zawieszone wcześniej krzyże. Uczniowie zaprotestowali. Jednak dyrektor szkoły stwierdził: „Krzyże zostały zdjęte, bo trzeba przywrócić porządek prawny. Szkoła jest instytucją świecką, a krzyże powieszono w okresie działania Solidarności, kiedy wymuszano na władzy różne decyzje”. W tej sytuacji uczniowie rozpoczęli strajk okupacyjny. Ostatecznie osiągnięto kompromis: krzyż zawisł w szkolnej bibliotece. Jednak część uczniów i nauczycieli została przeniesiona do innych szkół, a niektórzy mieli problemy ze zdaniem matury, i to nie dlatego, że się do niej źle przygotowali.

Wydawało się, że po upadku komuny walka z krzyżami się zakończyła. W 1997 r. w Zakopanem, u stóp krzyża na Giewoncie Jan Paweł II zaapelował: „Nie wstydźcie się krzyża. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie”. Niestety, sprawy potoczyły się inaczej. Postkomunistyczne, lewicowo-liberalne siły skutecznie ogłupiają rzesze Polaków.

Wydawało się, że po upadku komuny walka z krzyżami w naszym kraju się zakończyła.

Mówią, że krzyż w polskiej szkole nie tylko jest *passé*, ale stanowi zagrożenie dla „nowoczesnych” wartości. Znacząca część młodzieży da się raczej namówić do wypisywania na murach haseł typu: „JPII – obrońca pedofilów” niż do obrony „chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości”.

W połowie grudnia w szkole podstawowej w Kielnie (woj. pomorskie) doszło do skandalicznych wydarzeń wpisujących się w historię polskiej walki o krzyże. Doniesienia na ten temat są jednak różne. Według Ordo Iuris sprawa wyglądała następująco: uczniowie walczyli o krzyż już od kilku miesięcy. Podjęli zwieńczone sukcesem starania o zawieszenie krzyża w ich sali. Jedna z nauczycielek regularnie ów krzyż zdejmowała, aż pewnego dnia krzyż zniknął. Uczniowie nie dali za wygraną i przynieśli do szkoły plastikowy krzyż, który zawiesili na starym miejscu. Wówczas nauczycielka zdjęła krzyż i wyrzuciła go do kubła na śmieci. Dzieci o wszystkim opowiedziały rodzicom. Wybuchł skandal.

W tej sytuacji Ordo Iuris udziela wsparcia prawnego dzieciom i rodzicom. Jedna z matek tak opowiadała o zachowaniu nauczycielki jej syna: „Dokładnie było to tak, że powiedziała do jednego z uczniów: «Zdejmij ten krzyż!». On powiedział: «Ja tego krzyża nie zdejmę». W tym momencie nauczycielka weszła na krzesło, zdjęła krzyż i wrzuciła go do kosza z komentarzem: «To plastikowe g***o nie będzie tutaj wisieć»”. Matka ucznia ze łzami w oczach podkreśliła, że „ci młodzi bohaterowie uczą nas, dorosłych, tym postępowaniem, że nie możemy zdezerterować w tej słusznej sprawie, jaką jest obrona krzyża”. Sympatycy nauczycielki tłumaczą, że nie chodziło o prawdziwy krzyż, ale o „gadżet od halloweenowego stroju”, i że była to prowokacja ze strony uczniów. Niemniej jednak Ordo Iuris stwierdza: „Ta sprawa jest tak oczywista, a postawa uczniów tak wzorcowa, że – wobec presji społecznej – nawet minister edukacji narodowej Barbara Nowacka oceniła zachowanie nauczycielki jako «niedopuszczalne» i nie dała wiary kłamstwom rozsiewanym przez radykalnych aktywistów”.

Zajadłość przeciwników krzyża w polskiej przestrzeni publicznej przypomina słowa Benedykta XVI: „Prawdziwym zagrożeniem jest usuwanie tolerancji w imię tolerancji. (…) Chrześcijaństwo czuje się poddane nietolerancyjnej presji”.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Równość po unijnemu

Komisja Europejska odmówiła finansowania sześciu projektów zgłoszonych przez Federację Katolickich Stowarzyszeń Rodzin w Europie (FAFCE), dotyczących m.in. ochrony nieletnich w świecie cyfrowym, walki z samotnością dzieci i wzmocnienia działań samej Federacji.

FAFCE reprezentuje w Brukseli i Strasburgu 32 organizacje z 22 krajów. Jeden z projektów odrzucono z powodu sprzeczności „z zasadami równości UE”.

– Według nich doświadczenie rodzinne jest sprzeczne z zasadami równości, ponieważ nie respektuje parytetu płci – skomentował przewodniczący Federacji Vincenzo Bassi, który nazywa to stanowisko dyskryminującym i krzywdzącym jedyną katolicką organizację rodzinną działającą na poziomie europejskim. Zdaniem Bassiego UE nie toleruje tego, że FAFCE „nie rezygnuje z komplementarności mężczyzny i kobiety, z funkcji matczynej i ojcowskiej oraz uznaje rodzinę za jednostkę społeczno-ekonomiczną, w której liczy się niezbędna współpraca mężczyzny i kobiety”.

Starania Watykanu

Dyplomacja watykańska starała się powstrzymać interwencję Stanów Zjednoczonych w Wenezueli, proponując wyjazd prezydenta Nicolasa Maduro z kraju do Rosji – takie rewelacje przyniósł „Washington Post”. Wyniki dziennikarskiego śledztwa, przeprowadzonego przez ten amerykański dziennik, zostały przedstawione w artykule z 9 stycznia.

09-09 - o Kowalczyk.indd 9 2026-01-12 17:12:26
eprasa.pl f5cd492a93



fot. arch. rodziny Pulikowskich

Wnuki – darmowe szczęście

Z dr. **Jackiem Pulikowskim**, doradcą rodzinnym, rozmawia Barbara Stefańska

Ma Pan już doświadczenie w „dziadkowaniu”…

Tak, niedługo będzie się rodził ósmy wnuk.

Bycie dziadkiem zmieniło Pana życie?

Nie tak gwałtowanie. Na pewno pojawiła się nowa radość i nowa jakość. Zgodnie z Bożym planem dzieci są pierwszym – poza samym małżeństwem – źródłem szczęścia, a wnuki – kolejnym. Natomiast nasze dzieci dobrze sobie radzą i z pomocy dziadków korzystają w szczególnych sytuacjach, np. gdy córka rodziła drugie dziecko, musieliśmy się zająć pierwszym.

Jaką rolę dziadkowie mają do odegrania wobec wnuków?

Zacznijmy od tego, że trzeba zachować porządek relacji w rodzinie. Od chwili zawarcia związku małżeńskiego najważniejszą osobą na świecie – poza Panem Bogiem – jest mąż lub żona. Na drugim miejscu znajdują się rodzice, potem teściowie. Gdy urodzą się dzieci, one stają się ważniejsze od rodziców, którzy schodzą na trzecie miejsce. Pomieszanie w tej dziedzinie stanowi źródło ogromnych konfliktów. Typowy przykład to mężczyźni, którzy lgną do mamusi, pomijając żonę. Z kolei dziadkowie czasem próbują być ważniejsi od rodziców, bo uważają, że lepiej wiedzą, jak dziecko przewijać, karmić i ubrać na spacerek. Tak nie wolno. Dziadkowie mogą wspierać rodziców w opiece nad dziećmi, ale nie zastępować ich, bo w ten sposób wyrządza się najmłodszym krzywdę. Jeśli kochamy wnuki, to musimy uznawać pierwszeństwo ich rodziców. Pozwalanie wnukom na to, na co nie pozwalają mama i tata, jest nieuczciwe i podkopuje ich autorytet.

Jeśli kochamy wnuki, to musimy uznawać pierwszeństwo ich rodziców.

Na przykład rodzice nie pozwalają dzieciom jeść słodyczy, a u dziadków mogą się ich najeść do woli…

Dziadkowie nie mają prawa zmieniać zasad ustalonych przez rodziców. Owszem, mogą trochę rozpuszczać dzieci w swoim domu, np. pozwolić im na zabawy, które powodują bałagan. Ale nie mogą wprowadzać zasad nieakceptowanych przez rodziców, np. że ręcznik rzuca się na podłogę, a buty gdzie bądź. Dziadkowie muszą poznać zasady domu rodzinnego i je szanować. Nie jest to łatwe, bo chciałoby się dać wnukom wszystko. I dlatego babcia daje wnukom alergikom w tajemnicy przed rodzicami czekoladkę. To niedopuszczalne, ale niedojrzała emocjonalnie babcia chce być kochana przez wnuki. Nawet jeśli dziadkowie na pewnych sprawach znają się lepiej od rodziców, nie mają prawa decydować za nich. Mogą doradzać i dzielić się własnym doświadczeniem.

Dość częste są takie postawy dziadków: wy się nie znacie, my wychowaliśmy pięcioro dzieci. Dlatego wnuk musi założyć szaliczek i wziąć antybiotyk, chociaż rodzice chcą omijać terapie antybiotykowe. W przypadku dziadków radykalnie nieszanujących ważnych zasad ustalonych przez rodziców można ograniczyć kontakty.

To już dość skrajne sytuacje.

Przez lata odbyłem tyle rozmów z ludźmi, że nazbierało się tych skraj-

10-11 - temat tygodnia.indd 10 2026-01-12 16:45:51

eprasa.pl f5cd492a93

Jacek Pulikowski – wraz z żoną Jadwigą ojciec trojga dzieci, od lat zaangażowany w duszpasterstwo rodzin i poradnictwo rodzinne; nauczyciel NPR, wykładowca na Podyplomowym Studium Rodziny na Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu; autor wielu książek, artykułów i wystąpień o tematyce rodzinnej. Zawodowo emerytowany nauczyciel akademicki na Politechnice Poznańskiej

nych przypadków. Na przykład babcia, która mówi wnukom, że Boga nie ma, bo sama się na Niego obraziła. A rodzice chcą wychowywać dzieci po chrześcijańsku. Albo dziadek, który daje przedszkolakowi wódkę, bo co to za chłop, co wódki nie pije. W takich przypadkach trzeba odbyć z dziadkami poważną rozmowę i ograniczyć kontakty. Można spotykać się na placu zabaw pod nadzorem rodziców. A gdy dziadkowie zaczną szanować zasady rodziców, umożliwić ograniczony kontakt.

Na szczęście to nie jest powszechne i zazwyczaj pod opieką dziadków wnuki są bezpieczne.

Jak zatem właściwie ustawić relacje rodzinne, aby dziadkowie wspierali, a nie przekraczali granic?

Dziadkowie wcale nie muszą wspierać. Oni już swoje dzieci wychowali, wykarmili, wykształcili i wypuścili z domu. Jedynym ich obowiązkiem – z mojej perspektywy – jest modlitwa za swoje wnuki. Natomiast jest oczywiste, że ogromna większość dziadków chętnie zajmuje się wnukami. Dlatego rodzice powinni być wdzięczni za tę pomoc, bo to nie jest psi obowiązek dziadków.

Jedynym obowiązkiem dziadków jest modlitwa za swoje wnuki.

Pewna młoda mama, wściekła, mówiła mi tak: „Tym starym to się w głowach poprzewracało. Mówię mamie, że ma przyjść na dyżur do dzieci, bo chcę iść z mężem do kina, a mama na to, że ona właśnie idzie z mężem do kina!”. Odpowiedziałem jej na to: „Genialna babcia!”. Oczywiście, babcia przyjedzie z własnej woli, za darmo i zajmie się wnukami, ale trzeba ją poprosić, umówić termin. Niech rodzice wyrażą za to wdzięczność i szacunek.

Dziadkowie nie mają także obowiązku finansowania wnuków czy bycia skarbonką od kupowania drogich prezentów. Zdarzają się takie roszczeniowe pary, które wymagają, by dziadkowie zajmowali się wnukami, finansowali, pomagali w budowie itd. A oni nie muszą tego robić! Zwykle dziadkowie chcą wspierać swoje dzieci i wnuki na różne sposoby. Jednak każda taka działalność jest ponad normę wynikającą z powinności i należy za to podziękować.

Jak krótko podsumować największe błędy dziadków i rodziców?

Największym błędem dziadków jest wtrącanie się bez pozwolenia, czyli decydowanie za rodziców. A największym błędem rodziców jest traktowanie dziadków jako obowiązkowej służby przy wnukach.

Jakie jeszcze problemy wyłaniają się z Pana doświadczenia doradcy rodzinnego?

Zazwyczaj kobieta chętniej odda swoje małe dzieci pod opiekę własnej mamy niż teściowej. To jest naturalne, uszanujmy to i nie róbmy afery, że musi być po równo – raz do mojej, raz do twojej mamy.

Często też obserwuję, że mężczyźni dorastają do ojcostwa, dopiero gdy stają się dziadkami. Kiedy mieli małe dzieci, byli zapracowani i nie mieli czasu. Będąc dziadkami, zaczynają doceniać ojcostwo i realizują je bardziej wobec wnuków niż dzieci. My, mężczyźni, lepiej odnajdujemy się w świecie materii. Skoro więc nie umiemy zajmować się małymi dziećmi, to unikamy tego. Widziałem wiele takich przypadków.

Co wyjątkowego mogą dać dziadkowie swoim wnukom?

Kardynał Stefan Wyszyński powiedział: „Ludzie mówią: czas to pieniądz, a ja mówię: czas to miłość”. Dziadkowie często mają więcej czasu od rodziców. Powinni być kopalnią wiedzy o świecie, zwłaszcza o dawnych czasach. Czasem doradzam: „Już teraz, będąc młodymi rodzicami, zacznijcie przy obiedzie opowieści, jak się poznaliście, pokochaliście i pobraliście”. W naszej rodzinie dzieci słuchały z otwartymi buziami, mogliśmy 10 razy opowiadać tę samą historię.

Jeśli rodzice snują opowieść, jak się poznali, to jej przedłużeniem będzie to, jak się poznali dziadkowie i jak rodzice byli mali. Dla dzieci to najciekawsza bajka na świecie – i w tym nikt dziadków nie zastąpi. A dziadkowie pamiętają jeszcze swoich dziadków, to już jest sto lat wstecz. My mamy w domu drzewo genealogiczne. Na ścianie mieszczą się zdjęcia pięciu pokoleń. Rodowody jednak sięgają nawet do początku XVI w. Takie rodzinne opowieści odrywają dzieci od gier i internetu.

Właśnie, dziś dzieci żyją w świecie technologii i smartfonów. Czy to utrudnia kontakt z dziadkami?

Kontakt może zostać urwany, jeśli wnuki utoną w smartfonach. Ale jeśli dziadkowie dadzą to, czego rodzice nie mogą, czyli opowieści o dawnych czasach, to będą najciekawszymi rozmówcami. Tyle że trzeba zarazić dzieci historią rodziny, przodków, a także historią Polski. Uczyć szacunku do Boga, wiary, tradycji.

Obecnie wiele wnuków żyje daleko od dziadków. Jak podtrzymywać kontakt?

To są różne sytuacje. Czasem dziadkowie zostali na gospodarstwie, a młodzi pojechali do miasta. Idealna okazja, żeby pojechać tam na wakacje. Mamy teraz różne komunikatory, ale to nie zastąpi bezpośredniego kontaktu, kiedy można komuś spojrzeć w oczy i przytulić. To jest konieczne do budowania więzi.

A co jest dla Pana najważniejsze w byciu dziadkiem?

Szczęście! Dawane i otrzymywane. Szczęście płynie z relacji: z Bogiem, z żoną. Nasza trójka dzieci, nad którymi narobiliśmy się z żoną, jest dla nas źródłem szczęścia. Potem ich drugie połówki dostaliśmy jakby za darmo, bo nie wstawaliśmy w nocy do zięcia czy synowej. A wnuki są całkowicie darmowym źródłem szczęścia. Nic nie musiałem zrobić, żeby one się pojawiły. Nie muszę na nie pracować ani ich niańczyć. Mam je za darmo do rozpieszczania, cieszenia się nimi i dawania im tego, co mogę jako dziadek, czyli serca, miłości i czasu.

10-11 - temat tygodnia.indd 11 2026-01-12 16:45:56

eprasa.pl f5cd492a93



fot. arch. rodzinne Jolanty i Jacka hr. Mycielskich

Chwile z dziadkami

Magdalena Prokop-Duchnowska

Dziadkowanie to sztuka, którą niemal do perfekcji opanowali Jolanta i Jacek hr. Mycielscy – dziadkowie dwanaściorga wnucząt. Jaki jest ich przepis na sukces?

„Dziadkiem czy babcią nie zostaje się nagle, bez ostrzeżenia. Od łysego oseska do siwego weterana prowadzi długa droga, z ważnymi etapami ewolucji ciała i ducha. Od zdania egzaminów z każdego z tych etapów zależy smak i kolor naszego dziadostwa” – pisze autor „Elementarza dla dziadków” Jacek Mycielski. Jest technikiem-inżynierem, absolwentem Wydziału Mechanicznego Politechniki Krakowskiej. Dlaczego ekspert od silników, redagujący instrukcje obsługi maszyn, postanowił napisać rodzinne poradniki, w tym książkę o relacjach dziadków z wnukami? Otóż wraz z żoną Jolantą nie tylko znają dziadkowanie od podszewki (prawie 25 lat stażu), ale także stanowią dowód na to, że nie musi kojarzyć się ono wyłącznie z lepieniem pierogów i dzierganiem na drutach ani tym bardziej z samotnymi wieczorami przed telewizorem.

„Koniki” dziadków

W 1971 r. młode małżeństwo państwa Mycielskich, zatrwożone pogróżkami komunistycznych władz, ucieka wraz z dwuletnim synkiem z Polski, by zamieszkać kolejno w Belgii, Holandii, aż wreszcie w Toskanii. Ponieważ każde z trojga ich dorosłych dzieci mieszka obecnie w innym kraju, można by pomyśleć, że utrzymywanie relacji jest utrudnione. Tak się jednak nie dzieje. – Radość z częstych relacji jest ważniejsza niż dzielące nas odległości – mówi Jolanta. – Znam rodziny, których członkowie mieszkają po sąsiedzku, a kontakt mają znikomy. Nas nie są w stanie rozdzielić nawet tysiące kilometrów.

– Przy obecnej technice internetowej utrzymujemy wielopokoleniowe więzi niemal każdego dnia. Słuchamy i czytamy wypowiedzi dzieci i wnuków, widzimy ich twarze, często rozmawiamy online. Miesiąc temu ze wszystkimi dziećmi i wnukami przeżywaliśmy Boże Narodzenie. W takim gronie spotykamy się świątecznie co dwa lata, by nasze potomstwo miało też wolność spotkań z teściami i rodzinami „z drugiej strony” – dodaje Jacek.

Wizyty u dziadków wiążą się z radością i atrakcjami. Wspólne spawanie, wkręcanie śrub, strzelanie z wiatrówki, naprawy auta – to zaledwie część rozrywek, jakie „oferuje” warsztat dziadka Jacka. Po majsterkowaniu przychodzi czas na odpoczynek – najczęściej przy gitarze lub szachach. – Prawie wszystkie wnuki grają na instrumentach, dlatego muzykowanie jest stałym elementem naszych spotkań – mówi Jolanta. Podobnie jak wspólne gotowanie połączone z nauką nakrywania i dekorowania stołu. Każde z dziadków zara-

12-13 - mpd.indd 12 2026-01-12 18:55:15

eprasa.pl f5cd492a93

ża też wnuków własnymi „konikami”. Dziadek Jacek specjalizuje się w narciarstwie i jeździe konnej, babcia Jola – w sztuce, muzyce, pasjansie, gotowaniu, a także w pozytywkach i wachlarzach, które od lat kolekcjonuje.

Wiara i tradycja

Państwo Mycielscy uważają, że przekazywanie kolejnym pokoleniom wiary, historii narodu czy tradycji rodzinnych jest wręcz obowiązkiem dziadków. Kalendarz Kościoła katolickiego przez cały rok proponuje niekończące się możliwości przeżywania wiary. W Adwencie można wspólnie przygotować koronę adwentową czy wziąć udział w roratach. Boże Narodzenie zaprasza do zrobienia żłóbka, śpiewania kolęd, organizowania rodzinnych jasełek czy udziału w Orszaku Trzech Króli. Wielki Post ofiarowuje czas na refleksję nad dobrem i złem. Maj jest wspaniałą okazją do wspólnego śpiewania pieśni maryjnych.

Dziadkowie, mając więcej wolnego czasu, otwierają umysł dziecka na tysiące spraw.

– Odejście od korzeni, tradycji, czytania ważnych książek, uczenia się wierszy na pamięć, śpiewania pieśni patriotycznych czy ludowych, które od wieków formowały charakter człowieka, w połączeniu z obecnie częstym uzależnieniem młodych od sieci i smartfonów, może prowadzić do zniewoleń, duchowego upadku czy podejmowania złych życiowych decyzji – argumentuje Jacek. – W wielu przypadkach współcześni dziadkowie są zmuszeni ratować wnuki przed zgubnym wpływem mediów, seksualizacją, ministerialnym degenerowaniem szkół czy antyrodzinnej polityki władz państwowych – dodaje. Podkreśla, że oni sami zawdzięczają Bożej Opatrzności bycie dziadkami „uprzywilejowanymi”. Nie tylko ze względu na ogrom miłości, jaki mieli szczęście otrzymać od swoich rodziców, pomimo trudnych doświadczeń wojny, biedy, głodu, chorób czy komunizmu. Ale także dlatego, że nigdy nie byli zmuszeni wnuków ratować czy „ciągnąć za uszy do kościoła”.

Uważają, że tak jak ważne jest, by rodzice razem wychowywali dzieci i w istotnych kwestiach mieli wspólne zdanie, tak w relacjach dziadkowie–wnuki nie powinno się pomijać rodziców. Warto też pamiętać, że każde z wnucząt jest inne, ma inną osobowość, wrażliwość, stąd każde wymaga odmiennego traktowania. Jackowi i Jolancie we współpracy z ich dorosłymi dziećmi udało się stworzyć spójny system zasad i wartości, nazywany przez nich „wychowawczym tandemem”. Za domową konstytucję rodzina obrała napisany wiele lat temu przez Jacka poradnik – „Elementarz dla rodziców”.

– Żyjemy w czasach zdominowanych przez media społecznościowe, w którym młode pokolenie bombardowane jest promocją fałszywej moralności, a prawda i tradycyjne wartości są podważane i wyszydzane. Wierzę, że jeśli w rodzinie panuje atmosfera miłości, szacunku i zaufania, kolejne pokolenia będą znajdowały w sobie siłę do przeciwstawiania się nowym, szkodliwym trendom i fałszywym prorokom – mówi Jolanta.

Krąg dobra

Jacek i Jolanta od lat są członkami Zakonu Maltańskiego. Wielokrotnie opiekowali się też niepełnosprawnymi uczestnikami corocznych pielgrzymek do Lourdes, organizowanych przez Związek Polskich Kawalerów Maltańskich. Z czasem w tę posługę zaangażowały się ich dzieci, a teraz dołączyły wnuczęta. – Pomoc bliźniemu otwiera oczy na cierpienia innych – mówi Jolanta. – Zestawienie ich z własnymi powoduje, że przestajemy narzekać i stajemy się bardziej radośni i lepsi, co sprawia, że jeszcze bardziej doskonalimy się w służbie innym. Ten krąg dobra rozlewa się najpierw na nas samych, nasze rodziny, otoczenie, aż wreszcie na całe społeczeństwo, czyniąc świat, w którym funkcjonujemy, lepszym i wartościowszym. I takie przekonanie staramy się zaszczepiać naszym wnukom – nie tylko w teorii, ale przede wszystkim w działaniu.

Nie mają wątpliwości, że cudowne chwile wnucząt z dziadkami powinny być utrwalane i archiwizowane. Sami posiadają pokaźny zbiór zapisków, książek i pamiętników poprzednich generacji i własnego autorstwa. Dziadek Jacka, Zygmunt Plater, znany społecznik i patriota, we wspomnieniach pozostawionych rodzinie opisał m.in. swój pobyt w austriackim więzieniu podczas I wojny światowej. Matka, Helena Mycielska – opis dziejów ich rodziny, stojącej w obliczu dwóch wojen światowych, dramatycznych ucieczek, przesiedleń i komunistycznych prześladowań, pozostawiła potomnym w książce „Pośród klęsk i zwycięstw”. Ojciec Jacka część swojego pamiętnika pisał w latach 1919–1920 w okopie (!), w przerwach walk wojny bolszewickiej.

To skarbnice wiedzy nie tylko dla historyków, ale także dla dzieci i wnuków. – Dokumentujcie dzieje swoich rodzin! – zwracają się do babć i dziadków państwo Mycielscy. – Przez pisanie pamiętników i wypełnianie albumów fotograficznych możecie upamiętnić wszystko to, co najcenniejsze: życiowe *credo*, tradycje narodowe, świąteczne zwyczaje, przepisy czy sprawdzone doświadczenia.

Dekalog

– Dziadkowie, mając więcej wolnego czasu, otwierają umysł dziecka na tysiące spraw – mówi Jacek. – Na początku małżeństwa żyłem w przekonaniu, że to miłość i więź rodziców z dziećmi jest fundamentem rodziny, a relacje dziadków z wnukami są na dalszym planie. Dopiero osobiste doświadczenie wielkiej międzypokoleniowej miłości zmieniło moje myślenie. Lubię żartować, że gdybym wiedział, iż wnuki dostarczą nam tylu radości, to właśnie od nich, a nie od dzieci, zacząłbym budowanie rodziny!

– Dziadkowanie nie zawsze jest łatwym zajęciem – wyznaje Jolanta. – Dopadają nas chwile zwątpienia, czy dobrze postępujemy, czy właściwie reagujemy. Jak w każdej rodzinie są też choroby, życiowe trudności. Jednak w każdej sytuacji, bez względu na okoliczności, staramy się jako małżonkowie, jako rodzice, jako dziadkowie wspólnie podążać w kierunku Dobra. A drogowskazem zawsze pozostaje Dekalog.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

12-13 - mpd.indd 13 2026-01-12 18:55:38

eprasa.pl f5cd492a93

W SKRÓCIE

■ **Mity antykoncepcji.** Organizacja Human Life International – Polska (HLI) zarzuca prof. Annie Różańskiej-Walędziak, dyrektorce Instytutu Nauk Medycznych UKSW, głoszenie mitów niezgodnych z prawdą. W liście do rektora uczelni Ewa Kowalewska, dyrektor wykonawcza HLI, sprzeciwia się słowom, które jego podwładna wypowiedziała na antenie Polsatu, jakoby antykoncepcja była bezpieczną, odwracalną i skuteczną metodą planowania rodziny, oraz określaniu naturalnych metod planowania rodziny mianem „antykoncepcji naturalnej". Kowalewska zwróciła uwagę, że istnieje szereg publikacji podważających stosowanie antykoncepcji, nie tylko z pobudek etycznych, ale z uwagi na zagrożenie zdrowia, płodności i budowania dobrych relacji w związku oraz na podważanie autonomii kobiecej.

■ **Młodzieżowy poniedziałek.** Na Blessed Monday – wieczór uwielbienia i modlitwy wstawienniczej za nastolatków, PRAY4TEENS zaprasza 19 stycznia do Mistowa w woj. mazowieckim. Ta chrześcijańska odpowiedź na tzw. Blue Monday, najbardziej depresyjny dzień w roku, to okazja do modlitwy za nastolatków zmagających się z depresją i myślami samobójczymi. PRAY4TEENS to inicjatywa promująca duchową adopcję nastolatków poprzez modlitwę, w której jedna osoba otacza modlitwą konkretnego młodego człowieka w kryzysie. Szczegóły: pray4teens.org.

■ **Na pomoc Lublinowi.** Rektor KUL w liście do społeczności akademickiej i przyjaciół KUL apeluje i prosi o wsparcie w odbudowie zniszczonego pożarem Kościoła Najświętszego Serca Jezusowego w Lublinie. 25 stycznia w kościele akademickim KUL odbędzie się Msza św. w intencji tej parafii. Podczas Mszy będzie prowadzona zbiórka na rzecz odbudowy świątyni przy ul. Kunickiego. Wsparcie na rzecz odbudowy można przekazywać na konta: PLN 75 1240 2382 1111 0000 3902 0620; Euro SWIFT: PKOPPLPW, IBAN: PL 39 1240 2382 1978 0011 6301 6343.



fot. PAP/Piotr Kowala

ŚWIĘTO JORDANU

Podczas gdy rzymscy katolicy obchodzili uroczystość Objawienia Pańskiego, gromadząc się na Orszakach Trzech Króli, grekokatolicy celebrowali Święto Jordanu upamiętniające chrzest Chrystusa. Po Mszy św. wierni przechodzą na brzeg rzeki, gdzie następuje jej poświęcenie.

KIBICE NA JASNEJ GÓRZE

– Jesteśmy tu, bo kochamy Polskę. Pod biało-czerwoną jest miejsce dla każdego. Żyjemy dziś w czasach, w których musimy być razem – mówił prezydent Karol Nawrocki na Jasnej Górze podczas XVIII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Kibiców. Ponad 5 tys. osób zgromadziło się tam pod hasłem „Ciebie, Boga, wysławiamy". Kibice dziękowali za „wciąż chrześcijańską Polskę" i za obecnego prezydenta, który wielokrotnie z nimi pielgrzymował: jako zwykły kibic Lechii, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, kandydat na prezydenta, wreszcie jako głowa państwa – jak podkreślił jego kapelan ks. Jarosław Wąsowicz.



fot. PAP/Waldemar Deska

GOL Z TYMBARKIEM



fot. materiały prasowe

Do 31 stycznia trwają zapisy do XXVI edycji Pucharu Tymbark – największego w Europie bezpłatnego turnieju piłkarskiego dla dzieci. Na uczestników czekają niezapomniane doświadczenia: spotkanie z reprezentacją Polski, udział w meczu biało-czerwonych, gra na jednym z największych stadionów oraz trening prowadzony pod okiem selekcjonerów kadr młodzieżowych. Formularz zgłoszeniowy znajduje się na puchartymbark.pl.

14-15 - przez kraj.indd 14 2026-01-12 19:33:54

eprasa.pl f5cd492a93



fot. PAP/Rafał Guz

POGRZEB JAZZMANA

Podczas pogrzebu o charakterze państwowym w Alei Zasłużonych na Powązkach Wojskowych w Warszawie spoczął Michał Urbaniak – skrzypek, saksofonista, kompozytor, ikona polskiej muzyki jazzowej. Zmarł 20 grudnia w wieku 82 lat.

PROTESTY, PROTESTY



fot. PAP/Andrzej Jackowski

Ubiegły tydzień zdominowały trzy protesty. Przewoźnicy drogowi, poruszający się powoli blisko 150 ciężarówkami po obwodnicy Trójmiasta, sprzeciwiali się nowym opłatom za wjazd do terminalu Baltic Hub. Wskazywali też na nieefektywną obsługę ciężarówek w trójmiejskich terminalach kontenerowych, prowadzącą do licznych opóźnień, ograniczeń i strat finansowych. Z kolei rolników kontynuujących protesty wobec umowy handlowej z Mercosurem zastała informacja, że została ona przyjęta na szczeblu UE. Minister rolnictwa Stefan Krajewski zapowiedział skierowanie jej do TSUE. Natomiast uczestnicy ogólnopolskiego protestu przeciw strefie czystego transportu w Krakowie manifestowali m.in. pod sztandarem o treści: „Ta «strefa» nie czyści powietrza, tylko portfele”.

TRZYKROĆ OCALONA

W Centrum Edukacji Ekologicznej Hydropolis we Wrocławiu otwarto nową wystawę czasową „W cieniu gigantów: Titanic, Britannic, Olympic”, poświęconą trzem legendarnym liniowcom i niezwykłej Violet Jessop – stewardesie i pielęgniarce, która przeżyła katastrofy wszystkich tych trzech statków.



fot. PAP/Maciej Kulczyński

W SKRÓCIE

- **Głos seniorów.** Grupa seniorów z gmin wiejskich diecezji zamojsko-lubaczowskiej przez pół roku uczyła się pracy radiowej i zabierała głos w sprawach lokalnych. Efektem projektu „Seniorzy Seniorom”, realizowanego przez Stowarzyszenie Krzewienia Kultury Medialnej im. Jana Pawła II w Zamościu, było 48 audycji na antenie Katolickiego Radia Zamość i wyraźne wzmocnienie obywatelskiej aktywności osób starszych.
- **Podziemne muzeum.** W podziemiach Bazyliki Mniejszej św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy otwarto przestrzeń muzealną, która prowadzi przez tysiące lat lokalnej historii – od epoki neolitu aż po wydarzenia XX w. Zamknięte 33 lata temu muzeum w oleśnickim zamku teraz jest odtwarzane pod bazyliką. Podziemne muzeum otworzyli wspólnie proboszcz ks. Mieczysław Janczyszyn oraz Jan Mikos, który ponad trzy dekady temu został uwieczniony na fotografii w chwili zdejmowania szyldu likwidowanego muzeum zamkowego.
- **Znikające porodówki.** Z powodu spadającej liczby urodzeń na oddziałach ginekologiczno-położniczych w 2024 r. ubyło 585 łóżek, czyli 4,3 proc. To największy spadek liczby łóżek w szpitalnictwie, spowodowany nierentownością utrzymywania na stałe lekarzy i położnych. Ministerstwo Zdrowia zaproponowało rozwiązanie: jeśli do szpitala bez porodówki trafi rodząca kobieta, gotowa do udzielenia pomocy ma być dyżurująca tam położna.
- **Słowa roku.** W internetowym plebiscycie Słowo Roku 2025 wygrało słowo „kosmos”, a kapituła językoznawców pod przewodnictwem prof. Jerzego Bralczyka i prof. Katarzyny Kłosińskiej wskazała na „dron”. Plebiscyt organizowany jest od 2011 r. przez Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego i Fundację Języka Polskiego.
- **Wolność, uczniu.** MEN pracuje nad przepisami gwarantującymi swobodę wyglądu uczniów w szkole, by statuty nie ingerowały w „naturalną ekspresję ucznia”, jak kolor włosów czy stylizacja. Jednak strój ma być zgodny z ogólnie przyjętymi normami społecznymi.

14-15 - przez kraj.indd 15 2026-01-12 19:34:00
eprasa.pl f5cd492a93



Łukasz Warzecha

„Rinaldo" kiedyś i dziś

Opera „Rinaldo" autorstwa Goerge'a Friderika Handela (kompozytor przez przeważającą część życia używał takiej właśnie, angielskiej pisowni swojego imienia i nazwiska) miała premierę w Londynie w lutym 1711 r. i była to premiera spektakularna. Znawcy życiorysu Saksończyka, który większość życia spędził w Anglii, twierdzą, że nigdy już takiego sukcesu nie powtórzył. To właśnie powodzenie „Rinalda" – romantycznej i bajkowej opowieści o bohaterze pierwszej wyprawy krzyżowej, stworzonej na podstawie poematu „Jerozolima wyzwolona" Torquata Tassa z 1581 r. – sprawiło, że kilka lat później Handel wziął kolejny urlop u swojego książęcego pracodawcy w Saksonii i powrócił do Albionu. Ten „urlop" przeciągnął się aż do śmierci kompozytora w 1759 r.

„Rinalda" obejrzałem w ubiegłym tygodniu w królewskiej Starej Oranżerii w Łazienkach, gdzie swoje duże realizacje pokazuje Polska Opera Królewska – prawdopodobnie najlepszy w Polsce zespół teatralny zajmujący się muzyką dawną, a więc głównie barokiem i wczesnym klasycyzmem. POK powołano za czasów poprzedniej władzy i od tego czasu zdobyła sobie wielką renomę wśród melomanów. Wstydem polskiego państwa jest, że tak znakomita instytucja nie ma swojej stałej siedziby.

W przerwie zaczepił mnie młody ksiądz. Powiedział, że do przyjścia skusił go temat wyprawy krzyżowej. Zapytałem, jak mu się podoba. „Owszem, bardzo" – odpowiedział. Miał jedynie wątpliwość, dlaczego partię męskiego bohatera, Rinalda, śpiewa kobieta (w tej roli znakomita Anna Radziejewska). Czy za tym nie kryje się jakiś postępowy kontekst? – zastanawiał się.

Czy można się dziwić, że ktoś ma podejrzenia dotyczące kobiety w męskiej roli na scenie?

W tym momencie koneserzy muzyki dawnej zapewne się uśmiechną – niesłusznie, nie każdy musi być znawcą. Uspokoiłem mojego rozmówcę, że nie ma w tym żadnego podtekstu. Handel napisał partię tytułową z myślą o słynnym wówczas mezzosopranowym kastracie Francesco Leonardzie Grimaldim, znanym jako Nicolini. Śpiewacy tacy jak Nicolini byli kastrowani przed mutacją, jeśli charakteryzowali się wyjątkowo pięknym głosem. Płacili ułomnością za karierę i sławę. To skończyło się w drugiej połowie XVIII w. Jednym z największych, a zarazem ostatnich kastratów był Carlo Maria Michelangelo Nicola Broschi, znany jako Farinelli (polecam film „Farinelli – ostatni kastrat" Gérarda Corbiau z 1994 r.). Dzisiaj partie wymagające dużej sprawności technicznej i głosów powyżej altu, pierwotnie pisane dla kastratów, są powierzane właśnie kobietom. Mamy obecnie tzw. kontratenorów, mężczyzn o wysokich głosach, głównie altowych, ale nie są oni w stanie wykonać partii takich jak Rinalda.

Jednak za podejrzeniem mojego rozmówcy kryło się coś więcej: uzasadniona podejrzliwość, wynikająca z tego, jakimi absurdami karmi nas dzisiejszy świat. POK to na tle światowych trendów teatralnych instytucja konserwatywna. Owszem, i tu zdarzają się realizacje z mniej lub bardziej postępowym zamysłem, ale nigdy nie przekraczają granicy rozsądku i dobrego smaku. Na Zachodzie nie jest to jednak regułą, a może nawet jest już wyjątkiem.

W sytuacji, gdy do ogłoszeń o pracę wprowadzany jest wprost idiotyczny wymóg formułowania ich na sposób neutralny płciowo, czy można się dziwić, że ktoś ma podejrzenia dotyczące kobiety w męskiej roli na scenie? Kiedy Bogdan Rymanowski zapytał w Radiu Zet byłego prezydenta Andrzeja Dudę, dlaczego podpisał wspomnianą nowelizację kodeksu pracy, ten odpowiedział, że tak, była ona idiotyczna, ale on miał poczucie, że „i tak dużo blokuje". Ręce nie mają gdzie opadać.

Wracając do „Rinalda" – jest w nim to, co w owym czasie napędzało oglądalność: motyw romantyczny, ale też czarodziejka i złe demony. Ostatecznie jednak zwyciężają krzyżowcy, a negatywni bohaterowie się nawracają. Oby nasz świat nawrócił się tak samo na zdrowy rozsądek.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

O zjednoczenie Kościoła

Podczas Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan 2026 rozważany będzie biblijny tekst zaczerpnięty z Listu św. Pawła do Efezjan 4,1–13. Hasło tygodnia to „Jedno Ciało. Jeden Duch. Jedna nadzieja" (por. Ef 4,4). Modlitwy i rozważania przygotowali wierni Ormiańskich Kościołów: Apostolskiego, Katolickiego i Ewangelickiego. Nabożeństwa, które od 25 do 29 stycznia odbywać się będą w warszawskich świątyniach, poprzedzi nabożeństwo centralne 24 stycznia w poznańskiej archikatedrze.

Ofiary zbierane podczas nabożeństw będą przekazane na pomoc uchodźcom. Wpłaty można dokonywać na konto Polskiej Rady Ekumenicznej (mBank SA, nr 42 1140 1010 0000 5437 0700 1001 z dopiskiem „Ofiary z TMoJCh 2026"). Więcej informacji: ekumenia.pl, w zakładce „Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan".

Bóg się rodzi



fot. PAP/Artur Reszko

Trzynaście dni po Wigilii u katolików prawosławni i większość wiernych innych obrządków wschodnich, m.in. grekokatolicy i starobrzędowcy, obchodzili Wigilię Bożego Narodzenia wg kalendarza juliańskiego, czyli według tzw. starego stylu.

16-16 - Warzecha.indd 16 2026-01-12 19:18:57

eprasa.pl f5cd492a93

O „bezpiecznej aborcji”

Zespół Ekspertów KEP ds. Bioetycznych zwraca się do sprawujących władzę, polityków i wszystkich ludzi dobrej woli o podjęcie działań chroniących ludzkie życie od chwili poczęcia do naturalnej śmierci – czytamy w opublikowanym przez Zespół stanowisku wobec rezolucji Parlamentu Europejskiego *My Voice, My Choice: For Safe and Accessible Abortion* („Mój głos, mój wybór: za bezpieczną i dostępną aborcją”).

Rezolucja wzywa Komisję Europejską do utworzenia dobrowolnego, solidarnościowego mechanizmu finansowania dostępu do „bezpiecznej” aborcji tym, którzy mają do niej utrudniony dostęp, bez harmonizacji prawa krajowego. Biskupi przypominają, że „zgodnie z prawem europejskim kwestia aborcji nie jest regulowana na poziomie Unii i pozostaje wyłączną kompetencją państw członkowskich”.

Podkreślają, że wbrew narracji zwolenników aborcji nigdy nie jest ona bezpieczna, „ponieważ jej istotą jest odebranie życia nienarodzonemu dziecku bytującemu w łonie matki”, co zagraża im obojgu. Przypominają, że prawo do życia jest podstawą realizacji prawa najważniejszego: prawa do poszanowania godności osoby ludzkiej, które nie powinno być poddawane głosowaniom.

Strategia zamiast zakazów



fot. Freepik

Forum Obywatelskiego Rozwoju proponuje, by w miejsce „punktowych propozycji zmian prawa” dotyczącego spożycia alkoholu, projektowanych zwykle pod presją opinii społecznej, wprowadzić spokojną debatę nad całościowym modelem polityki alkoholowej. Wobec proponowanych zmian przedstawia alternatywne, systemowe rozwiązania, oparte na danych, doświadczeniach międzynarodowych i realnych trendach konsumpcji alkoholu w Polsce.

Te rozwiązania to m.in.: wprowadzenie mechanizmu indeksacji stawek akcyzy, który zwiększa przewidywalność prawa i ogranicza ryzyko rozwoju szarej strefy; utrzymanie obecnych zasad reklamy piwa, które sprzyjają przesuwaniu konsumpcji w stronę alkoholi o niższej zawartości alkoholu oraz napojów bezalkoholowych; zastosowanie narzędzi ograniczających zakupy impulsywne, takich jak sprzedaż bezwitrynowa alkoholu, polegająca na ograniczeniu jego ekspozycji w punktach sprzedaży; wprowadzenie obowiązkowych ostrzeżeń zdrowotnych na opakowaniach alkoholu; wzmocnienie realnego egzekwowania już obowiązujących przepisów.

List katechetów

Stowarzyszenie Katechetów Świeckich skierowało list do United States Commission on International Religious Freedom (USCIRF), informując o naruszeniach wolności religijnej, prawa do nauczania religii oraz zakazu dyskryminacji w polskim systemie oświaty pod wpływem dwóch reform MEN z lat 2024–2025. Choć zarówno umożliwienie organizacji religii w grupach międzyoddziałowych i międzyklasowych, jak i ograniczenie jej lekcji do jednej tygodniowo TK uznał za niekonstytucyjne, jego wyroki nie są respektowane. Rozwiązania resort przyjął także mimo sprzeciwu Kościołów, z którymi obowiązany jest prowadzić dialog.

SKŚ apeluje do USCIRF o monitoring sytuacji, argumentując, że reformy marginalizują religię w edukacji publicznej i dyskryminują nauczycieli religii oraz uczniów chcących uczęszczać na religię.

Oba rozporządzenia są przedmiotem skargi do TSUE; oczekuje się na termin posiedzenia.

Apel prorodzinny



fot. Monika Odrobińska

Fundacja Mamy i Taty, powołując się na dane GUS, zgodnie z którymi liczba zawieranych małżeństw spada, liczba rozwodów rośnie, a dzietność nie zapewnia zastępowalności pokoleń, wystosowała apel do władz. W oparciu o hipotezy spadku dzietności m.in. Mateusza Łakomego, Michała Kota i Bartosza Marczuka i z inicjatywy Jacka Karnowskiego z telewizji wPolsce24 przygotowała Dekalog Narodowego Przetrwania, skupiający się na pozytywnym programie poprawy dzietności. Wśród jego punktów są: zakaz propagandy antyrodzinnej; przyjęcie założenia, że misją każdej kobiety i mężczyzny jest posiadanie potomstwa; wychowanie młodego pokolenia maksymalnie poza wpływem mediów społecznościowych; wzmocnienie treści narodowych i wspólnotowych w edukacji szkolnej; obowiązkowe przeszkolenie wojskowe kobiet i mężczyzn; powstrzymanie laicyzacji życia społecznego; zaprzestanie wykorzystywania zagrożeń geopolitycznych i zdrowotnych jako narzędzia destabilizacji społecznej; przyjęcie założenia, że emigracja na stałe z Polski nie może być postrzegana dalej jako zjawisko pozytywne lub neutralne dla kraju.

Apel można podpisać na serwisrodzinny.pl, w zakładce „Apel do sił politycznych w Polsce”.

17-17 - przez kraj.indd 17 2026-01-12 18:52:56

eprasa.pl f5cd492a93



fot. arch. pyw. Mateusza Łakomego

Skąd wziąć dzieci?

Z **Mateuszem Łakomym**, ekspertem ds. demografii, rozmawia Monika Odrobińska

W 2024 r. odnotowano historycznie najniższą dzietność w Polsce: 1,099 dziecka na kobietę. Od kilkunastu lat mówimy już nie o przyroście, ale o ubytku naturalnym. Jakie są i będą tego skutki?

Namacalnie ich nie doświadczamy, bo rozwój gospodarczy trwa, finansujemy wydatki publiczne. Tymczasem od 2011 r. liczba osób w wieku produkcyjnym spadła z 24 mln o 3 mln. Gdyby dzietność utrzymywała się na poziomie z 1989 r., urodziłoby się o 6 mln obywateli więcej.

Ubytek naturalny to nie tylko brak rąk do pracy; to także brak konsumentów, przez co skurczy się rynek usług i towarów. W następnych dekadach wzrośnie liczba emerytów, a wraz z nimi wydatki na emerytury i opiekę zdrowotną. Luki te budżet państwa pokryje z wydatków np. na naukę (a na nią już dziś brakuje), bezpieczeństwo wewnętrzne (podwyżki dla policjantów czy urzędników) i zewnętrzne (dziś budujemy armię, ale czy zdołamy ją utrzymać?).

Długofalowe skutki ubytku demograficznego każą pytać, czy pod koniec XXI w. państwo będzie jeszcze pełnić tyle funkcji publicznych co dziś, czy dojdzie do ograniczenia władzy centralnej na wzór tej XVII-wiecznej czy średniowiecznej.

Skoro, jak pisze Pan w książce „Demografia jest przyszłością", 86 proc. osób w wieku rozrodczym chce mieć dzieci, to dlaczego nie ma ich aż 57 proc.?

Wbrew pozorom ludzie chcą mieć dzieci. Oprócz determinacji biologicznej, typowej dla gatunku zwierzęcego, najważniejszą dla nich motywacją jest miłość do partnera – tak deklaruje 42 proc. badanych. Potencjalni rodzice napotykają jednak mnóstwo barier w wielu obszarach. Wśród trzech kluczowych na czoło wybija się trudność we wchodzeniu w związki, a największą przeszkodą w ich formowaniu jest nierównowaga w wykształceniu kobiet i mężczyzn. Ludzie dobierają się w pary na podstawie podobieństwa; najważniejszym wyznacznikiem tej homogamii jest status społeczno-ekonomiczny, z kolei jego najważniejszym czynnikiem jest wykształcenie, bo za nim idą dochody i pozycja społeczna.

Wyzwaniem w tym aspekcie jest hipergamia, czyli preferowanie przez kobiety mężczyzn o statusie społecznym odrobinę wyższym niż ich, bo to daje im poczucie bezpieczeństwa. Tymczasem w Polsce, ale i na świecie, mamy większy odsetek kobiet po studiach niż mężczyzn.

Jakie są kolejne bariery tworzenia związków?

Druga na liście jest rodzina pochodzenia. Z im większymi trudnościami się zmagała, tym mniejsza będzie skłonność pochodzących z niej dzieci do tworzenia własnych związków. Upowszechnienie rozwodów od lat 90.

18-19 - Łakomy.indd 18 2026-01-12 16:48:52

eprasa.pl f5cd492a93

Mateusz Łakomy – specjalizuje się w obszarze czynników wpływających na dzietność. Autor książki „Demografia jest przyszłością". Wcześniej prezes zarządu fundacji Narodowe Centrum Rozwoju Demograficznego, a także przewodniczący Komisji Spraw Narodowościowych i Demograficznych oraz członek zarządu Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.

XX w. sprawiło, że mamy rzeszę młodych dorosłych, którzy wyszli z niepełnych rodzin.

Trzecią barierą jest wychowywanie dzieci ze smartfonem w ręku, co obniża zdolności intelektualne, wzmaga postawę pasywności, eksponuje na treści pornograficzne, którym częściej ulegają chłopcy, i zwiększa trudności psychiczne u dziewcząt. Smartfon izoluje młodych zarówno od rodziców, jak i od rówieśników, co tym bardziej uszczupla ich kompetencje społeczne i możliwości edukacyjne. Dotyczy to szczególnie osób, które już wcześniej miały problemy na tych polach, bo im łatwiej uciec w izolację. Dodajmy do tego wpływ pornografii na stosunek chłopców do dziewcząt, a później mężczyzn do kobiet. Pod jej wpływem zresztą dziewczęta również się uprzedmiatawiają. Smartfon wystawia także swoich użytkowników na komunikaty nastawione na wzmaganie lęków – począwszy od tych dotyczących zmian klimatycznych po te związane z porzuceniem przez partnera czy trudną ciążą i porodem.

To tłumaczy, dlaczego aż 45 proc. polskich młodych dorosłych nie jest w żadnym związku?

Według szacunków CBOS z 2025 r., w grupie osób 18–29 lat prawie 45 proc. nie ma nawet chłopaka czy dziewczyny ani nie chodzi na randki, a w związku małżeńskim jest jedynie 12 proc. Zgodnie z badaniami demograficznymi najwięcej dzieci rodzi się w małżeństwach. Zauważmy, że w Polsce nie ma czegoś takiego jak intencja zostania samotną matką, a mimo to takich osób jest wiele. Wynika to z trudności w relacji i rozpadu związku.

Są badania pokazujące, że tak popularne dziś związki powtórne nie przyczyniają się do wzrostu dzietności. Głównie dlatego, że luka między pierwszym a kolejnym związkiem to czas stracony pod kątem posiadania dzieci. To tym jaskrawiej pokazuje potrzebę stabilności i bezpieczeństwa, która stoi u podstaw decyzji o dziecku.

Dzietnością rządzi prosta prawidłowość: im wcześniej kobieta zaczyna rodzić dzieci, tym więcej ich ma. Kobiety, które rodzą przed 20. rokiem życia, mają szansę na troje i więcej dzieci, do 24. roku życia to już 2,5 dziecka, a po 30. roku życia – co dziś jest najczęstsze – już tylko 2,1 dziecka.

Z czego wynika zjawisko późnego macierzyństwa?

Na pewno nie z kaprysu; chęć podróżowania to mit, dotyczy ona małej grupy młodych dorosłych. Kobiety nie odkładają macierzyństwa intencjonalnie, ale są od niego odpychane. Poza późniejszym dojrzewaniem do relacji, o którym mówiłem, z jednej strony to plaga zatrudniania młodych dorosłych na umowy na czas określony, która kobiecie daje marne szanse na zasiłek macierzyński, a drugiej strony – brak własnego lokum, na które para nie dostanie kredytu, bo… jest zatrudniona na czas określony. W takim kontekście czekanie na dziecko jawi się jako wyraz odpowiedzialności.

Barierą dla dzietności nie są pieniądze. Wcześniej potrzeba trwałej relacji, stabilnego zatrudnienia i lokum.

Czyli nawet 800+ nie ma prawa tu zadziałać?

Wysokość dochodów nie zawsze jest problemem, a przecież 500+/800+ z perspektywy rodzin to rodzaj dodatku do zarobków. On pojawia się przede wszystkim przy chęci posiadania 3+ dzieci. Program 500+ zadziałał więc na urodzenia trzecie i dalsze – z 15-procentowego ich udziału w liczbie urodzeń podskoczył on do 22 proc. Ale nie będzie trzecich urodzeń bez drugich, a wpływu na nie programu 500+ nie udowodniono. Tym bardziej nie będzie ich bez urodzeń pierwszych, a przede wszystkim bez związku rodziców.

Proszę zwrócić uwagę, że do tej pory, kiedy mówimy o barierach, nie padło ani słowo o dochodach, tymczasem to na nie postawiło państwo. Potrzeba pieniędzy – na większy samochód czy dom – pojawia się przy kolejnym dziecku. Wcześniej potrzeba trwałej relacji, stabilnego zatrudnienia i lokum.

Jak więc te bariery znieść?

Po pierwsze, zniwelować różnice w edukacji chłopców i dziewczynek. Po drugie, ograniczyć dostęp dzieci i młodzieży do smartfonów. To już zaczyna się dziać i ma szansę zadziałać, podobnie jak ograniczenie dostępu do alkoholu i tytoniu. Po trzecie, praca nad rodziną pochodzenia. Kursy przedmałżeńskie należy rozszerzyć o związki niewyznaniowe, by i one dowiadywały się, jak związek ewoluuje, gdy minie zauroczenie. Dobrze zrobiłaby profilaktyka osób w związkach, która na wczesnym etapie diagnozowałaby trudności i proponowała kroki naprawcze. Dalej: upowszechnienie wsparcia psychologicznego dla dzieci i młodzieży, zwłaszcza z rodzin z problemami. I wreszcie lepsze zachęty samorządów i rodzin do spotykania się młodych ludzi we własnym gronie, gdzie mogą zawiązywać relacje.

Po stronie państwa, ale i przedsiębiorców mamy pracę nad ograniczeniem umów na czas określony oraz ułatwienie dostępu do mieszkań najmłodszym młodym dorosłym. Wśród dzisiejszych dwudziestoparolatków kredyt hipoteczny dostaje ledwie garstka. Pomóc by w tym mogło m.in. postawienie na budownictwo modułowe i zaprzestanie walki z suburbanizacją. Dla samorządu taniej jest skupić rodziny w dużych blokach, ale rodziny lepiej rozwijają się w domach pod miastem.

Odbudowa demografii jest w naszym zasięgu?

Tak, bo już zrozumieliśmy, że na dzietność wpływają nie transfery pieniędzy czy żłobki. Rodzinne marzenie Polaków to związek formalny oparty na miłości i 2–3 dzieci plus pies w domu wolnostojącym na przedmieściu. Mamy diagnozę, teraz do pracy nad poprawą sytuacji należy wciągnąć różne dziedziny, począwszy od psychologów i pedagogów przez specjalistów rynku pracy po techników budowlanych.

18-19 - Łakomy.indd 19 2026-01-12 16:48:57

eprasa.pl f5cd492a93



Angelika Korszyńska-Górny

Nie więcej i nie mniej

„O czym będziesz pisała w swoim nowym felietonie?” – zapytała mnie moja siostra Natalia, żegnając się po wspólnym rodzinnym kolędowaniu. „Napiszę o trzech jajkach”. „Chyba żartujesz – powiedziała. – Nikt ci przecież nie uwierzy”… Może i miała rację, ale zaryzykuję i opowiem.

Miałyśmy wtedy po kilkanaście lat. Była to jedna z zimowych niedziel. Świeżo spadły śnieg pięknie błyszczał w słońcu. Tata, jak zwykle, już stał z uchem przyklejonym do radioodbiornika i cicho sobie nucił. Radio Watykańskie nadawało transmisję greckokatolickiej Mszy św., mocno zagłuszaną przez komunistyczną bezpiekę, więc nasz niedzielny poranek zaczynał się z charakterystycznymi radiowymi szeleszczącо-świstającymi dźwiękami, przez które czasami przebijały się śpiewy kapłana i chóru. Nasz rudy pies, zniecierpliwiony już od dawna, skakał przed ogrodzeniem podwórka i wołał radosnym szczekaniem na spacer do lasu.

Ktoś zadzwonił do furtki. Po chwili przy wspólnym śniadaniu mama zapytała, czy był u nas ktoś. „*Szegény néni* (po węgiersku: biedna ciocia)” – odpowiedział ojciec. To nie była nasza krewna, ale rodzice kazali nam tak ją nazywać. Odkąd sięgam pamięcią, ona zawsze do nas przychodziła, a gdy zmarła – robiła to jej córka. Miała dużo dzieci i nie dawała rady z ich wykarmieniem. Kiedyś, gdy żebrała na ulicy – drobniutka, ubogo ubrana – tata przyprowadził ją do domu i podzielił się z nią tym, co miał. I tak już zostało: raz w tygodniu przychodziła, a mama szykowała jej siatkę z produktami – mąką, ryżem, ziemniakami… tym, co akurat miała w większej ilości.

Moja droga, Pan Bóg jest dobry dla nas i na pewno nie zostaniemy głodni.

Pod koniec śniadania mama otworzyła lodówkę, żeby wyjąć mleko do kawy zbożowej, gdy nagle usłyszeliśmy jej mocno podniesiony głos: „Ivánko, gdzie są jajka?!”. Zawsze miała ugotowany obiad w sobotę, jak to mają w zwyczaju porządne węgierskie protestantki, ale tym razem postanowiła, że usmaży nam świeże naleśniki, i na tę okazję odłożyła trzy jajka. „Oddałem razem z jabłkami i mąką tej kobiecie, bo prawie nic nie było w lodówce” – usłyszeliśmy rozbrajającą odpowiedź. Ale mama, nie mając w alternatywie dla rodziny innego posiłku, tym razem nie dała się nabrać na łagodny ton męża, jak zawsze w takich sytuacjach. I się zaczęło. Tato, zgodnie ze swoim prawosławnym przekonaniem, tłumaczył po raz kolejny, że trzeba się dzielić z biednymi, że tak robili jego rodzice, dziadkowie i że modlitwa bez dobrych uczynków nic nie jest warta… „Nie kupisz sobie życia wiecznego jałmużną – krzyknęła mama, już zupełnie w emocjach – a my zostaniemy bez obiadu!”. Na to usłyszała: „Moja droga, chodźmy już do tego lasu, zlituj się nad tym psem. Pan Bóg jest dobry dla nas i na pewno nie zostaniemy głodni”.

Och, ta cudowna zima w Zakarpaciu! Tęsknię za nią. Wracając ze spaceru, śmialiśmy się z naszych czerwonych od mrozu nosów, aż nagle zobaczyliśmy spory płócienny worek przy furtce. Były tam ziemniaki, a na samym wierzchu leżały… trzy jajka. Nie więcej i nie mniej. Kto to zrobił? Nie wiemy. Ale to niezwykłe wydarzenie pozostało nam w pamięci aż do dziś.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce

redakcja@idziemy.com.pl

Popularny szlak

Rok 2025 był rekordowy pod względem liczby pielgrzymów, którzy przemierzyli Camino i nawiedzili grób św. Jakuba – poinformowało Biuro Pielgrzyma Katedry w Santiago de Compostela. Po raz pierwszy liczba ta przekroczyła pół miliona (dokładnie: 530,9 tys.). Tendencja wzrostowa najprawdopodobniej utrzyma się także w bieżącym roku.

Jak zawsze najliczniejszą grupą pielgrzymów byli Hiszpanie (228,5 tys.), następnie Amerykanie (prawie 45 tys.) i Włosi (ponad 26,6 tys.). Polaków na Szlaku św. Jakuba odnotowano niewiele ponad 8,3 tys.

Przeciw cenzurze

Katoliccy biskupi w Szkocji sprzeciwiają się prawu o strefach buforowych wokół klinik aborcyjnych. Ustawa jest już stosowana nawet wobec osób pokojowo manifestujących postawę pro-life.

Jak relacjonuje brytyjski „The Tablet”, ustawę zastosowano przeciwko 76-letniej Rose Docherty. Została ona pierwszą osobą oskarżoną na mocy przepisów z 2024 r. Kobieta została zatrzymana w pobliżu Szpitala Uniwersyteckiego Królowej Elżbiety w Glasgow za trzymanie transparentu: „Przymus jest przestępstwem, jestem tu, by porozmawiać, tylko jeśli chcesz”. Podobne przepisy obowiązują w Anglii i Walii.

20-20 - moim zdaniem.indd 20 2026-01-12 17:00:54

eprasa.pl f5cd492a93





fot. arch. Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl

Fundacja z misją

Emmanuel urodził się z przykurczem nóg i przez lata był przez otoczenie traktowany jako ciężar. Nie tylko nie mógł chodzić, ale też był wykluczony z życia społeczności. Ludzie patrzyli na niego z lękiem lub litością, a rówieśnicy omijali go szerokim łukiem. Aline z powodu dziecięcego porażenia mózgowego nie mówiła i nie poruszała się samodzielnie. Kiedy mama wychodziła do pracy w polu, zostawała sama na macie, odcięta od świata.

To tylko dwoje z ok. 80 dzieci, które trafiły do Centrum Nadziei w Kibilizi w Rwandzie, dzięki czemu ich sytuacja uległa zmianie. Jest to miejsce intensywnej rehabilitacji, w którym pracuje też psycholog i logopeda. Pochodzące z całego kraju dzieci mieszkają w internacie, korzystają z zajęć edukacyjnych i uczą się fachu: szycia. – W krajach afrykańskich niepełnosprawność jest traktowana jak przekleństwo i nikt się nie zajmuje tymi dziećmi, oprócz misjonarzy. Dzięki darczyńcom ośrodek wciąż funkcjonuje – mówi Monika Mostowska, wiceprezes Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl.

Oprócz Centrum Nadziei fundacja wspiera liczne dzieła prowadzone przez pallotynów i innych misjonarzy w krajach Globalnego Południa. – Nawiązaliśmy współpracę z siostrami oblatkami z Tanzanii. Dzięki temu, że wolontariusze zebrali sporą kwotę, jest prowadzony remont szpitala w miejscowości Wasso. Z kolei na Wybrzeżu Kości Słoniowej współpracujemy z prof. Vincentem Asse, szefem kliniki pediatrii w Bouaké. W Afryce nie ma ubezpieczenia społecznego dla najuboższych, a chcemy, by wszyscy pacjenci byli tam leczeni, wszystkie dzieci. Poprzez zakup sprzętu medycznego staramy się także zmniejszyć śmiertelność okołoporodową, bo tam w jednym inkubatorze leżą po cztery noworodki – opowiada Monika Mostowska.

Fundacja prowadzi też program stypendialny w Medellín w Kolumbii. Prowadzący tam parafię ks. Adam Kraszewski SAC oraz rada parafialna wybierają najzdolniejsze dzieci, które otrzymują fundusze na naukę w szkołach prywatnych, dających dużo lepszy start. Dzięki temu np. mała Guadalupe ma szansę uczyć się w prywatnej szkole sióstr nazaretanek. – Szkoły publiczne mają niski poziom, dzieci są tam też narażone na działalność gangów narkotykowych – mówi Monika Mostowska. – To bardzo trudny rejon, pełen rozbitych rodzin i prostytucji.

Siłą fundacji są wolontariusze, którzy wyjeżdżają pracować na misjach oraz rozpoznawać potrzeby. Aby udać się na taką wyprawę, muszą przejść trwający od października do marca kurs oraz wpłacić określoną kwotę. Fundacja pomaga jednak w pozyskaniu środków. – Obecnie zwracamy szczególną uwagę na działalność i nawiązywanie relacji w internecie, żeby uwrażliwiać na kwestie misyjne tych, którzy z niego korzystają. Chcemy szczególnie zainteresować tą tematyką młodych – podkreśla Monika Mostowska.

Fundacja prowadzi też w Warszawie sklep charytatywny Amakuru, oferujący m.in. wysokiej jakości kawę. – Nie tylko prosimy darczyńców o pomoc, ale tworzymy – jak to mówią biznesmani – sytuację win-win. Oferujemy dobry produkt, a kupujący wspiera misje. W ten sposób zarówno darczyńca, jak i producent kawy oraz ci, do których trafia pomoc, są zadowoleni./**bs**



fot. arch. Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl

21-21 - blisko nas.indd 21 2026-01-12 17:00:37

eprasa.pl f5cd492a93

W SKRÓCIE

■ **Co wiesz o liturgii?** Pierwszy etap XI Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Liturgicznej odbędzie się 6–7 marca w zgłoszonych szkołach i parafiach. Rejestracji szkół i parafii dokonuje katecheta lub duszpasterz na stronie internetowej konkursu (okwl.pl), gdzie znajduje się także szczegółowy regulamin. Do udziału zaproszeni są członkowie służby liturgicznej i uczniowie szkół podstawowych. Formularz zgłoszeniowy aktywny do 3 marca. Finał konkursu odbędzie się 11 kwietnia w WSD Archidiecezji Krakowskiej.

■ **O sakramentach.** Po raz czwarty diecezja warszawsko-praska – w ramach programu katechezy parafialnej – przygotowała katechezy z cyklu „Nakłoń swe ucho do słuchania", tym razem dotyczące sakramentów. Materiały do pobrania na stronie diecezja.waw.pl lub osobiście, w siedzibie Kurii Warszawsko-Praskiej, ul. Floriańska 2A. Spostrzeżenia i uwagi dotyczące projektu można wysyłać na adres: synod@diecezja.waw.pl.

■ **Twórczość Reymonta.** „Warszawskie ślady Władysława Reymonta, laureata literackiej nagrody Nobla" – Akcja Katolicka diecezji warszawsko-praskiej zaprasza na spotkanie poświęcone życiu i twórczości pisarza 26 stycznia o godz. 18.45, sala biblioteki, ul. Floriańska 3 w Warszawie. Wstęp wolny.

■ **Gdzie na kurs?** Wykaz katechez przedmałżeńskich prowadzonych w parafiach diecezji warszawsko-praskiej w 2026 r. dostępny na stronie diecezja.waw.pl (zakładka Komunikaty i ogłoszenia). Kurs przedmałżeński prowadzony w języku angielskim będzie organizowany dwa razy w roku: wiosną oraz jesienią. Kontakt: ks. Robert Wielądek, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Kurii Diecezji Warszawsko-Praskiej: rwil8@wp.pl.

■ **Msza z arcybiskupem.** 20 stycznia o godz. 18.30 Mszy św. dla księży koordynatorów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia" w Centrum Animacji Misyjnej Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, ul. Leśna 15/17 w Warszawie, przewodniczyć będzie abp Adrian Galbas SAC.



fot. ks. Paweł Kłys

EKUMENICZNY BEŁCHATÓW

– Krzyż jest tym, co nam pokazuje, w jaki sposób być doskonałym chrześcijaninem, jak być prawdziwym człowiekiem – mówił bp Zbigniew Wołkowicz w homilii wygłoszonej 11 stycznia podczas nabożeństwa sprawowanego z okazji Niedzieli Chrztu Pańskiego w kalwińskim Zborze w Bełchatowie. Nabożeństwo zainaugurowało łódzkie Dni Modlitw o Jedność Chrześcijan./**ks. Paweł Kłys**

OPŁATEK WOLONTARIUSZY



fot. ks. Paweł Kłys

Na opłatku w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi 8 stycznia spotkali się wolontariusze Caritas Archidiecezji Łódzkiej, którzy codziennie angażują swoje siły i czas w pomoc chorym, samotnym czy będącym w kryzysie bezdomności. – Życzę wam, byście w każdym człowieku, którego spotkacie, potrafili dostrzec Chrystusa – zwrócił się do wolontariuszy bp Zbigniew Wołkowicz./**ks. Paweł Kłys**

ŚWIĘTO OAZY

Mszy św. w święto patronalne Ruchu Światło-Życie – Niedzielę Chrztu Pańskiego, 11 stycznia, w Katedrze św. Floriana na Pradze przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald. W homilii zwrócił uwagę, że Bóg mówi do nas przez cykliczność kościelnej liturgii i historie biblijne. Przypomniał też o łaskach wynikających z przyjęcia chrztu, które podtrzymują naszą relację z Bogiem, jednocześnie zobowiązując do ewangelizacji./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

22-23 - blisko nas.indd 22 2026-01-12 19:23:12

eprasa.pl f5cd492a93



fot. Irena Świerdzewska

WOLONTARIAT I SERCE

W stołecznej parafii Nawrócenia św. Pawła na Grochowie 11 stycznia odbyła się doroczna gala wolontariatu z udziałem 80 osób dorosłych oraz dzieci i młodzieży z warszawskich Szkół Podstawowych nr 72 i 141. Na co dzień wolontariusze niosą pomoc osobom starszym i samotnym także za pośrednictwem miejscowego punktu Caritas prowadzonego przez s. Walerię Terlecką CSS./**is**



fot. Małgorzata Schilke-Turowska

MUZYCZNY NIEGÓW

Koncert kolęd i pastorałek „Ta święta cicha noc”, który odbył się 11 stycznia w parafii Świętej Trójcy w Niegowie, zgromadził liczne grono parafian. Utwory wykonał kompozytor i piosenkarz Krzysztof Antkowiak wraz z dziećmi z diecezjalnego zespołu Tomitofa Voice. Koncert odbył się dzięki wsparciu Departamentu Kultury, Promocji i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego.

MIĘDZYPARAFIALNIE

W uroczystość Objawienia Pańskiego po ulicach wielu parafii przeszły kolorowe orszaki. W tym roku wyruszył także pierwszy Sulejówecki Międzyparafialny Orszak Trzech Króli z udziałem władz miasta oraz księży i parafian z kościołów NMP Matki Kościoła, Przemienienia Pańskiego oraz św. Józefa. Radosny przemarsz został zakończony słodkim poczęstunkiem na placu przed kościołem w Sulejówku-Miłośnie./**mpd**



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

W SKRÓCIE

- **Rocznica ordynariatu.** Mszy św. z okazji 35-lecia Ordynariatu Polowego WP 21 stycznia o godz. 12.00 w katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie przewodniczyć będzie abp Adrian Galbas SAC.
- **O św. Augustynie.** Wykładu „Pismo Święte w życiu i nauczaniu św. Augustyna” ks. prof. Waldemara Chrostowskiego będzie można wysłuchać 29 stycznia o godz. 19.00 w Domu Arcybiskupów Warszawskich, ul. Miodowa 17/19. Kolejne wykłady z cyklu o św. Augustynie w kontekście pontyfikatu Leona XIV: 26 lutego i 19 marca.
- **Order dla przyjaciela.** Do 10 lutego Starostwo Powiatowe w Legionowie przyjmuje wnioski o nadanie orderu „Przyjaciel Osób z Niepełnosprawnościami” osobom, które na co dzień wspierają osoby z niepełnosprawnościami i ich rodziny oraz pomagają organizacjom niosącym im pomoc. Odznaczenie wręczane jest corocznie w ramach Dni Osób Niepełnosprawnych Miasta Legionowo i Powiatu Legionowskiego lokalnym działaczom społecznym. Regulamin i wniosek dostępne są w aktualnościach z powiatu legionowskiego (powiat-legionowski.pl).
- **Co z choinką?** Lasy Miejskie – Warszawa organizują zbiórkę żywych drzewek, które mogą zostać przesadzone do stołecznych lasów. Przyjmowane są choinki żywe, z korzeniami, w doniczce, pozbawione ozdób, z rodzimych gatunków: świerk pospolity, sosna zwyczajna lub jodła pospolita. Adresy zbiórek: ul. Korkowa 170a, ul. Rydzowa 1a, ul. Papirusów 3/3a. Drzewka nienadające się do przesadzenia można oddać w ramach miejskiego systemu odbioru odpadów zielonych lub samodzielnie dostarczyć do Punktów Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych.
- **Witamy w Warszawie.** W 2025 r. w stolicy przyszło na świat 28 tys. 401 dzieci. Najpopularniejszymi imionami nadawanymi w Warszawie były ponownie Zofia i Jan. Inne popularne imiona to: Franciszek, Leon, Aleksander, Ignacy i Antoni. Pierwszym dzieckiem, które przyszło na świat w miejskim szpitalu w 2026 r., była dziewczynka urodzona minutę po północy w Szpitalu św. Zofii przy ul. Żelaznej.

22-23 - blisko nas.indd 23 2026-01-12 19:23:21
eprasa.pl f5cd492a93



fot. arch. bp. Jacka Grzybowskiego

Chrystus narodził się na Syberii

bp Jacek Grzybowski

Misje najczęściej kojarzą się nam z dalekimi kontynentami i krajami, a postać misjonarza często widzimy pośród egzotycznych osób i krajobrazów. To oczywiście w jakiś sposób naturalne, bo od czasów wielkich odkryć geograficznych misjonarska działalność Kościoła mocno związana jest z pozaeuropejskimi, często bardzo dalekimi i geograficznie innymi terenami niż te, które znamy z codzienności. Warto jednak uzmysłowić sobie, że ewangeliczna praca oraz głoszenie orędzia Chrystusa realizuje się także w krajach, które nie są od nas tak dalekie jak afrykański busz czy patagońska równina.

Tak się złożyło, że minione Boże Narodzenie i Nowy Rok miałem okazję spędzić na Syberii, pośród kapłanów i sióstr od lat pracujących w trudnych warunkach północnej Rosji. Od kilkunastu lat w ponad półmilionowym przemysłowym syberyjskim mieście Surgut jest katolicka parafia św. Józefa Robotnika, w której obecnie posługują kapłani diecezji warszawsko-praskiej: proboszcz – ks. Marek Jaśkowski, i wikariusz – ks. Paweł Czeluściński, oraz siostry od Aniołów: s. Anna Stara CSA, s. Joanna Andruszczyszyna CSA i s. Teresa Jakubowska CSA.

Początki ośrodka duszpasterskiego w Surgucie i realizowanie posługi dla mieszkających tam katolików sięgają 2003 r. i działalności siedleckiego księdza Jarosława Mitrzaka. To on w pierwszych latach XXI w. rozpoczął organizację pracy duchowej na tych terenach i budowę kościoła. Obecnie ks. Marek i ks. Paweł wraz z siostrami żyją pośród powiększającej się w Surgucie i okolicznych miastach wspólnoty katolików. Ich duszpasterska służba wiernym jest oczywiście podobna do tego, co realizują kapłani, siostry i zaangażowani świeccy w naszych parafiach (sakramenty, spotkania, katecheza, nabożeństwa), ale – i tego doświadczyłem osobiście – w dużej mierze przebiega także w inny, niepodobny zupełnie do naszych realiów, sposób.

Trudny klimat, wielka przestrzeń

Po pierwsze, codzienne życie w tym rejonie nie jest łatwe ze względu na warunki klimatyczne – bardzo mroźne i śnieżne zimy (temperatura przekracza czasami minus 40 st. C, a odczuwalna sięga nawet minus 50), krótkie zimowe dni, a także lata upalne i uciążliwe ze względu na komary i meszki.

Po drugie, nie da się zrozumieć misjonarskiego zaangażowania oraz trudu kapłanów i sióstr w Rosji bez uzmysłowienia sobie odległości i przestrzeni, jakie charakteryzują ten rejon. Parafia św. Józefa należy do nowosybirskiej diecezji Przemienienia Pańskiego, której obecnym ordynariuszem jest bp Joseph Werth SJ, a biskupem pomocniczym Stephan Lipke SJ, a która rozpościera się na obszar ok. 2,5 mln km^2. Tak olbrzymia jest jedna z katolickich diecezji w Rosji! Sama parafia św. Józefa, w której posługuje dwóch naszych kapłanów, jest niewiele mniejsza, bo obejmuje czterokrotność terytorium Polski (1 mln 200 tys. km^2), sięgając aż za koło podbiegunowe. Na jej terenie jest kilka dużych miast naftowo-gazowego zagłębia tej części Syberii: Surgut, Nojabrsk, Chanty-Mansyjsk, Kogałym, Uraj, Salechard, Nowy

24-25 - blisko nas.indd 24 2026-01-12 16:57:47

eprasa.pl f5cd492a93

Urengoj. Odległości pomiędzy tymi miastami – jednej tylko parafii – liczone są w setkach kilometrów, które kapłani i siostry pokonują, by odwiedzać katolików rozsianych po tym olbrzymim obszarze. W każdym z tych miast mieszka kilka, kilkanaście osób wyznania katolickiego lub takich, które pragną zbliżyć się do katolicyzmu i uczestniczyć w nabożeństwach, by z czasem zdecydować się na chrzest bądź konwersję. To do nich, czasami dosłownie kilku osób, z duszpasterską posługą, katechezą i modlitewnym umocnieniem dojeżdżają przez wiele godzin ksieża i siostry.

Kiedy w trudnym syberyjskim klimacie podróżowałem przez wielkie rosyjskie przestrzenie, odwiedzając wiernych, uświadomiłem sobie, jak wielką religijną motywację, hart ducha i siłę charakteru musi mieć każdy, kto decyduje się na duchową posługę w tym kraju. Najbliższy katolicki ksiądz z parafii obok mieszka w Tobolsku, w odległości 550 km od Surgutu, dziekan – 1 tys. km, a do kurii biskupiej w Nowosybirsku trzeba już lecieć samolotem bądź jechać 30 godzin pociągiem, bo to odległość ok. 2 tys. km.



fot. arch. bp. Jacka Grzybowskiego

Ziemia gazu i ropy

Rejon, w którym posługują ks. Marek i ks. Paweł, jest nie tylko ogromny, ale także bardzo ważny dla samej Rosji. To tutaj w latach 50. XX w. odkryto bogate złoża ropy i gazu, rozpoczynając ich masowe wydobycie. Tak pojawiły się górniczo-naftowe osady, które z czasem przekształciły się w kilkudziesięciotysięczne miejscowości, stanowiąc ważne rosyjskie zaplecze paliwowe. To właśnie tu, w obszarze trzech miast – Langepasu, Uraju i Kogałymu – powstała jedna z największych firm naftowych Rosji, której nazwa stanowi skrót pierwszych liter wymienionych miast – LUK-oil. Ze względu na dobrze płatną pracę przy wydobyciu i przetwórstwie paliw kopalnych przybywali w ten rejon i osiedlali się tu ludzie różnych światopoglądów i religii z całej Rosji oraz jej republik, w tym także katolicy. Spotkamy tu także potomków polskich zesłańców i sybiraków, którzy wywiezieni na nieludzką ziemię, pielęgnowali polski język, religię i kulturę. Ich wnuki, choć życiem i pracą wrosły w syberyjski świat, wciąż rozumieją język polski i są stęsknieni kontaktu z kościelnymi i kulturowymi świadectwami polskości.

Syberyjska ziemia jest duszpastersko trudna nie tylko ze względu na klimat i rozległości, ale także dlatego, że w całej Rosji katolicy liczą niecały 1 proc. populacji i są rozsiani na tym ogromnym obszarze. Wszystko to sprawia, że wspólnoty katolickie nie mają łatwo w kraju, w którym z jednej strony większość osób deklaratywnie utożsamia się z prawosławiem bądź z islamem, z drugiej zaś bardzo wielu ludzi jest niepraktykujących, a przez to ostatecznie niewierzących. Czas komunizmu zostawił duchową pustkę, z której Rosja wciąż nie może się podnieść. Dlatego katolicy stanowią tu niewielkie, ale tożsamościowo silne i zintegrowane wspólnoty, stęsknione jednocześnie słowa Bożego, posługi kapłanów i katechezy.

Jeśli zatem myślimy o misjach i trudzie misjonarzy w dalekich krajach, nie zapominajmy o Rosji. Ten kraj domaga się, jak wszyscy wiemy, ogromnej duchowej odnowy, a zatem ci, którzy pełnią tam gorliwie służbę Bożą, bardzo potrzebują naszego wsparcia i modlitwy. Nie zapominajmy – malutki Chrystus, Książę Pokoju, narodził się także na dalekiej i mroźnej Syberii.



fot. arch. bp. Jacka Grzybowskiego

Autor jest biskupem pomocniczym diec. warszawsko-praskiej, doktorem habilitowanym filozofii, profesorem UKSW, członkiem Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych



redakcja@idziemy.com.pl

24-25 - blisko nas.indd 25 2026-01-12 16:57:51

eprasa.pl f5cd492a93

Jerycho Różańcowe



fot. Biuro Prasowe DW-P/Karolina Błażejczyk

W diecezji warszawsko-praskiej do 8 grudnia br. będzie trwało Jerycho Różańcowe. Wpisuje się ono w obchody 200-lecia założenia Żywego Różańca przez bł. Paulinę Jaricot. Zainaugurowane zostało w stołecznej parafii Matki Bożej Różańcowej na Bródnie w pierwszą sobotę stycznia, podczas Mszy św., której przewodniczył bp Romuald Kamiński.

Ordynariusz warszawsko-praski podkreślił znaczenie modlitwy w życiu Kościoła i każdego wierzącego. – Nic tak nie jest nam dzisiaj potrzebne, jak wytężenie wszystkich sił na modlitwie, aby prosić Boga w sprawach, które uznajemy za ważne. To właśnie na modlitwie uczymy się je właściwie oceniać, prosząc Boga o dar mądrości. Tylko z perspektywy mądrego patrzenia na rzeczywistość możemy rozeznać, co jest naprawdę potrzebne, co istotne, a także czego należy unikać i czego się wystrzegać – powiedział.

Całodobowa modlitwa w ramach Jerycha, 18 stycznia, kończy się w parafiach dekanatu bródnowskiego; od 19 stycznia do 14 lutego będzie miała miejsce w parafiach dekanatu praskiego i w zgromadzeniach zakonnych. Szczegółowy terminarz na stronie: diecezja.waw.pl.

Kolędnicy misyjni



fot. Jakub Kruszewski

Diecezjalne spotkanie kolędników misyjnych odbyło się 10 stycznia w Katedrze św. Floriana na Pradze. Mszy św. przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald. W modlitwie uczestniczyli także ks. Marcin Brzeszczyński, dyrektor Wydziału Misyjnego, oraz s. Monika Juszka RMI, krajowy sekretarz Papieskiego Dzieła Misyjnego. Przybyły dzieci z pięciu parafii diecezji warszawsko-praskiej, które w okresie bożonarodzeniowym angażowały się w działalność misyjną, zbierając pieniądze dla swoich rówieśników ze Sri Lanki.

Biskup Sztajerwald zachęcił w homilii do modlitwy, dobrego słowa i czynów. – Ze środków, które zebraliście przez wasze kolędowanie, będziecie konkretnie wspierać dzieci w krajach misyjnych i w ten sposób możecie uczcić Jezusa w innych ludziach – wskazał młodym kolędnikom.

Po Eucharystii rozstrzygnięto diecezjalny konkurs plastyczny poświęcony Sri Lance, który pozwolił dzieciom lepiej poznać realia życia ich rówieśników. Katarzyna Węgrzynek, nauczycielka z Ząbek, przyznała, że dzieci same chętnie dołączają do misyjnego kolędowania. Sprawia im to satysfakcję i integrują się, a przyjmujący kolędników wzruszają się ich postawą./**Jakub Kruszewski**

Sto lat samarytanek

Siostry Benedyktynki Samarytanki Krzyża Chrystusowego w uroczystość Objawienia Pańskiego świętowały jubileusz stulecia zgromadzenia. Mszy św. w katedrze warszawsko-praskiej przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald.

– Do siostry samarytanki, jak kiedyś przy studni, mówi Chrystus: „Daj mi pić”. Żąda współpracy przy zdobywaniu dusz, szuka pomocy przy odnajdywaniu tej setnej zagubionej owcy, droższej niż pozostałe – mówił biskup. Podkreślił rolę unikatowej działalności założycielki zgromadzenia, matki Wincenty Jaroszewskiej. – Miała wtedy zaledwie 26 lat. Od dziecka nosiła w sobie pragnienie, by pomagać osobom odrzuconym przez społeczeństwo, przede wszystkim ubogim moralnie i duchowo. Pragnąc pomóc tym, którzy byli najbardziej nieszczęśliwi, słabym, odrzuconym, którzy nieśli na sobie piętno wzgardy, a szczególnie kobietom upadłym, zaczyna od konkretu. Siostry w zgromadzeniu założonym przez m. Jaroszewską zajmowały się przede wszystkim tymi, o których istnieniu inni nie chcieli nawet wiedzieć. Opiekowały się osobami z problemami rozwojowymi, ale też byłymi więźniami, sierotami i kobietami moralnie upadłymi, pomagając im w dołączeniu do społeczeństwa i odnalezieniu Boga – przypomniał bp Sztajerwald.

Historię zgromadzenia można poznać dzięki wystawie „U stóp Krzyża Chrystusowego”, prezentowanej do 19 stycznia w Katedrze św. Floriana na Pradze w Warszawie./**Jakub Kruszewski**



fot. Biuro Prasowe DW-P/Karolina Błażejczyk

26-26 - blisko nas.indd 26 2026-01-12 18:51:52

eprasa.pl f5cd492a93

Modlitwa o jedność

W świątyniach warszawskich w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan odbędą się nabożeństwa ekumeniczne, a w Katedrze św. Floriana na Pradze sprawowana będzie Msza św.

- 18 stycznia, niedziela, godz. 18.00 – kościół starokatolicki mariawitów Matki Bożej Nieustającej Pomocy, ul. Wolska 186
- 19 stycznia, poniedziałek, godz. 18.00 – kościół ewangelicko-reformowany, al. Solidarności 76
- 20 stycznia, wtorek, godz. 18.00 – katedra prawosławna św. Marii Magdaleny, al. Solidarności 52
- 21 stycznia, środa, godz. 18.00 – Archikatedra św. Jana Chrzciciela, ul. Świętojańska 8; nabożeństwo ekumeniczne pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC
- 22 stycznia, czwartek, godz. 18.00 – kościół ewangelicko-metodystyczny Dobrego Pasterza, Plac Zbawiciela 6
- 23 stycznia, godz. 18.00 – kościół ewangelicko-augsburski Świętej Trójcy, Plac Małachowskiego 1
- 24 stycznia, godz. 18.00 – katedra polskokatolicka Świętego Ducha, ul. Szwoleżerów 4
- 25 stycznia, niedziela, godz. 18.00 – Msza św. – Katedra św. Floriana, ul. Floriańska 3
- 27 stycznia, wtorek, godz. 19.00 – Kościół Opatrzności Bożej, ul. ks. Piotra Skargi 2, Warszawa-Wesoła, Wspólnota Chemin Neuf
- 29 stycznia, godz. 17.30 – Kościół św. Marcina, ul. Piwna 9/11

Tematy poszczególnych dni:

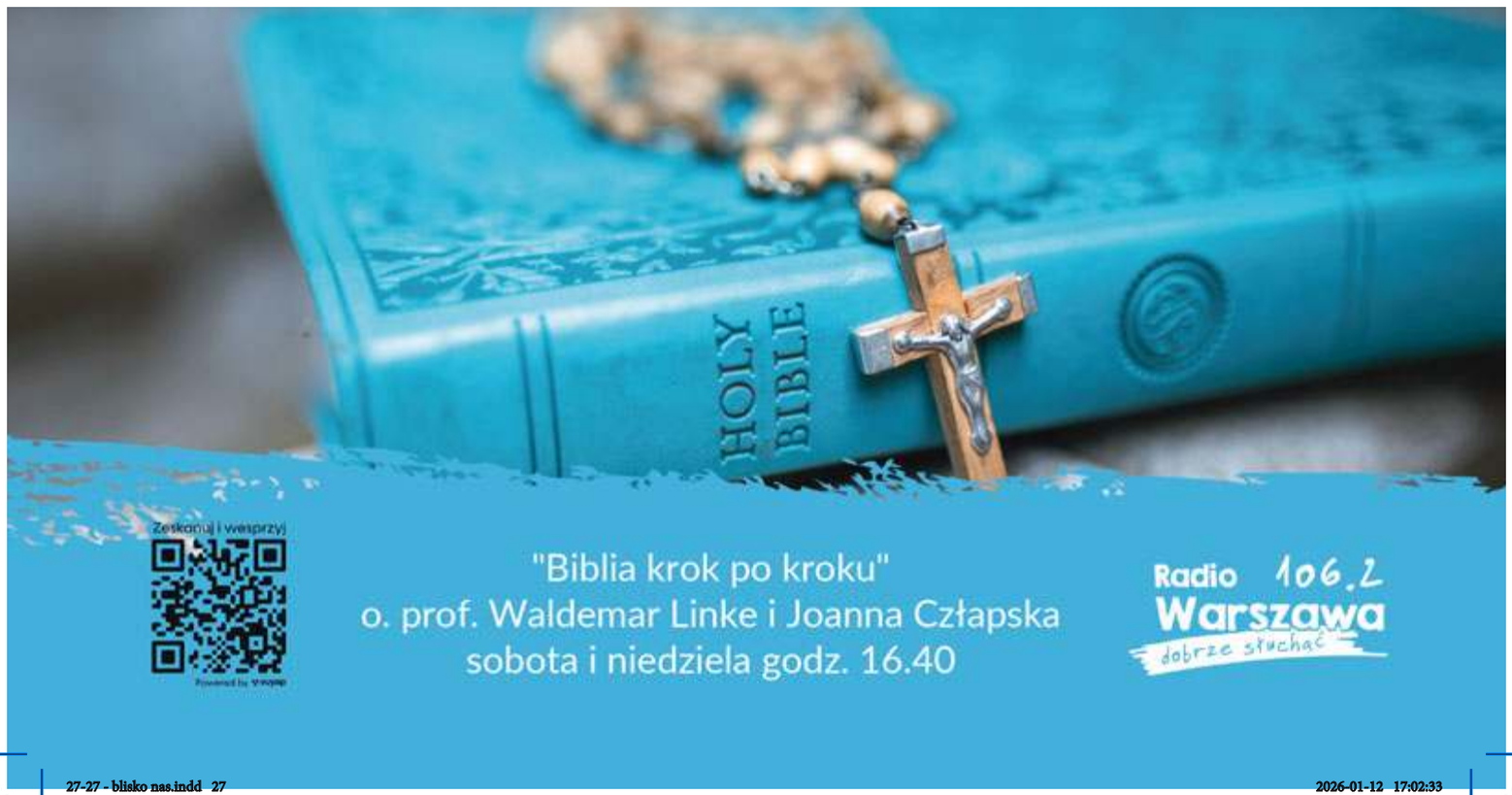
- Dzień 1: Nasze powołanie – „Proszę więc was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, które otrzymaliście” (Ef 4,1)
- Dzień 2: Znosząc siebie nawzajem w miłości – „Z całą pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znosząc jedni drugich w miłości” (Ef 4,2)



- Dzień 3: Więź pokoju – „Starając się zachować jedność ducha we wzajemnej więzi, jaką daje pokój” (Ef 4,3)
- Dzień 4: Wezwani do jednej nadziei – „Jedno jest Ciało i jeden Duch, jak też jedna jest nadzieja, do której zostaliście powołani” (Ef 4,4)
- Dzień 5: Jedna wiara, jeden chrzest – „Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (Ef 4,5)
- Dzień 6: Jeden Bóg i Ojciec – „Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, działa przez wszystkich i we wszystkich” (Ef 4,6)
- Dzień 7: Boży dar udzielony podczas chrztu – „Każdemu też z nas została dana łaska według miary daru Chrystusa” (Ef 4,7)
- Dzień 8: Wzrastanie w Chrystusie – „Dary, których udzielił, miały służyć budowaniu Ciała Chrystusa, «aż wszyscy dojdziemy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary dojrzałości wynikającej z pełni Chrystusa»” (Ef 4,13)

Więcej informacji: https://diecezja.waw.pl/.

REKLAMA



eprasa.pl f5cd492a93



fot. zamek-krolewski.pl

Zdjęcia przeszłości

Nowa wystawa „Łukasz Stokłosa. Lśnienie” w Zamku Królewskim przedstawia obrazy tego artysty, które mają stanowić komentarz do obecnego na ścianach zamku malarstwa historycznego. Uchwycone w fotograficznych kadrach wnętrza weneckiego Ca’Rezzonico, Charlottenburga, Fontainebleau, Wersalu, Łazienek Królewskich czy Zamku Królewskiego artysta przekształca w malarski spektakl ukazujący pustkę i ciszę. Miejsca niegdyś tętniące życiem dworskim, politycznym, plotkami, zabawą, miłością i intrygami stają się estetycznymi preparatami dawności, zamienionymi w muzea pełne cennych przedmiotów trwających w oderwaniu od pierwotnych znaczeń. Wnętrza i przedmioty przedstawione przez Stokłosę pozwalają widzowi spotkać się ze światem, który przeminął, ale wciąż ma znaczenie dla naszej tożsamości.

Łukasz Stokłosa, urodzony w 1986 r. w Kalwarii Zebrzydowskiej, ukończył krakowską Akademię Sztuk Pięknych (2010). Na koncie ma kilkadziesiąt wystaw indywidualnych i zbiorowych zarówno w Polsce, jak i na świecie. Jego prace znajdują się w zbiorach m.in. Zamku Królewskiego na Wawelu.

Wstęp na wystawę na podstawie biletu na trasę Apartamenty Królewskie i Sale Sejmowe. Ekspozycja czynna do 27 września, w godz. 10.00–17.00.

To był rok

Ponad 600 tys. osób odwiedziło w 2025 r. Muzeum Powstania Warszawskiego i jego oddziały – Fotoplastykon Warszawski i Cele Bezpieki. Wśród gości byli także politycy i urzędnicy wysokiego stopnia przebywający z wizytą w Warszawie, m.in. minister sprawiedliwości Włoch Carlo Nordio czy były premier Danii i szef NATO Anders Fogh Rasmussen. Muzeum zorganizowało łącznie 946 lekcji muzealnych dla ponad 23 tys. uczniów z całej Polski. Zainaugurowano też projekt edukacyjny „Liderzy jutra”, skierowany do młodych dorosłych, którzy są gotowi podjąć działania, by w przyszłości zmieniać świat.



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

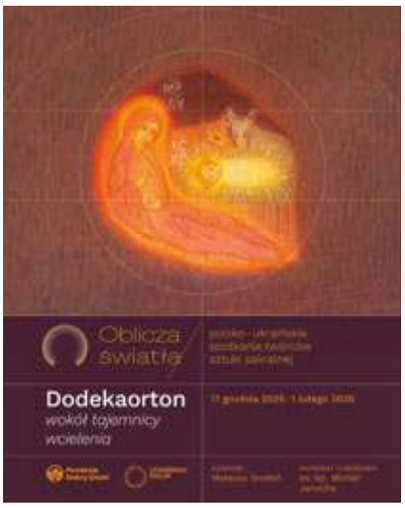
Do MPW trafiło 599 nowych pamiątek z czasów II wojny światowej, m.in. po por. Czesławie Lechu ps. „Biały”, Zygmuncie Niecieckim ps. „Sigis” i Leszku Grodeckim ps. „Lis”, które dotychczas znajdywały się w zbiorach Izby Muzealnej Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych SA Z kolei Fototeka MPW wzbogaciła się o 750 nowych zdjęć oraz 14 kolekcji.

W minionym roku z muzeum współpracowało blisko pół tysiąca wolontariuszy. Rok ten obfitował także w liczne nagrody dla muzealnych projektów. Historycy z placówki otrzymali wyróżnienie w konkursie Sybilla 2025, a w kategorii „Projekty naukowo-badawcze” doceniony został projekt „Źródła niemieckie do powstania warszawskiego”.

Oblicza światła

„Dodekaorton. Tajemnica Wcielenia” to wystawa ikon i innych prac powstałych w ramach projektu „Oblicza światła. Polsko-ukraińskie spotkania twórców sztuki sakralnej”. Można ją zobaczyć do 1 lutego w podziemiach Kościoła Wszystkich Świętych przy Placu Grzybowskim 3/5 w Warszawie.

Już po raz czwarty od wybuchu wojny w Ukrainie grupa polskich i ukraińskich artystów spotkała się w gościnnym domu Marii i Mateusza Środoniów w Łuczanowicach, żeby wspólnie modlić się o pokój i pracować nad wielkimi tematami sztuki chrześcijańskiej: w tradycji zachodniej zebranymi w cykl tajemnic Różańca, a w tradycji wschodniej – w Dodekaorton, czyli zespół 12 wielkich świąt roku liturgicznego. Prezentowane prace obejmują trzy tematy związane z Tajemnicą Wcielenia, w której Bóg objawia swą miłość: Zwiastowanie, Nawiedzenie św. Elżbiety i Narodzenie Pana Jezusa.



fot. plakat

Prace powstające w ramach projektu „Oblicza światła” trafiają na aukcje charytatywne. Dochód z ich sprzedaży przeznaczany jest na obozy wytchnieniowe dla dzieci i rodzin poległych i rannych żołnierzy ukraińskich. Spotkania polskich i ukraińskich artystów zajmujących się sztuką sakralną wpisują się w inicjatywę Teologii Politycznej „Namalować katolicyzm od nowa”, która stawia sobie za cel odnowę sztuki sakralnej w Kościele zachodnim. Patronat honorowy nad wystawą objął bp Michał Janocha.

28-29 - kultura.indd 28 2026-01-12 17:47:25
eprasa.pl f5cd492a93



fot. materiały prasowe

Wojny na Pandorze

Mirosław Winiarczyk

Tym razem piszę o hollywoodzkim przeboju. James Cameron, świetny reżyser amerykański, rozszalał się z realizacją kolejnych części „Avatara". Pierwszy film z serii, zrealizowany w 2009 r., okazał się najbardziej frekwencyjnym utworem w dziejach kina. Twórca postanowił więc kontynuować serię. „Avatar: Istota wody" (2022) również okazał się sukcesem kasowym. Obecnie mamy na ekranach „Avatar: Ogień i popiół", trzecią opowieść o losach człekopodobnej społeczności o niebieskiej skórze, mieszkającej na dalekiej planecie Pandora. Wspaniała robota specjalistów od efektów wizualnych przyczyniła się do tego, że dzieła te ogląda się z zapartym tchem jako olśniewające widowisko ekranowe. Jest na co popatrzeć, nawet w czasach, gdy niemal w połowie produkcji hollywoodzkiej efekty specjalne są chlebem codziennym. Jednak Cameron brnie w coraz większe schematy tematyczne, dramaturgiczne oraz ideologiczne. Należy zwłaszcza podkreślić lewicową wymowę wszystkich „Avatarów". Idea ta sprowadza się do tezy, że Ziemianie są źli, bo chcą przemocą skolonizować daleką planetę, co widać dobitnie w aktualnie wyświetlanym odcinku.

Oto znajdujemy się ponownie na planecie Pandora, zamieszkałej przez humanoidalne istoty z plemienia Na'vi. Obserwujemy życie rodziny byłego komandosa Jake'a Sully'ego, który po ucieczce z Ziemi na Pandorę zmienił się w niebieską istotę, żyjącą tam w symbiozie ze wspaniałą przyrodą, nad pięknym morzem. Z ukochaną Neytiri bohater wychowuje czworo dzieci. Spokojna egzystencja, którą Cameron ukazuje z idealistyczną fascynacją, zostaje brutalnie zakłócona. Amerykańscy przybysze z Ziemi, planujący skolonizowanie planety, wchodzą bowiem w sojusz ze złowrogim ludem Popiołu w celu zniszczenia Na'vi. Wybucha wojna, a nasi bohaterowie muszą się bronić. Są ofiary. Reżyser drobiazgowo pokazuje kolejne zmagania, do przesady przeciągając akcję, przez co film staje się stanowczo za długi i nużący. Na dodatek odniosłem wrażenie, że trudno odróżnić bohaterów walczących po obu stronach. Są oni w gruncie rzeczy do siebie podobni, a zmieniająca się jak w kalejdoskopie dramaturgia nie ułatwia identyfikacji postaci.

Pytanie: w jakim celu James Cameron zrealizował ten przedziwny film, będący w gruncie rzeczy piramidalną bzdurą? Czy dla pieniędzy i prestiżu, czy raczej dla lansowania wspomnianej wyżej lewicowej ideologii? Twórca zapowiada nakręcenie kolejnych części serii. Owszem, nie zarzyna się kury znoszącej złote jaja, ale jak dla mnie jest to zła wiadomość.

„Avatar: Ogień i popiół" (*Avatar: Fire and Ash*). USA, 2025. Reżyseria: James Cameron. Wykonawcy: Sam Worthington, Zoe Saldaña, Sigourney Weaver, Stephen Lang, Oona Chaplin i inni. Dystrybucja: Disney

Przypadek i wybór

Lidia Molak

Obecny w kinach francuski komediodramat „Wysokie i niskie tony" to intrygująca, pełna kontrastów i zmian akcji historia rodzinna. Mimo że film nie jest wolny od schematów fabularnych, jednocześnie raz po raz te schematy łamie.



fot. materiały prasowe

Światowej sławy dyrygent i kompozytor dowiaduje się o swojej ciężkiej chorobie. Szukając dawcy, odkrywa rodzinną tajemnicę: został adoptowany jako niemowlę. W konsekwencji w jego życiu pojawia się nieznany wcześniej brat. Obaj mężczyźni, skrajnie od siebie różni, żyjący w dwóch różnych światach, znajdują jednak coś, co ich łączy. Z czasem ich relacja staje się coraz głębsza i wielowymiarowa. Film pięknie opowiada o samotności i więziach; o decyzjach, które mają wpływ na całe życie nasze i innych; o tym, co nas determinuje, a co jest naszym wolnym wyborem; o znajdowaniu sensu w wydarzeniach, które idą nie po naszej myśli. Ogląda się to świetnie, bezpiecznie, a przy tym wiele emocji i pytań pojawia się i na długo pozostaje.

„Wysokie i niskie tony" (*En fanfare*). Francja 2024. Reżyseria: Emmanuel Courcol. Wykonawcy: Benjamin Lavernhe, Pierre Lottin, Sarah Suco i inni. Dystrybucja: Aurora Films

KONKURS

„To książka i na ból serca, i na brak wiary" – tak o „ Zielniku duchowym" (W drodze) pisze wydawca. Wojciech Surówka OP zebrał w niej cytaty o ponadczasowej treści, wokół których snuje króciutką refleksję. Choć myśli, na których oparte są te rozważania, liczą sobie często grube „dziesiąt" lat, odpowiadają na współczesne potrzeby i problemy. Lektura tego cennego zbioru może dostarczyć argumentów w dyskusjach apologetycznych, ale i pomóc chwalić Boga.

Wśród czytelników, którzy 19 stycznia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak średniowieczna łacina nazywała zbiór cytatów z dzieł najwybitniejszych autorytetów, odnosząc się do słów „kwiat" i „zbiór"?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 2: Imię Irena z języka greckiego oznacza „niosącą pokój". Zwycięzcom gratulujemy!



28-29 - kultura.indd 29 2026-01-12 17:47:31

eprasa.pl f5cd492a93



fot. PAP/EPA/Ronald Pena R

Marsz poparcia w stolicy Wenezueli, Caracas, dla powstania Zgromadzenia Narodowego

Niewiele ponad trzy dekady temu Francis Fukuyama oznajmił, że nadszedł „koniec historii". Wraz z upadkiem ZSRR miał nastąpić przełom w stosunkach międzynarodowych: liberalna demokracja i system gospodarczy oparty na niczym nieskrępowanej prywatnej własności miały królować po wsze czasy.

Powrót historii

Kazimierz Dadak

W tym nowym układzie centralną rolę miały odgrywać USA. Ich przywództwo było oczywistością wśród państw umownie zwanych Zachodem, a niebawem do tego grona miały przystąpić inne wielkie państwa z Chinami i Rosją na czele.

Rysy na tym pięknym obrazie pojawiły się już w 2008 r.: Rosja napadła na Gruzję, a krach na giełdzie i upadek banku Lehman Brothers postawiły pod znakiem zapytania stabilność międzynarodowego porządku politycznego i skuteczność działania praw rynkowych. Niebawem okazało się, że Chiny wcale nie pragną odgrywać drugorzędnej roli na światowej scenie. Władimir Putin także nie zasypiał gruszek w popiele i postanowił twardo bronić tego, co uważał za nienegocjowalny rosyjski interes narodowy. W 2014 r. zajął Krym i rozpętał rebelię w Donbasie, a osiem lat później dokonał napaści na Ukrainę na pełną skalę.

Kropkę nad „i" właśnie postawił Donald Trump, który z pomocą jednostki specjalnej „zaaresztował" urzędującego prezydenta suwerennego państwa ościennego pod zarzutem udziału w przemycie narkotyków. Aby było zabawniej, niedawno ten sam prezydent ułaskawił byłego prezydenta Hondurasu, który w USA odsiadywał wyrok 45 lat więzienia za to samo przestępstwo.

Doktryna Monroe 2.0

Obalony przez Trumpa prezydent Wenezueli nie był politycznym aniołem. Według wiarygodnych ocen sfałszował ubiegłoroczne wybory i dzięki temu utrzymał się przy władzy. Rządy Nicolasa Maduro i jego poprzednika Hugona Chaveza doprowadziły ten potencjalnie niesłychanie bogaty kraj do ruiny. Szacuje się, że co piąty mieszkaniec wyjechał, aby uniknąć nędzy i prześladowań politycznych. Niemniej Karta ONZ nie upoważnia supermocarstw do interwencji nawet w takich przypadkach. Nie mówiąc o tym, że na politycznej mapie świata widnieje wiele państw dalekich od demokratycznych norm, w tym niektórych bliskich sojuszników USA. Stąd opinia światowa z mieszanymi uczuciami przywitała krok Waszyngtonu.

Odsunięcie od władzy Maduro i zapowiadany jego proces sądowy w USA są zgodne z zasadami ogłoszonymi w grudniu 2025 r. w amerykańskiej

30-31 - Dadak.indd 30 2026-01-12 16:42:30

eprasa.pl f5cd492a93

strategii bezpieczeństwa narodowego. Administracja Trumpa jasno określiła półkulę zachodnią jako swą wyłączną sferę wpływów. Było to potwierdzenie doktryny ogłoszonej niemal dwa wieki temu przez ówczesnego prezydenta Jamesa Monroe. W ostatnich dekadach doktryna ta poszła w zapomnienie, bo świat był jednobiegunowy. Przypomnienie owej doktryny – streszczanej jednym zdaniem: Ameryka dla Amerykanów – jest objawem przechodzenia od systemu jedno- do wielobiegunowego. USA już nie pretendują do roli państwa, które rozwiązuje wszystkie kłopoty tego świata, ale rezerwują sobie prawo do decydowania o rozwoju sytuacji w swej „pobliskiej zagranicy" i wszelki opór na tym obszarze spotka się z jednoznaczną odpowiedzią. Prezydent Trump zasugerował swemu wenezuelskiemu odpowiednikowi, żeby udał się na emigrację. Skoro nie skorzystał z tej „dobrej rady", to będzie sądzony przez amerykański wymiar sprawiedliwości.

Sprawa ma oczywiście szerszy wymiar. Na celowniku są kolejni „niesforni", szczególnie Kuba i Kolumbia. To drugie państwo jest rządzone przez lewicowego prezydenta, który ostro występował w obronie Maduro. Reżim w Hawanie od prawie siedmiu dekad jest solą w oku Waszyngtonu i w końcu może nadejść jego kres. Niemniej wbrew pozorom uciekanie się do rozwiązań siłowych nie świadczy o potędze. W dawnych czasach powiązania gospodarcze, polityczne i wojskowe gwarantowały lojalność państw Ameryki Łacińskiej w stosunku do USA. Obecnie region ten ma inną możliwość – bliskie stosunki z Chinami.

Globalne implikacje

Tu dochodzimy do sedna sprawy. Przejęcie kontroli nad Wenezuelą pozbawia Chiny ważnego sojusznika i źródła ropy naftowej. Co ważniejsze, pokazuje „niesfornym", że w przypadku sporu z USA Państwo Środka nie jest w stanie przyjść im ze skuteczną pomocą. Przejęcie kontroli nad Wenezuelą stawia także komunistów na Kubie wobec wielkiego wyzwania, ponieważ dostawy ropy naftowej z tego państwa ratowały ich gospodarkę przed całkowitą zapaścią i pozwalały politycznym spadkobiercom Fidela Castro utrzymać się przy władzy. To są niewątpliwe plusy z punktu widzenia Waszyngtonu, ale naprawdę istotne jest to, co będzie mieć miejsce na dłuższą metę.

Starsi zapewne pamiętają optymizm, jaki panował przed inwazją na Irak. Tak jak dziś w stosunku do potencjalnej okupacji Wenezueli, tak wówczas twierdzono, że dochody z ropy pokryją wszystkie koszty przedsięwzięcia. Podczas konferencji prasowej po udanej operacji schwytania Maduro prezydent Trump powiedział, że do czasu przejęcia władzy przez nowe władze Stany Zjednoczone będą sprawować władzę. Stwierdził również, że amerykańskie koncerny naftowe przejmą kontrolę nad wydobyciem węglowodorów w tym kraju. Można mieć wątpliwości, czy takie postawienie sprawy przysporzy Amerykanom wielu zwolenników w Caracas.

Pozbawienie władzy prezydenta Wenezueli oznacza możliwość osaczenia Chin przez USA bez konieczności bezpośredniego starcia.

Rozwój sytuacji w Wenezueli musi wywrzeć ogromne wrażenie w innym naftowym mocarstwie – Iranie. Trump zagroził interwencją, jeśli władze w Teheranie będą nadal krwawo tłumić rozruchy, jakie wstrząsają tym państwem. Możliwa wojna z Iranem to byłoby jeszcze większe wyzwanie niż usunięcie latynoskiego dyktatora. Dwunastodniowa wojna między Izraelem i Iranem z czerwca zeszłego roku wykazała, że władze w Teheranie posiadają poważny arsenał rakietowy, przy pomocy którego są w stanie dokonać poważnych zniszczeń. Co więcej, reżim ajatollahów jest w stanie zablokować cieśninę Ormuz, przez którą przepływa znaczna część ropy naftowej wydobywanej na Bliskim Wschodzie. Jest w stanie zatem wywołać poważny kryzys na rynku paliw.

W sumie pozbawienie władzy Maduro stanowi poważny cios w chiński interes narodowy. W grę wchodzi nie tylko energetyczne bezpieczeństwo Kraju Smoka, ale i dostawy wielu innych niesłychanie ważnych surowców, np. rudy żelaza z Brazylii. Rysuje się zatem możliwość osaczenia Chin. Z jednej strony przed USA otwierają się możliwości blokowania dostaw kopalin dla ich najgroźniejszego konkurenta, z drugiej – zamknięcie rynków zbytu dla chińskich towarów, najpierw w Ameryce Łacińskiej, a później także w innych częściach świata. Te cele można osiągnąć bez konieczności bezpośredniego wojskowego starcia z Państwem Smoka.

Powodzenie tej strategii w wielkim stopniu będzie zależeć od dalszego rozwoju sytuacji w Wenezueli. Z punktu widzenia USA konieczne jest płynne przejście do przejęcia władzy przez proamerykańską opozycję. Niemniej biorąc pod uwagę z jednej strony doświadczenia w budowaniu systemu demokratycznego w Iraku i Afganistanie, a z drugiej rozmiar kryzysu gospodarczego, jaki tam panuje, perspektywy takiego szczęśliwego rozwoju sytuacji nie są najlepsze. Prawo niezamierzonych skutków może i w tym przypadku zacząć działać. Amerykańskie społeczeństwo ma dość wyrzucania pieniędzy na tego typu przedsięwzięcia. Również poziom zadłużenia i deficytów budżetowych nie daje tu wielkiego pola do manewru. Podjęcie się podobnego przedsięwzięcia w Iranie, aczkolwiek atrakcyjne z punktu widzenia strategicznej rywalizacji z Chinami, mogłoby przekroczyć możliwości USA.

Ten rozwój sytuacji przywodzi na myśl tezę głoszoną w ostatnich latach przez jednego z najwybitniejszych znawców stosunków międzynarodowych Johna Mearsheimera. Twierdzi on, że świat wkracza w niesłychanie niebezpieczny okres: czas zmagań pomiędzy hegemonem, którego względna potęga maleje, i państwem, które pragnie zająć jego miejsce. Co więcej, Mearsheimer zauważa, że na ogół upadek hegemona ma miejsce na skutek przecenienia swoich możliwości i podjęcia się zbyt wielu zobowiązań. Ostatnia strategia bezpieczeństwa narodowego USA zdawała się głosić ograniczenie zaangażowania w wielu regionach, niemniej wcielanie teorii w życie może okazać się trudniejsze, niż to przewidywali jej autorzy.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

30-31 - Dadak.indd 31 2026-01-12 16:42:34

eprasa.pl f5cd492a93

Wolność dzieci



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Coraz częściej, jak mówią psychiatrzy i psychologowie, przychodzą do nich ludzie z dobrą formacją chrześcijańską, którzy odkrywają w sobie zaskakujące pragnienie: „odzyskać wolność”. Mężowie i żony, którzy chcieliby zacząć z kimś innym wszystko od nowa. Księża, którzy chcieliby wrócić do życia świeckiego. Rodzice, którzy nie chcą już być „na pełny etat”. Zakonnicy, którzy marzą o swobodach świata. W głębi – zawsze ten sam ból: ciężar zobowiązań zaczyna im się jawić jako kajdany.

Współczesny człowiek uwielbia słowo „autonomia”, jakby było magicznym zaklęciem, które unieważnia wcześniejsze wybory. A gdy zobowiązanie nagle traci smak, gdy codzienność piszczy, gdy odpowiedzialność za drugiego staje się uciążliwa – wtedy pęka coś w środku. Zaczyna się spirala: frustracja, lęk, poczucie nieszczęścia, a ostatecznie – pokusa rzucenia wszystkiego „w cholerę”.

Współczesny człowiek uwielbia słowo „autonomia”, jakby było zaklęciem, które unieważnia wcześniejsze wybory.

I trudno nie zauważyć, że to zjawisko nie jest już marginesem. To nowa choroba duszy. Bo oto współczesny człowiek ma problem nie tyle z wiarą, co z obrazem Boga, który w nim mieszka. I często nie jest to Bóg Ewangelii, ale bóg-podświadomość: surowy, zimny, wymagający, zazdrosny o ludzkie szczęście. Bóg, który – jak w kuszeniu z Księgi Rodzaju – rzekomo zabrania wszystkiego, co dobre. Bóg, który rzekomo zagraża mojej wolności. Nic dziwnego, że jeśli taki karykaturalny bóg zamieszka w człowieku, obowiązki religijne i moralne zaczną go dławić. Bo któż chciałby żyć w relacji z tyranem?

Jeśli człowiek czuje się wobec Boga jak pracownik wobec szefa, małżeństwo stanie się dla niego umową, kapłaństwo – kontraktem, rodzicielstwo – przykrym obowiązkiem. Zobowiązania moralne będą jak ciężary zrzucane na plecy przez kogoś silniejszego. A wtedy każda odpowiedzialność pęka pod presją.

Ale jeśli zobowiązania są odpowiedzią dziecka na miłość Ojca – wtedy przestają być ciężarem. Stają się przestrzenią wolności, sposobem wyrażania miłości. Wolność nie polega na braku więzi, ale na miłości przeżywanej świadomie. Dziecko kocha inaczej niż sługa. Sługa wykonuje polecenia, dziecko odpowiada na miłość. I dlatego rozwiązaniem nie jest porzucenie zobowiązań, lecz porzucenie fałszywego obrazu Boga. Gdy zobaczymy Go jako Ojca, zobowiązania przestaną nas dusić, a zaczną rodzić życie.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Małżeńska szansa na sukces



Anna Wardak

Mówi się, że małżeństwo to biznes naszego życia. Ale dziś wielu uważa, że to biznes słaby i z góry skazany na porażkę. Trudno im się dziwić. Statystyki, nieszczęśliwe małżeństwa wokół, celebryci, których kolejne związki „wypaliły się” albo „nie przetrwały próby czasu”… Czy tak już musi być? Czy droga małżeńska zawsze w końcu zmienia się w drogę krzyżową? Socjologowie twierdzą, że osoby żyjące w małżeństwie deklarują szczęście dwukrotnie częściej niż niezamężne i nieżonaci. Jasne, że samo trwanie w zimnym i pustym związku szczęścia nie daje, lecz jedynie życie w związku pełnym ciepła i bliskości. Jest więc o co walczyć.

Amerykański Wheatley Institut, którego misją jest m.in. wzmacnianie rodziny, prowadził obszerne badania nad czynnikami zwiększającymi szanse na małżeński sukces. Spośród nich kluczowe okazały się cztery. Po pierwsze: pełne zaangażowanie w relację z małżonkiem. Autorzy raportu piszą: „Całkowita zgoda ze stwierdzeniem: «nasza relacja jest dla mnie ważniejsza niż prawie wszystko inne w życiu» – był w naszych modelach najsilniejszym czynnikiem prognostycznym stabilności związku. Po drugie: „Chroń swojego współmałżonka”. Chodzi o lojalność i troskę, ale też o ochronę przed zdradą przez unikanie fizycznej i emocjonalnej intymności z kimś innym. Po trzecie: wspólne uczestnictwo w nabożeństwach, spotkaniach wspólnot i praktykowanie wiary w domu, np. wspólna modlitwa. Żony regularnie praktykujące wiarę ze swoimi mężami o 112 proc. częściej deklarowały bycie szczęśliwymi niż te, które robiły to rzadko lub wcale. U mężów regularne praktykowanie wiązało się aż z 212-procentowym wzrostem szans na szczęście małżeńskie w porównaniu z ludźmi mniej religijnymi lub niereligijnymi. Życie wiarą w małżeństwie bardzo wyraźnie wpływa na jego stabilność, więź emocjonalną i zadowolenie ze współżycia. Po czwarte: randki małżeńskie, czyli „czas tylko dla nas”, który wzmacnia więź, pozwala skupić się na budowaniu relacji i sprzyja byciu na bieżąco z życiem męża lub żony.

Życie wiarą w małżeństwie wyraźnie wpływa na jego stabilność, więź emocjonalną i zadowolenie ze współżycia.

Prawdę mówiąc, wyniki raportu niezbyt mnie zaskoczyły. W końcu są to rzeczy dość oczywiste. Ale to zupełnie jak w anegdocie o proboszczu, który na pytanie parafian, kiedy w końcu zmieni kazanie, które powtarza od pół roku, odpowiedział: „A kiedy w końcu wy zaczniecie robić to, co wam mówię?”.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

32-32 - Moszoro Wardak.indd 32 2026-01-12 16:37:42

eprasa.pl f5cd492a93

Samotna na emeryturze

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Trudno mi zgodzić się na moją wydłużającą się starość. Ponieważ nie założyłam rodziny, moją troską byli rodzice, siostrzenice i praca zawodowa, w której pełniłam funkcje odpowiedzialne i kierownicze. Od moich decyzji zależał dobrobyt i rozwój setek ludzi. Spodziewałam się samotności i bezsilności w wieku emerytalnym, ale nie sądziłam, że będą one aż tak dotkliwe, że będę tak niepotrzebna światu.

„Świat” wg św. Jana Ewangelisty to ludzie odwróceni od Boga, skupieni na swoich możliwościach i potrzebach. I tak rozumianemu „światu” osoba w wieku emerytalnym jest rzeczywiście niepotrzebna. Ale trzeba zaznaczyć, że ten Janowy „świat” żyje wartościami fikcyjnymi, złudnymi, wobec wartości wiecznych nawet kłamliwymi. Ludzie kiedyś tak niezbędni w pracy, w społeczeństwie, muszą pod koniec życia przeżyć rozczarowanie. Nawet ci niezbędni do opieki nad wnukami często stają się później mało przydatni.

Natomiast jest Pani bardzo potrzebna – Bogu i Kościołowi. Pani modlitwa, Pani wiara, Pani miłość są potrzebne mistycznemu Ciału Chrystusa i Jego Głowie. Dawniej ludzie żyli bardziej zależni od Boga, a także od pogody, od plonów,



od innych ludzi. Nie byli otumanieni pracą, telewizją, pośpiechem, komputerami. Wtedy łatwość utrzymywania więzi z Bogiem była prostsza. Natomiast teraz ludzie żyją w praktyce bez Boga. Przynajmniej tam, gdzie jest większy dobrobyt. I Pan Bóg na ten pęd świata odpowiedział. Wydłużył ludziom życie. I teraz czasem się okazuje, że człowiek na emeryturze żyje nawet 25–30 lat. Ci ludzie bywają niekiedy zapomniani w mieszkaniach, domach opieki. Słabi fizycznie, chorzy, niemogący pracować i działać – wreszcie znajdują czas na lekturę i modlitwę, na przeżycie wszystkich etapów życia duchowego. To jest błogosławiony czas, dany przez Pana Boga, żeby nadrobić zaległości i odrobić lekcje miłości wobec Stwórcy.

Księga Pieśni nad Pieśniami jest opisem relacji Boga do Pani, Oblubieńca do Oblubienicy. Bóg Pani wciąż szuka, za Panią podąża, stuka w Pani okno, o Panią zabiega, stara się do Pani dostać. Z mojej perspektywy jako księdza czas emerytury moich parafian jest czasem błogosławionym. Wreszcie ktoś ma choć godzinę dziennie dla Wiekuistego. Wreszcie ktoś ma kwadrans, żeby porozmawiać z Bogiem. Wreszcie miłość Boga znajduje odwzajemnienie. Zakochani wybierają się na randki, mają chwile na rozmowę, popatrzenie na siebie. Tak i Pani może spędzać czas z Bogiem. A On może być przy tej, którą pokochał.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

RECENZJE

Dziedzictwo Wołynia



Czwarty już tom „Kresowych rezydencji” ze znakomitej serii „Dopalanie Kresów” przedstawia 55 miejscowości z zespołami rezydencjalnymi z przedwojennego województwa wołyńskiego. Jedynie w 30 z nich zachowały się, w różnym stanie, dwory, pałace i zamki. To niespełna 5 proc. ogólnej liczby siedzib ziemiańskich istniejących na tym obszarze przed II wojną światową. Wszystkie znajdują się obecnie w granicach Ukrainy. Wśród tych, które dotrwały do naszych czasów, na pierwszy plan wysuwają się rezydencje Radziwiłłów w Ołyce i Wiśniowieckich w Wiśniowcu. Na uwagę zasługują też zamki w Łucku, Dubnie i Ostrogu, ruiny zamków w Krzemieńcu, Korcu i Klewaniu oraz pałac w Międzyrzeczu Koreckim.

Na Wołyniu swoje siedziby miały najświetniejsze rody Rzeczypospolitej: Ostrogscy, Koreccy, Wiśniowieccy, Czartoryscy, Radziwiłłowie, Mniszchowie i Lubomirscy. Wydały one wiele wybitnych osobistości, które miały silne związki z tym regionem. Najbardziej jednak znaną postacią jest urodzony w skromnym dworku w Krzemieńcu i tamże wychowany poeta Juliusz Słowacki.

Grzegorz Rąkowski, „Kresowe rezydencje, t. 4: Województwo wołyńskie”, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2025

Natura i Biblia



Autor zabiera czytelnika w fascynującą podróż przez kosmos, by odpowiedzieć na odwieczne pytanie o początek świata i życia. Wyjaśnia, co mówi współczesna nauka o Wielkim Wybuchu, ewolucji i genezie człowieka, a także jak te odkrycia współbrzmią z przesłaniem Księgi Rodzaju. „Na początku” to zaproszenie, by czytać „Księgę Natury” i „Księgę Pisma Świętego” jako dwa uzupełniające się świadectwa jednego Stwórcy. Panuje dzisiaj powszechne przeświadczenie, że nauka i religia pozostają we wzajemnym konflikcie. Uważa się nawet, że nauka pozbawiła religię istotnego znaczenia. Skoro tak, to Wielki Wybuch, ewolucja galaktyk, uformowanie się Ziemi i wreszcie rozwój życia nie mają nic wspólnego z Bogiem. To by z kolei przekreślało wszelką możliwość spotkania się nauki z religią. Czy tak jest naprawdę? Odpowiedź może cię zaskoczyć – pisze Gerard M. Verschuuren, biolog genetyk i doktor filozofii nauki. Lektura przystępna dla nienaukowców.

Gerard M. Verschuuren, „Na początku. Stworzenie świata czy wielki wybuch? Naukowiec wyjaśnia, jak Bóg uczynił Ziemię naszym domem”, przeł. Paweł Borkowski, W drodze, Poznań 2026, 232 s.

33-33 - Prosze ksiedza - Kruszewski i recenzja.indd 33 2026-01-12 16:33:41
eprasa.pl f5cd492a93



Lucas wiąże swoje uzdrowienie ze wstawiennictwem rodzeństwa Marto z Fatimy

Cudowny przypadek Lucasa

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia uzdrowienie brazylijskiego pięciolatka przyspieszyło kanonizację Hiacynty i Franciszka Marto z Fatimy, wówczas najmłodszych świętych w historii Kościoła. Zapoczątkowało też ruch pielgrzymkowy na południu Brazylii.

Było niedzielne popołudnie, kiedy w Jurandzie, spokojnym miasteczku w południowej Brazylii, wydarzył się tragiczny wypadek. Pozostawione pod opieką dziadka dwoje dzieci bawiło się w dusznym pokoju na pierwszym piętrze budynku z betonowym chodnikiem przy wejściu. Właśnie na to twarde podłoże pięcioletni Lucas Oliveira wypadł przez okno, kilka chwil wcześniej otwarte przez dziadka. Uraz głowy wnuka odniesiony po upadku z wysokości mężczyzna zapamiętał jako „beznadziejny".

Odliczanie do śmierci

– Do końca życia będę pamiętał okoliczności wypadku – zaczyna opowieść Joao Calixto, dziadek Lucasa. Jako farmaceuta widział wiele ciężkich przypadków medycznych. – Mój wnuczek bawił się ze swoją siostrą Eduardą i na moment przystanął, aby oprzeć się o okno. Było otwarte. Wypadł na zewnątrz i uderzył głową o betonowy chodnik – relacjonuje siedemdziesięciokilkuletni mężczyzna. Łamie mu się głos.

Do wypadku doszło 3 marca 2013 r. na terenie stanu Parana, choć już nazajutrz część mediów, spiesząc się z podaniem koszmarnego „newsa", błędnie podała, że w rejonie miasta Recife, na przeciwległym krańcu Brazylii. Upadek małego dziecka z wysokości 6,5 m spowodował poważny uraz głowy. Wskutek wypadku Lucas utracił część materii mózgowej. Jego najbliżsi oczekiwali na najgorsze.

Joao Batista Oliveira, ojciec Lucasa, wspomina, że zespół medyczny po przyjęciu go na oddział orzekł, iż nawet jeśli chłopiec przeżyje, to pozostanie w stanie wegetatywnym lub będzie niesprawny umysłowo do końca życia. Brazylijski neurochirurg ze szpitala w mieście Campo Mourao, dr Claudio Fernando Saran, prowadzący operację Lucasa, przyznał, że przypadek był beznadziejny. On sam spodziewał się, że dziecko nie przeżyje, choć, jak wyznał po latach, żarliwie modlił się w pierwszych godzinach po operacji o cud.

Wytrwała modlitwa

Krótko po wypadku Lucasa jego rodzice poprosili siostry zakonne z oddalonego o 70 km karmelu w Campo Mourao o modlitwę wstawienniczą. Te zgodziły się odmawiać modlitwę przy znajdujących się w ich kaplicy relikwiach błogosławionych wówczas Franciszka i Hiacynty Marto, dzieci z Fatimy, które w 1917 r. doświadczyły objawień maryjnych. – Także i my, najbliżsi, modliliśmy się wówczas za wstawiennictwem pastuszków fatimskich. Krótko po tym Lucas obudził się i zaczął z nami rozmawiać. A 15 marca wyszedł ze szpitala – opowiada Joao Batista Oliveira, zaznaczając, że wydarzenie to wprawiło w osłupienie lekarzy badających przypadek uzdrowienia pięciolatka. Dodaje, że wśród uznających uzdrowienie za niewytłumaczalne z naukowego punktu widzenia byli zarówno lekarze deklarujący się jako wierzący, jak i ateiści.

Zaskoczenia nie ukrywały też karmelitanki, które przez kilka dni regularnie modliły się o uratowanie życia chłopca. Siostry Teresa i Rosa przyznają, że choć ich modlitwa za wstawiennictwem rodzeństwa Marto była „prosta i zwyczajna", to jednak prosiły one o Bożą interwencję „wytrwale".

Klasztor karmelitanek w Campo Mourao od czasu uzdrowienia Lucasa stał się częstym miejscem odwiedzin nastolatka i jego rodziny. Sukcesywnie napływają tam również pielgrzymi. Nie tylko z Brazylii.

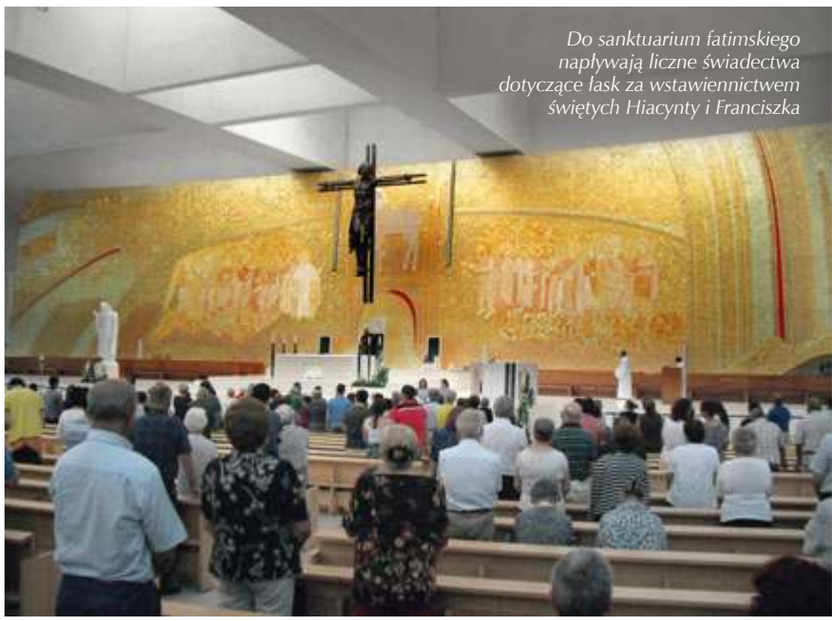
Miasto cudu

Masowy napływ pielgrzymów widoczny jest także w Jurandzie. Wita ich ustawiony przy drodze wjazdowej transparent z napisem „Miasto Cudu". Pątnicy kierują się pod okno, z którego wypadł Lucas. Niektórzy próbują rozmawiać ze świadkami zdarzenia i zoba-



34-35 - Zatyka.indd 34 2026-01-12 16:31:23

eprasa.pl f5cd492a93



Do sanktuarium fatimskiego napływają liczne świadectwa dotyczące łask za wstawiennictwem świętych Hiacynty i Franciszka

czyć skromnego nastolatka, który marzy o studiach medycznych. Większość, co potwierdza miejscowy proboszcz Carlos Silva, kieruje się do wybudowanego z inicjatywy lokalnych samorządowców małego muzeum opowiadającego historię „cudownego przypadku" Lucasa. Władze gminy, co przyznaje duchowny, dwoją się i troją, aby popularyzować nie tylko historię uzdrowienia chłopca, ale promować też przesłanie fatimskie o potrzebie pokuty, modlitwy i nawrócenia. To z inicjatywy lokalnych urzędników 20 lutego, czyli dzień wspomnienia świętych Hiacynty i Franciszka, został ogłoszony świętem Jurandy.

W rozmowach z mediami samorządowcy nie ukrywają wiary w to, że Lucas został uzdrowiony za wstawiennictwem małych wizjonerów z Portugalii. Kierowany tym samym przekonaniem Kościół uznał niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia odzyskanie sił życiowych przez pięcioletniego Brazylijczyka za jeden z argumentów w procesie kanonizacyjnym.

Przeprowadzający operację neurochirurg spodziewał się, że dziecko nie przeżyje, choć on także żarliwie modlił się o cud.

Rodzeństwo Marto ogłosił świętymi 13 maja 2017 r. przebywający w Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Fatimie papież Franciszek. W trakcie uroczystej liturgii spotkał się on z dziewięcioletnim wówczas Lucasem. Zanim do tego doszło, dzień wcześniej świat usłyszał o jego cudownym przypadku podczas konferencji w fatimskim sanktuarium, kiedy rodzice dziecka ujawnili szczegóły wypadku. Wtedy też przedstawiciele maryjnego miejsca kultu przekazali, że ten przypadek łask otrzymanych za wstawiennictwem fatimskich dzieci nie jest odosobniony.



Przy grobach fatimskich dzieci nigdy nie brakuje pielgrzymów

Wstawiennictwo Łucji

Wstawiennictwo małych pasterzy z Cova da Iria, jak dowodzi szerzący się na świecie ich kult, okazuje się skuteczne także współcześnie. Władze fatimskiego rektoratu przyznają, że co roku otrzymują tysiące listów i maili dotyczących próśb i podziękowań związanych z małymi świętymi Kościoła. Część wiernych pisze też o wsparciu za sprawą najstarszej z fatimskich wizjonerek – Łucji, służebnicy Bożej. Jej trwający proces beatyfikacyjny zawiera ponad 15 tys. stron świadectw i dokumentów o życiu tej portugalskiej karmelitanki. Wynika z nich, że jeszcze za swojego długiego, 98-letniego życia, kuzynka Hiacynty i Franciszka często modliła się w intencjach proszących ją osób.

Wśród nich był legendarny konsul Portugalii z Bordeaux Aristides de Sousa Mendes, który podczas II wojny światowej wystawiał nielegalne wizy do swojego neutralnego wówczas kraju, ratując przed Holokaustem ponad 30 tys. europejskich Żydów, w tym Juliana Tuwima i Antoniego Słonimskiego. Wnuk dyplomaty Antonio Moncada de Sousa Mendes uważa, że jeszcze przed wojną jego dziadek zwrócił się do Łucji, przebywającej wówczas w klasztorze w Tuy, z prośbą o modlitwę w sprawie swojej umierającej córki Teresy. Trzyletnie dziecko, mieszkające wówczas w tym samym hiszpańskim mieście co Łucja, zapadło na nieznaną i szybko postępującą chorobę. Uleczyły je z niej, jak pisał w swoim świadectwie konsul na łamach katolickiego pisma „Rosas de Santa Teresinha", modlitwy sióstr ze Zgromadzenia św. Doroty, w których klasztorze mieszkała wówczas s. Łucja.

Zdaniem Moncady de Sousa Mendesa nie była to jedyna „przysługa modlitewna" ze strony karmelitanki wyświadczona konsulowi. Według potomka portugalskiego dyplomaty właśnie Aristides de Sousa Mendes miał w 1928 r. podjąć się poufnej misji zleconej mu przez portugalskiego premiera Antonia de Oliveirę Salazara: przewiezienia wizjonerki z Fatimy z klasztoru w Coimbrze do hiszpańskiego Tuy. Podczas wieczornej podróży do domu karmelitanek konsul spowodował wypadek, wjeżdżając autem w przechodzące przez drogę owce. Pomimo dużej prędkości i impetu, z jakim samochód wjechał w stado, żadne ze zwierząt nie zostało poszkodowane, co dyplomata do końca życia przypisywał modlącej się na tylnym siedzeniu s. Łucji.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy" z Portugalii i Hiszpanii



redakcja@idziemy.com.pl

34-35 - Zatykamad - 35

2026-01-12 16:31:37

eprasa.pl f5cd492a93

Mała Armia, wielka rodzina

Marta Kawalec

Miesiące prób, scenariusze, castingi, przymiarki strojów, dobór repertuaru… W Małej Armii Janosika wszystko jest dopięte na ostatni guzik i każdy ma określoną rolę i miejsce na scenie. Dla widzów koncert to wielkie wydarzenie artystyczne, dla artystów – niepowtarzalne przeżycie, dla organizatorów – misterna logistyka.

Choć koncert dopiero nazajutrz wieczorem, zespół melduje się w hotelu już dziś. Każdy młody wykonawca pilnuje, by do pokoju trafiły nie tylko jego bagaże, ale też instrumenty i strój z dodatkami. Na korytarzu panuje wesoły rozgardiasz: rozemocjonowane dzieci gadają, wymieniają się nutami, ćwiczą partie skrzypcowe i poszczególne utwory. Najmłodsze biegają i skaczą po łóżkach. Dorośli zapraszają już do łazienek. Wszyscy muszą mieć umyte włosy, stroje odprasowane, a wstążki, korale, kapelusze i serdaki gotowe do jutrzejszego występu. Opiekunów czeka teraz największe wyzwanie: sprawić, by wszyscy znaleźli się w swoich pokojach i łóżkach, a rankiem obudzili się pełni sił.

Ktoś słyszy nazwę: Mała Armia Janosika, przychodzi na koncert i widzi coś zupełnie innego: ogromną, zgraną, silną artystycznie grupę.

Rano scena ożywa. Pojawiają się dekoracje, pulpity, kilometry kabli, światła i nagłośnienie. Za chwilę wbiegnie tam ponad dwieście dzieci. To próba generalna. Słychać pojedyncze dźwięki skrzypiec, jedni stroją instrumenty, inni poprawiają stroje i fryzury. Najmłodsi, nieco przestraszeni, krążą między pulpitami. Rodzice sprawdzają listy. Nad tym wszystkim panuje Damian Pałasz – dyrygent, pedagog i dowódca tej osobliwej „armii", która tylko z nazwy jest mała. Skoncentrowany wyłącznie na występie, wydaje krótkie polecenia. Motywuje dzieciaki, które wkrótce z energią poniosą w świat dobrą nowinę: „Bóg się rodzi!".

W góralskim rytmie

Zespół Mała Armia Janosika z Raby Wyżnej to dziś blisko trzystu artystów: dzieci, młodzieży i dorosłych muzyków, wspieranych przez dziesiątki opiekunów i współpracowników. Kiedy patrzy się na nich z widowni, znać potęgę brzmienia, perfekcyjną organizację i folklor podany w nowoczesnej, scenicznej formie. Ale prawdziwe życie zespołu toczy się poza światłem reflektorów – na próbach, w autokarach, hotelowych korytarzach i domach.

– Zawsze marzyłem o stworzeniu dużego zespołu, który tworzyłyby osoby połączone pasją do muzyki i folkloru. Od początku planowałem, że będzie to bardzo liczna grupa, wyjątkowy projekt, jakiego wcześniej nie było. Chciałem zbudować coś więcej niż tylko zespół – góralską rodzinę, muzyczną wspólnotę, w której ludzie darzą się szacunkiem, wspierają się nawzajem i wspólnie się rozwijają – mówi Damian Pałasz. – Dziś to przestrzeń, w której uczą się szacunku, akceptacji, przełamywania barier i lęku, a w pewnym sensie także życia i wrażliwości na drugiego człowieka.



fot. Grzegorz Łyko/arch. Zespołu Mała Armia Janosika

Nazwa zespołu jest przewrotna. – Armia z definicji nie jest mała, i właśnie o to chodziło. Chciałem zaskoczyć odbiorcę: ktoś, kto słyszy nazwę: Mała Armia Janosika, a następnie przychodzi na koncert, widzi coś zupełnie innego: ogromną, zgraną, silną artystycznie grupę – wyjaśnia Damian Pałasz. A Janosik? Jest raczej symbolem góralskiego temperamentu, kultury łuku Karpat i charyzmy.

Marzenia i odpowiedzialność

Najmłodsi mają po cztery, pięć lat. Zaczynają od skrzypiec – najtrudniejszego instrumentu. Uczą się też tekstów wszystkich utworów, zdają egzaminy, zaliczają repertuar. Nie każdy od razu trafia na scenę. – Zdarza się zniechęcenie, zmęczenie, nawet łzy. Wtedy rolą pedagoga jest nie zrazić dziecka, lecz mądrze poprowadzić je w stronę celu, ułatwić drogę i dodać wiary w siebie. Jednocześnie trzeba trzymać poziom i stawiać wymagania, bo to one decydują o jakości zespołu i o tym, jak później brzmi i wygląda cała grupa – wyjaśnia Damian Pałasz.

Dzięki występom dzieci stają się odważniejsze, nabierają pewności siebie, bo dostają szansę, są doceniane i wiedzą, że ktoś w nie wierzy. Zmiany widać też u tych, którzy na początku byli mniej zdyscyplinowani czy dokładni. – Jeśli ktoś chce występować, a brakuje

36-37 - MK.indd 36 2026-01-12 15:57:36

eprasa.pl f5cd492a93



fot. Grzegorz Łyko/arch. Zespołu Mała Armia Janosika

mu solidności, nie zgadzam się, bo stawiam na rzetelność – zaznacza założyciel zespołu. – Na koncert trzeba zasłużyć ciężką pracą, systematycznością i zaangażowaniem.

Tomasz Ciepliński jest tatą trzech artystek: 17-letniej Pauliny, 11-letniej Martyny i 7-letniej Natalki. Odpowiada m.in. za przygotowanie sceny i obsługę koncertu. Jego żona jest kierownikiem jednego z autokarów. – Praca tu ma wielki sens, bo widzisz, jak dzieci uczą się pracowitości i odpowiedzialności. Nie nauczysz się tekstu – nie jedziesz. Zapomnisz stroju – nie zagrasz. Tu nie ma drogi na skróty – mówi.

Na szczęście Mała Armia to również rodzinna atmosfera. Dzieci uczą się rozwiązywania sporów, współpracy i empatii. Olga Flig pamięta koncert, na który zapomniała skrzypiec. – Pan Damian mi pożyczył – opowiada. – A potem kilka osób usłyszało, jak się rozgrywam na korytarzu, przynieśli swoje instrumenty i zaczęliśmy razem grać, a nasza przyjaźń trwa do dziś.

Nie tylko muzyka

Zuzia Matyasik ma 13 lat, a od siedmiu gra na skrzypcach, śpiewa solówki i nie wyobraża sobie życia bez tego zespołu. – Tu nauczyłam się wszystkiego: wytrwałości, ciężkiej pracy, która przynosi efekty – mówi. – W szkole wszyscy wiedzą, że jestem w Małej Armii, i kibicują mi, pytają o koncerty.

Jej siostra Nikola przyznaje, że początki były trudne, bo trafiła do Armii, mając cztery lata. – Bardzo się stresowałam. Bałam się sceny. Ale dziewczyny mnie wspierały, mama też. Teraz już wiem, że dam radę – dodaje z przekonaniem.

Dzieci szybko uczą się tu, że zespół to nie tylko muzyka. Stroje są ich własnością – trzeba o nie dbać, naprawiać, co jakiś czas odkupić większe po starszych kolegach. A skrzypce nie mogą zostać w zimnym autokarze.

– To sport rodzinny – mówi Małgorzata Flig. – Bez zaangażowania rodziców by się nie udało. Jesteśmy kierownikami autokarów, pilnujemy godzin, posiłków. Jeden dorosły ma pod opieką kilkoro dzieci. Musimy sobie ufać i zmieniać się, bo przy całorocznej trasie koncertowej nie wystarczyłoby nam urlopów. Teraz jesteśmy w drodze od 1 do 6 stycznia. Wrocław, Warszawa, Kraków. Po dwa dni na każde miasto, by można było zorganizować próby, koncert, ale także atrakcje dla dzieci.

Logistyka przypomina organizację festiwalu. – Już sam transport jest dużym wyzwaniem. Jeżeli koncert lub wydarzenie trwa kilka dni, konieczne jest zapewnienie noclegów nawet dla ok. 250 osób. Podczas trzydniowego wyjazdu liczba posiłków, które musi zapewnić organizator, to ponad 2300 porcji. Do tego scena, nagłośnienie, oświetlenie, garderoby, ochrona – wylicza Damian Pałasz.

W trasie i na scenie

– Najtrudniejsze są dla mnie poranki – śmieje się jedna z mam. – Pobudka, śniadanie, sprawdzanie, czy każdy ma instrument, nuty, strój. Zanim wyjedziemy, już jesteśmy zmęczeni. – W autokarze zawsze ktoś gra albo śpiewa – dodaje któraś z dziewczynek. – Czasem jesteśmy zmęczeni, ale nigdy się nie nudzimy.

– Staramy się zbierać wszystkich chętnych. Podczas koncertów kolędowych zgromadziliśmy już ponad 30 tys. słuchaczy na żywo, a przed nami wciąż jeszcze spora część trasy – mówi Damian Pałasz. – Oczywiście przy takiej skali zdarzają się sytuacje trudne. Kluczowe jest szybkie reagowanie i elastyczność. Zdarzają się też choroby, wówczas jednych zastępują drudzy przygotowani artyści. Sam czasem wychodziłem na scenę chory, bo nie miał mnie kto zastąpić. Ale wiem, że ludzie na nas czekają.

Próba się kończy. Za chwilę koncert. Mała Armia Janosika znów pokaże się światu – silna, głośna i bardzo żywa.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii



marta.kawalec@polskieradio.pl

36-37 - MK.indd 37 2026-01-12 15:57:41

eprasa.pl f5cd492a93

Średniowieczny ekumenizm

ks. Łukasz Żak

Słuchając różnych wypowiedzi na temat ekumenizmu, czyli działań podejmowanych w celu przywrócenia jedności między chrześcijanami, można mieć wrażenie, że idea ta narodziła się dopiero w dobie Soboru Watykańskiego II. Tymczasem próby zjednoczenia wyznawców Chrystusa podejmowano już w średniowieczu.

Od późnej starożytności drogi Kościoła łacińskiego (który dzisiaj określilibyśmy mianem rzymskokatolickiego) i greckiego (prawosławnego) powoli się rozchodziły. Inny język, odmienne tradycje, różna wrażliwość teologiczna sprawiały, że chrześcijanom ze Wschodu i Zachodu coraz trudniej było się wzajemnie porozumieć. Sytuację pogarszały osobiste ambicje niektórych dostojników świeckich i duchownych oraz spory o prymat. Uznawany za początek schizmy wschodniej rok 1054, w którym to patriarcha Konstantynopola i legat papieski wzajemnie obłożyli się ekskomunikami, był tylko wymownym zwieńczeniem trwającego już od dawna procesu oddalania się łacińskich i greckich wyznawców Chrystusa. Kolejne stulecia pogłębiały podziały i wzajemną nieufność. Szczególnie bolesną raną było zajęcie Konstantynopola przez krzyżowców w 1204 r. Atak i bezlitosne złupienie stolicy chrześcijaństwa wschodniego przez rycerzy z Zachodu, choć potępione przez ówczesnego papieża Innocentego III, trwale naznaczyły relacje między chrześcijanami obu konfesji. W niektórych środowiskach istniało przekonanie, że nawet kontakt fizyczny z reprezentantami wrogiego wyznania winien być zakazany.

Kwestia jedności

W XV w. jednak pojawiła się nadzieja na przywrócenie jedności. Cesarstwo Bizantyjskie, a z nim cały Kościół wschodni, znalazły się wówczas w obliczu ogromnego niebezpieczeństwa. Od drugiej połowy XIV w. ziemie, na których większość stanowili chrześcijanie greccy, były nękane najazdami potężnych Turków Osmańskich. Ataki muzułmanów na Bizancjum stawały się coraz bardziej niebezpieczne. To sprawiło, że zarówno cesarz bizantyjski, jak i patriarcha Konstantynopola zaczęli szukać wsparcia na Zachodzie. Naturalnym sojusznikiem wydawało się im papiestwo, zaangażowane już od wieków w antyislamskie krucjaty. Stworzenie wspólnego frontu przeciw agresywnym Turkom wymagało jednak rozwiązania problemu schizmy.

W latach 30. XV w. zamiary przywrócenia jedności między Kościołem wschodnim i zachodnim nabierały coraz wyraźniejszych kształtów. Jednakże wysiłków podejmowanych wówczas w celu przezwyciężenia podziału nie określano mianem ekumenizmu. W tym kontekście używano raczej łacińskiego terminu *causa unionis*, który należałoby tłumaczyć jako „kwestia jedności". Przymiotnik „ekumeniczny" w ówczesnym słowniku kościelnym był synonimem słowa „powszechny", stąd sobory gromadzące biskupów z całego świata nazwano właśnie ekumenicznymi czy powszechnymi.

Choć debaty nie były pozbawione emocji, to jednak obie strony podejmowały szczery wysiłek wzajemnego zrozumienia swoich racji.

Bazylea–Ferrara–Florencja

W wyniku prowadzonych negocjacji ustalono, że na Zachód przybędzie delegacja z Konstantynopola, aby przedyskutować kwestie doktrynalne różniące oba Kościoły. Papież Eugeniusz IV (1431–1447) chciał, aby sprawa jedności została omówiona na trwającym soborze. Problem jednak polegał na tym, że zgromadzenie obradowało w dalekiej Bazylei (dzisiejsza Szwajcaria), do której trudno byłoby dotrzeć greckim dostojnikom. Postanowił on więc przenieść sobór do położonej bliżej morskiego brzegu Ferrary. Doprowadziło to jednak do poważnego konfliktu między papieżem a ojcami soborowymi, którzy nie chcieli opuścić Bazylei. W końcu spora część biskupów przeniosła się do Italii. Niektórzy jednak pozostali w Szwajcarii, sprzeciwiając się Eugeniuszowi IV. Efektem ich buntu była krótkotrwała schizma. Bazylejscy ojcowie soborowi wybrali bowiem swojego papieża. Został nim książę Sabaudii, Amadeusz, który przyjął imię Feliks V. To on mianował pierwszych polskich kardynałów Wincentego Kota i Zbigniewa Oleśnickiego (wybór tego ostatniego został potwierdzony przez papieża rzymskiego po zakończeniu schizmy).

Bazylejskie zgromadzenie jednak powoli traciło poparcie chrześcijańskiej Europy, która z nadzieją spoglądała na Ferrarę, gdzie w 1438 r. przybyła delegacja z Konstantynopola. W jej skład wchodziły najważniejsze postaci bizantyjskiego świata: cesarz Jan VIII Paleolog, patriarcha Konstantynopola Józef II, metropolita Nicei Bessarion, biskup Kijowa Izydor. Prowadzone rozmowy szybko jednak musiano przerwać. Tym razem przyczyną nie były spory doktrynalne, ale epidemia, która zaczęła dziesiątkować mieszkańców miasta. Gościny soborowi postanowiła udzielić Florencja, rządzona przez słynny ród Medyceuszów. Bogate miasto zgodziło się nawet opłacić pobyt delegacji bizantyjskiej. Przybysze ze Wschodu musieli wywrzeć ogromne wrażenie na mieszkańcach toskańskiej stolicy, skoro 20 lat później zostali uwiecznieni na wspaniałych malowidłach zdobiących do dzisiaj kaplicę Palazzo Medici Riccardi.

Kontrowersje i unia

Po przybyciu nad Arno ojcowie soborowi rozpoczęli dyskusje teologiczne z greckimi hierarchami. Tematów do omówienia było dużo, gdyż przez wieki między obu Kościołami nagromadziło się wiele kontrowersji. Przede wszystkim nale-

38-39 - Zak.indd 38 2026-01-12 15:56:08
eprasa.pl f5cd492a93



fot. Wikipedia/domena publiczna

Pinturicchio, „Eugeniusz IV wśród biskupów"

żało poruszyć kwestię prymatu papieża, który dla Wschodu miał co najwyżej charakter honorowy. Zachód zaś uznawał, że w rękach biskupa Rzymu jest pełnia władzy jurysdykcyjnej, a nawet politycznej (tzw. *plenitudo potestatis*). Bardzo trudnym zagadnieniem była sprawa *filioque* („i Syna"). Grecy bowiem w *Credo* wyznawali, że Duch Święty pochodzi od Ojca, łacinnicy zaś, że od Ojca i Syna. Kością niezgody była także kwestia czyśćca. Choć Kościół wschodni uznawał koncepcję oczyszczenia po śmierci i chętnie modlił się za zmarłych, to jednak z nieufnością spoglądał na ideę czyśćca, mocno już wtedy obecną w doktrynie Kościoła zachodniego. Inne punkty sporne dotyczyły Eucharystii. Na Wschodzie do sprawowania Mszy używano chleba kwaszonego (czyli zwykłego), a na Zachodzie – niekwaszonego (w formie opłatka). Zdaniem teologów greckich wypowiedzenie słów przeistoczenia („Bierzcie i jedzcie", „Bierzcie i pijcie") nie było konieczne, aby Chrystus stał się realnie obecny pod postacią chleba i wina; ich zdaniem wystarczała tylko modlitwa skierowana do Ducha Świętego. W teologii zachodniej zaś przyjmowano, że dla ważności sprawowanej Eucharystii było niezbędne powtórzenie słów Pana Jezusa z Ostatniej Wieczerzy.

Choć debaty prowadzone we Florencji nie były pozbawione emocji, to jednak bez wątpienia obie strony podejmowały szczery wysiłek wzajemnego zrozumienia swoich racji. Na przykład delegacja bizantyjska była pod ogromnym wrażeniem doskonałej znajomości tekstów greckich teologów wśród łacinników. Były to zapewne owoce renesansowego zachwytu nad starożytnością, który oznaczał nie tylko „odkrycie" pogańskiej kultury grecko-rzymskiej, ale także gruntowne studiowanie Ojców Kościoła zarówno wschodnich, jak i zachodnich. Otwartością wykazywali się także bizantyjscy hierarchowie, szczególnie Bessarion. Nie odrzucali oni w czambuł łacińskich pojęć i zwyczajów, ale próbowali je zrozumieć, odkrywając w nich wiele wspólnych elementów z własną tradycją teologiczną. Efektem debat było podpisanie unii pomiędzy oboma Kościołami 6 lipca 1439 r. Wydawało się, że po wielu wiekach chrześcijanie Wschodu i Zachodu wreszcie zdołali zakopać topór wojenny.

Trwałe więzi

Jednakże, jak pokazały kolejne lata, unia florencka nie przyniosła trwałej jedności. Wkrótce, szczególnie w Konstantynopolu, uznano ją za zdradę. Gwoździem do trumny było zdobycie bizantyjskiej stolicy przez Turków w 1453 r. Niemniej nie wszystkie owoce ekumenicznego wysiłku podjętego we Florencji zostały zniweczone. To w Rzymie znaleźli schronienie niektórzy greccy dostojnicy uciekający przed muzułmańskimi najeźdźcami. Wspomniany metropolita Bessarion został nawet kardynałem. Był także poważnym kandydatem na papieża podczas konklawe w 1455 r. Pokazuje to, że nawiązane we Florencji więzi okazały się trwałe, a podejmowane debaty owocne. Warto więc po wiekach z szacunkiem i uwagą wracać do tej średniowiecznej lekcji ekumenizmu.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wykładowcą historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl

38-39 - Zak.indd 39 2026-01-12 15:56:01

eprasa.pl f5cd492a93



fot. prostooleh/Freepik

NIC SIĘ NIE DZIEJE?

Tydzień temu byliśmy nad Jordanem, gdzie Jezus przyjął chrzest janowy. Dziś słyszymy relację z tego wydarzenia opowiedzianą z perspektywy Jana Chrzciciela. Dzięki niej mamy do czynienia z bardzo ciekawym reportażem. Prorok mówi o Mesjaszu: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”.

Uruchommy fantazję. Baranek kojarzy się z niewinnością. To nie stary baran, ale taki młody baranek, pod którym nogi się jeszcze uginają, który nieśmiało beczy, daje się pogłaskać, nie ucieka przed nikim, idzie tam, dokąd go prowadzą. Przez jego baranią główkę nie przechodzi myśl, że ktoś mógłby go skrzywdzić. To nie naiwność. To niewinność.

Współcześnie niewinność i wrażliwość stały się *passé*, mylone z tanią naiwnością. Tymczasem taki jest nasz Bóg: niewinny jak baranek, który niesie na sobie grzechy świata i składa się w ofierze za każdego z nas. Niewinny jak małe dziecko, rozkoszne, niefałszywe, szczere i bez podstępu.

Chrześcijaństwo to nie suma dogmatów, fascynacja prawem kanonicznym (oj, narażę się niektórym) czy filozofią. Chrześcijaństwo to znajomość Boga – Tego, który jest, był i wciąż przychodzi. To Nim mamy się fascynować. A żeby tak mogło się stawać, trzeba nieustannie dbać o relację i więź.

Zaczęliśmy w Kościele okres zwykły. To nie oznacza, że będzie wiało nudą, bo nie ma porannych rorat, nocnej pasterki ani ćwiczeń rekolekcyjnych. Każde święta są po to, aby przypomnieć nam jakieś ważne wydarzenie zbawcze. Po to, aby te wydarzenia w nas się wydarzyły. Celebracja Bożego Narodzenia jest po to, by na nowo przyjąć narodziny Jezusa w naszej codzienności.

Zaczęliśmy spokojny czas, by przyglądać się naszemu Bogu. Po adwentowym zabieganiu i wielkiej radości świątecznej nastał spokojny czas, żeby poukładać sobie to wszystko. W okresie zwykłym chodzi o to, by zobaczyć Boga działającego w zwykłej codzienności. Niech to będzie dla nas niewinnie niezwykłe.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

II NIEDZIELA ZWYKŁA

18 stycznia 2026

Czytanie z Księgi proroka Izajasza
49, 3. 5-6
Pan rzekł do mnie: „Ty jesteś sługą moim, Izraelu, w tobie się rozsławię”. Wsławiłem się w oczach Pana. Bóg mój stał się moją siłą. A teraz przemówił Pan, który mnie ukształtował od urodzenia na swego Sługę, bym nawrócił do Niego Jakuba i zgromadził Mu Izraela. A mówił: „To zbyt mało, iż jesteś Mi Sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela! Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi”.

Psalm responsoryjny
40, 2ab i 4ab. 7-10

Refren: Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę.

Z nadzieją czekałem na Pana,
a On pochylił się nade mną.
Włożył mi w usta pieśń nową,
śpiew dla naszego Boga.

Nie chciałeś ofiary krwawej ani z płodów ziemi,
lecz otwarłeś mi uszy;
nie żądałeś całopalenia i ofiary za grzechy.
Wtedy powiedziałem: „Oto przychodzę.

W zwoju księgi jest o mnie napisane:
Radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże,
a Twoje Prawo mieszka w moim sercu”.
Głosiłem Twą sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu
i nie powściągałem warg moich,
o czym Ty wiesz, Panie.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian
1, 1-3
Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa, i Sostenes, brat, do Kościoła Bożego w Koryncie, do tych, którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości wespół ze wszystkimi, co na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ich i naszego Pana. Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa!



40-41 - Wkładka liturgiczna.indd 40 2026-01-12 15:52:25
eprasa.pl f5cd492a93

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami.
Wszystkim, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi.

Słowa Ewangelii według św. Jana
1, 29-34
Jan zobaczył podchodzącego ku niemu Jezusa i rzekł: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: «Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie». Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi". Jan dał takie świadectwo: „Ujrzałem Ducha, który zstępował z nieba jak gołębica i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: «Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego na Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym». Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym".



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 19 stycznia
Wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa
Czytania mszalne: 1 Sm 15, 16-23; Ps 50, 8-9. 16b-17. 21. 23; Mk 2, 18-22
Wtorek, 20 stycznia
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Fabiana, papieża i męczennika, albo wspomnienie św. Sebastiana, męczennika
Czytania mszalne: 1 Sm 16, 1-13; Ps 89, 20-22. 27-28; Mk 2, 23-28
Środa, 21 stycznia
Wspomnienie św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy
Czytania mszalne: 1 Sm 17, 32-33. 37. 40-51; Ps 144, 1b-2. 9-10; Mk 3, 1-6
Czwartek, 22 stycznia
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Wincentego, diakona i męczennika, albo wspomnienie św. Wincentego Pallottiego, prezbitera
Czytania mszalne: 1 Sm 18, 6-9; 19, 1-7; Ps 56, 2-3. 9-10. 12-13; Mk 3, 7-12
Piątek, 23 stycznia
Czytania mszalne: 1 Sm 24, 3-21; Ps 57, 2-4. 6-11; Mk 3, 13-19
Sobota, 24 stycznia
Wspomnienie św. Franciszka Salezego, biskupa i doktora Kościoła
Czytania mszalne: 2 Sm 1, 1-4. 11-12. 19. 23-27; Ps 80, 2-3b. 5-7; Mk 3, 20-21



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

BÓG PRZYCHODZI POMIĘDZY NAS

Najdrożsi, Bóg nie patrzy na świat z daleka, nie dotykając naszego życia, naszych bolączek i naszych oczekiwań! On przychodzi pomiędzy nas z mądrością swojego Słowa, które stało się ciałem, angażując nas w zaskakujący projekt miłości dla całej ludzkości.

Przed modlitwą „Anioł Pański", 11 stycznia

NOWY CYKL PAPIESKICH KATECHEZ

Rozpoczynamy nowy cykl katechez, który będzie poświęcony Soborowi Watykańskiemu II i odczytaniu na nowo jego Dokumentów. Chodzi o cenną okazję, aby ponownie odkryć piękno i znaczenie tego wydarzenia kościelnego. Święty Jan Paweł II pod koniec Jubileuszu Roku 2000 stwierdził: „Szczególnie mocno odczuwam powinność ukazywania Soboru *jako wielkiej łaski, która stała się dobrodziejstwem dla Kościoła w XX wieku*" (Św. Jan Paweł II, List apost. *Novo millennio ineunte*, 57).

Podczas audiencji ogólnej, 7 stycznia

JĘZYK ORWELLOWSKI

Bolesne jest obserwowanie, jak zwłaszcza na Zachodzie przestrzeń dla prawdziwej wolności słowa gwałtownie się kurczy. Jednocześnie rozwija się nowy język w stylu „orwellowskim", który w dążeniu do coraz większej inkluzywności ostatecznie wyklucza tych, którzy nie podporządkowują się napędzającym go ideologiom.

Z przemówienia do korpusu dyplomatycznego, 9 stycznia

PRIORYTETOWE ZADANIE

Powołanie do miłości i do życia, które przejawia się w istotny sposób w wyłącznym i nierozerwalnym związku między kobietą i mężczyzną, wiąże się z fundamentalnym imperatywem etycznym, aby umożliwić rodzinom przyjęcie i pełną opiekę nad nienarodzonym życiem. Staje się to coraz bardziej priorytetowe, zwłaszcza w krajach, które doświadczają dramatycznego spadku liczby urodzeń. Życie jest bowiem bezcennym darem, który rozwija się w ramach zaangażowanego związku opartego na wzajemnym oddaniu się i służbie. (…) Za godne ubolewania uważa również to, że środki publiczne są przeznaczane na unicestwianie życia, zamiast być inwestowane we wsparcie matek i rodzin. Głównym celem musi pozostać ochrona każdego nienarodzonego dziecka oraz skuteczne i konkretne wsparcie każdej kobiety, aby mogła ona przyjąć życie.

Z przemówienia do korpusu dyplomatycznego, 9 stycznia

40-41 - Wkładka liturgiczna.indd 41 2026-01-12 15:52:19
eprasa.pl f5cd492a93

„Wolnością morską państwo ku górze się wznosi". Tę maksymę Anny Jagiellonki z czasów, gdy Rzeczpospolita była imperium europejskim, starali się wcielać w życie przywódcy odrodzonej po latach niewoli Polski.



Budowa portu morskiego w Gdyni, 1926 r.

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Okno na świat

Jan Józef Kasprzyk

Nie było to łatwe, bo w wyniku ustaleń wersalskich Polska otrzymała 147-kilometrowy dostęp do Bałtyku, ale linia brzegowa z morzem otwartym wynosiła zaledwie 24 km. Resztę stanowił liczony z dwóch stron brzeg Półwyspu Helskiego i Zatoki Puckiej.

Powrót nad Bałtyk

Podczas konferencji wersalskiej, gdzie ustanawiano powojenny ład i granice państw, kwestia dostępu Polski do morza stawała przy okazji każdej dyskusji, którą prowadzili ze strony polskiej Ignacy Jan Paderewski i Roman Dmowski. Rok wcześniej prezydent USA Woodrow Wilson deklarował, że odrodzona Polska ma otrzymać „wolny dostęp do morza", ale gdy przyszło ustalać szczegóły, okazało się, że nie mamy zbyt wielu sojuszników. Paderewski i Dmowski, realizując wytyczne Józefa Piłsudskiego, próbowali przekonać przywódców wielkich mocarstw, że Polska powinna wrócić nad Bałtyk w wymiarze podobnym jak przed rozbiorami, co oznaczałoby, że Gdańsk, Pomorze Nadwiślańskie i Warmia znalazłyby się w jej granicach.

Pomysł ten storpedowała Wielka Brytania, której premier Lloyd Georg nieprzychylnie podchodził do kwestii polskich. Pod jego naciskiem ustalono, że Gdańsk będzie Wolnym Miastem, a Polska otrzyma tereny, na których nie było żadnego liczącego się portu. Niewielki port w Pucku nadawał się jedynie do przyjmowania kutrów rybackich oraz drobnych patrolowców i kanonierek tworzonej marynarki wojennej. Warto zaznaczyć, że dekret Piłsudskiego o utworzeniu marynarki wojennej wydany został już 28 listopada 1918 r., zaledwie dwa tygodnie po odzyskaniu niepodległości, kiedy Polska formalnie nie miała jeszcze zagwarantowanego traktatem pokojowym dostępu do morza.

Teoretycznie Polska miała prawo korzystać z portów Wolnego Miasta Gdańska. Jednak teoria daleka była od praktyki. Gdy latem 1920 r. ważyły się losy Polski i Europy w czasie najazdu bolszewickiego, pomoc militarna przysłana przez państwa zachodnie nie mogła być w pełni wykorzystana. Statki wiozące broń i amunicję były w portach gdańskich zawracane przez niemieckich nadzorców albo stały nierozładowane, bo kibicujący bolszewikom niemieccy robotnicy portowi strajkowali.

Od Bożej zatoczki do metropolii

„W tym miejscu świata, w którym leżymy, nie możemy sobie pozwolić na małość, słabość i zależność od obcych" – powtarzał Piłsudski. Doświadczenia wojny z bolszewikami potwierdzały te słowa. Dlatego ówczesny minister spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski wydał polecenie budowy nowego portu morskiego. Tak zaczęła się historia Gdyni, która stała się chlubą odrodzonej Polski i przykładem na umiejętność realizowania przez Polaków ambitnych inwestycji, uniezależniających kraj od łaski i niełaski obcych.

Gdynia była malutką wioską, zwaną przez letników „Bożą zatoczką". Liczyła zaledwie tysiąc mieszkańców trudniących się rybołówstwem. W lutym 1920 r. zajęta została przez wojska gen. Józefa Hallera, ale była na tyle niepozornym miejscem, że zaślubiny z morzem, podczas których „błękitny generał" wrzucił w fale Bałtyku platynowy pierścień, odbyły się w okazalszym od niej Pucku. Wybitny polski inżynier Tadeusz Wenda, który miał znaleźć właściwą lokalizację budowy przyszłego portu, dostrzegł w Gdyni wiele walorów sprzyjających rozpoczęciu inwestycji. Wioska miała dogodną linię brzegową, odpowiednią głębokość wód, niezamarzający tor wodny, dostęp do słodkiej wody, którą zapewniał potok Chylonka, była też osłonięta od nadmiernych wiatrów.

W maju 1921 r. budowa ruszyła pełną parą, choć w założeniach miał być to jedynie port wojenny. Rok później sejm przyjął ustawę o „porcie użyteczności publicznej", co oznaczało, że Gdynia stanie się też portem handlowym. Tempo budowy było zadziwiająco szybkie. Port został otwarty już w 1923 r., a 10 lutego 1926 r. Gdynia otrzymała prawa miejskie. Z niewielkiej osady rybackiej stała się potężnym ośrodkiem, który w końcu lat 30. liczył

42-43 - z kart historii.indd 42 2026-01-12 15:43:54

eprasa.pl f5cd492a93

ponad 127 tys. mieszkańców. Miała własne, omijające Gdańsk połączenie kolejowe z resztą kraju, nowoczesny dworzec, osiedla mieszkaniowe, hotele, pensjonaty.

Wybić się na niezależność

Osobą, która przyczyniła się do znacznego rozwoju portu i przemysłu portowego, był Eugeniusz Kwiatkowski. Ten wybitny inżynier, uczestnik walk o niepodległość i bliski współpracownik prezydenta Ignacego Mościckiego objął po przewrocie majowym stanowisko ministra przemysłu i handlu. Powtarzał, że „Polska bez własnego wybrzeża morskiego i bez własnej floty nie będzie nigdy ani zjednoczona, ani niepodległa, ani samodzielna gospodarczo i politycznie, ani zdolna do zabezpieczenia warunków bytu, pracy, postępu i dobrobytu swym obywatelom". Umiejętnie wprowadzał te założenia w życie, intensyfikując prace na polu gospodarczego rozwoju kraju również wtedy, gdy od jesieni 1935 r. aż do wybuchu wojny był wicepremierem i ministrem skarbu.

Gdynia w latach 30. XX w. stała się największym portem na Bałtyku i jednym z najnowocześniejszych na świecie.

Efekty były godne podziwu. „Po tylu wiekach powiał na Polskę silny wiatr od morza" – pisał w „Sztafecie" zafascynowany Gdynią Melchior Wańkowicz, odwołując się do słynnego dzieła Stefana Żeromskiego. „Gdyby Żeromski żył, zaprowadzilibyśmy go na owo miejsce, na którym, pamiętam, droga piaszczysta zakręcała koło kilku chat kaszubskich. I pokazalibyśmy nabrzeża długości 12 km i baseny o obszarze 320 ha, przystosowane do przyjmowania największych transatlantyków, składy żelbetowe, chłodnię największą w Europie na 1200 wagonów, elewator na 15 tys. ton, 75 dźwigów przerzucających 7500 ton na godzinę, wielkie dziedziny portu, całe jego krainy, przeznaczone każda na inny przeładunek; eksportowanego węgla i importowego złomu, rudy, przemysłu rybnego".

Opis mistrza reportażu, jakim był Wańkowicz, nie był w żadnej mierze przesadzony. Gdynia stała się największym portem na Bałtyku i jednym z najnowocześniejszych na świecie. W 1929 r. gotowa była przeładowywać prawie 3 mln ton, przewyższając obroty kontrolowanego przez Niemców portu w Wolnym Mieście Gdańsku. W tym samym roku wchodzących i wychodzących z Gdyni statków było ponad 3 tys. Rok później otwarto regularną linię pasażerską do Nowego Jorku. Gdynia stała się przykładem, że zauroczeni odzyskaną niepodległością Polacy, pod mądrym przywództwem, potrafili wykrzesać z siebie energię do działania i realizować pomysły, które wydawały się niemożliwe do osiągnięcia.

Warto wspomnieć, że gdy w sejmie toczyła się debata nad budową wielkiego portu, wszystkie siły polityczne poparły ten pomysł. Nikt nie mówił o „gigantomanii", choć temperatura sporu politycznego była równie wysoka jak współcześnie. Jednak w kwestiach zasadniczych, takich jak uniezależnianie się odrodzonego kraju od wpływów zewnętrznych, panowała zadziwiająca zgodność. Gdynia była przykładem wybijania się Polski na niezależność gospodarczą.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Odkrycie na Wawelu

Fundament nieistniejącego dziś średniowiecznego baldachimu nad nagrobkiem Władysława Łokietka i ścianę komory grobowej przylegającej do nagrobka króla odnaleziono podczas prac związanych z remontem posadzki w katedrze na Wawelu w Krakowie. Wśród „skarbów" zidentyfikowano także ceglany fundament ołtarza św. Wojciecha, ufundowanego w 1349 r. przez bp. Jana Bodzantę.

W 2025 r. prace objęły wschodnie i północne skrzydło ambitu katedry wawelskiej. Posadzka była rozbierana, a płyty kamienne czyszczone. Usuwano stare spoiny i zwietrzałe kity. Zgodnie ze stanowiskiem konserwatora zabytków odstąpiono od głębokich badań archeologicznych. Uporządkowaniu pod nadzorem archeologa podlegał jedynie zasyp do głębokości ok. 35 cm. Mimo to doszło do wspomnianych odkryć.

Odnaleziono także pochówek niezidentyfikowanego na razie mężczyzny z XVII w. W zasypach było także sporo przemieszanego materiału kostnego. „To akurat nie jest zaskoczeniem, bo w dawnych wiekach przy okazji remontów i przebudów kościołów z odnajdowanymi pochówkami obchodzono się często bezceremonialnie, mieszając ich zawartość z gruzem i zaprawami. Zwiedzając średniowieczne katedry, pamiętajmy zatem, że szczątki ludzkie spoczywają tu nie tylko w kryptach i sarkofagach, lecz często także pod naszymi nogami" – wskazał Społeczny Komitet Odbudowy Zabytków Krakowa.

Remont katedralnej posadzki trwał od 2023 do 2025 r. i był konieczny z powodu pofałdowania posadzki naw bocznych, a także obecności zapadlisk i pustych przestrzeni oraz skutków nie zawsze fortunnych napraw z ubiegłych stuleci. Odkrycia mają ogromne znaczenie historyczne, wzbogacając wiedzę na temat średniowiecznej katedry wawelskiej.



fot. Facebook/Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa

Ceglany fundament ołtarza św. Wojciecha

Gotycka katedra wawelska, nosząca wezwanie Świętych Stanisława i Wacława, trzecia z kolei na tym miejscu, została wzniesiona w latach 1320–1364. Konsekrował ją arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogoria Skotnicki./**PAP**

42-43 - z kart historii.indd 43 2026-01-12 15:43:44

eprasa.pl f5cd492a93

Kolędy patriotyczne z XX w.



dr hab. Tomasz Korpysz

Oto *Kolęda żołnierska* z 1914 r.: „Przybieżeli do Betlejem żołnierze,/ mieli szare z wężykami odzieże,/ orły lśnią srebrzyste – «z Polski, Jezu Chryste,/ żołnierze, żołnierze!».// Jeden mówi: «Panie Jezu malutki,/ żebyś nóżek nie ubrudził – masz butki,/ dar to od piechura, najprzedniejsza skóra,/ malutki, malutki!».// Drugi mówi: «Masz, Dziecinko, szabelkę,/ siądziesz na koń, weźmiesz w rękę frądzelkę,/ bo w polskiej Koronie nie masz nic nad konie,/ nie masz nad szabelkę!».// Trzeci rzecze: «Oto działko ze stali,/ orzeszkami jak kulkami w świat wali,/ od artylerzysty przyjm sprzęt ten ognisty,/ ze stali, ze stali!»”.

Z czasów walki o Lwów w 1918 r. pochodzi *Kolęda lwowska*: „Północ już była, gdy się zjawiła/ Nad lwowską doliną jasna łuna,/ Którą zoczywszy i podskoczywszy,/ Krzyknął mocno sierżant na laguna:// – Kaziku kochany, nie bądźże zaspany,/ Prędko bierz karabin i wal w alarm!/ – Patrz tam od zachodu znów wieś się pali/ – A tu ode wschodu znów Rusin wali –/ Załoga nich wstanie i zaraz tu stanie/ Gotowa!// Wnet się zebrali i w mig pognali/ Tam, gdzie ostry atak wróg rozpoczął./ Porucznik wskazał, potem rozkazał –/ Kontratak i naprzód pierwszy skoczył.// Na bagnety poszli, do okopów doszli –/ I z furią rzucili się na wroga./ Hurra, hurra naprzód – nasi wołali –/ Rusini widząc to, zaraz wyrwali –/ Broń wszyscy rzucili, rannych zostawili./ Heroje!// Atak odparty, czuwają warty,/ Wiara zaś w oborze się zebrała./ I po wojańsku – i chrześcijańsku/ Przy żłobie kolędy odśpiewała:// – Jezusie nasz miły, dodajże nam siły/ W tej polskiej potrzebie kresowej. Spraw, by nam Ojczyzna cała powstała,/ By przodków puścizna nam się ostała./ Bronić jej będziemy, to ci ślubujemy,/ Nasz Boże!”.

I ostatni przykład: w 1981 r. w areszcie śledczym Maciej Zembaty napisał taką oto *Kolędę internowanych*: „Bóg się rodzi, a rodacy po więzieniach rozrzuceni,/ Bo marzyła im się Polska niepodległa na tej ziemi./ Solidarni i odważni, górnik, rolnik i stoczniowiec/ Dziś składają do Cię modły, daj nam wolność, Panie Boże.// Cóż nam druty, cóż nam kraty, gdy w jedności nasza siła,/ Z pierwszym brzaskiem wzejdzie słońce,/ Zbudzi się Ojczyzna miła./ Matki, żony, siostry, dzieci,/ same przy świątecznym stole./ Tylko szatan mógł zgotować/ naszym bliskim taką dolę.// Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą,/ W trudnych chwilach, w złej godzinie,/ wspieraj jej siłę swą siłą./ By się zdrajcom nie zdawało, że zawładną Polską całą./ A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami./ Solidarni i odważni, górnik, rolnik i stoczniowiec/ Dziś składają do Cię modły, daj nam wolność, Panie Boże!”.

Warto polubić tran



Grażyna Rybak

Tran ma niezwykle korzystne profilaktyczne działanie wobec wielu schorzeń. Ten płynny tłuszcz otrzymywany z wątroby ryb dorszowatych zawiera zespół cennych dla zdrowia składników. Warto regularnie podawać go dzieciom w sezonie jesienno-zimowym, aż do marca. Dlaczego?

Witamina A, nazywana wzrostową, pobudza podział komórek, przyspiesza regenerację skóry, wpływa na stan błon śluzowych układu oddechowego i pokarmowego. Chroni przed utleniaczami, reguluje wzrost kości, poprawia funkcje tkanki nabłonkowej. Pochodna tej witaminy, retinen, jest składnikiem czerwieni wzrokowej – barwnika siatkówki oczu, i odgrywa podstawową rolę w procesie widzenia, zwłaszcza o zmroku. Objawy niedoboru witaminy A to: niedowidzenie przy słabym oświetleniu; słabe gojenie się ran, uszkodzenie nabłonków, nadmierne rogowacenie i łuszczenie się skóry.

Witamina D nazywana jest przeciwkrzywiczą, ponieważ reguluje w organizmie przemianę wapniowo-fosforanową. Zwiększa wchłanianie wapnia i fosforu z pożywienia w przewodzie pokarmowym i odkładanie go w zębach i kościach. Działa przeciwalergicznie i przeciwzapalnie. Chroni przed zapaleniami jelit. Zmniejsza ryzyko raka okrężnicy, prostaty i sutka. Pobudza wydzielanie insuliny. Poprawia kurczliwość mięśnia sercowego. Zmniejsza ryzyko nadciśnienia tętniczego i chorób autoimmunologicznych, reumatoidalnego zapalenia stawów i stwardnienia rozsianego. Najczęstsze objawy niedoboru witaminy D3 to: krzywica u dzieci (deformacja klatki piersiowej i czaszki, opóźnione zarastanie ciemienia u niemowląt); opóźniony rozwój ruchowy niemowląt; zaburzenia metaboliczne, wzmożona potliwość, osłabienie siły mięśniowej; wtórna nadczynność przytarczyc, co powoduje uwalnianie wapnia z kości i obniżenie masy kostnej; skrzywienie kręgosłupa, wady postawy; osteoporoza u dorosłych; bóle kostne i mięśniowe wywołane nieprawidłową mineralizacją kości.

Witamina E jest nazywana witaminą młodości. Chroni komórki przed utlenianiem. Bierze udział w dostarczaniu składników odżywczych, wzmacnia naczynia krwionośne. Zapobiega zmianom trądzikowym i biegunkom. Hamuje tworzenie się w organizmie wolnych rodników, odpowiedzialnych za procesy starzenia się i zmiany nowotworowe. Warunkuje prawidłowy rozwój komórek płciowych, wpływając na płodność. Pobudza czynność przysadki mózgowej, łożyska i mięśni, w tym mięśnia sercowego, a także roz-

44-45 - porady jezykowe i prawne.indd 44 2026-01-12 15:41:45

eprasa.pl f5cd492a93



fot. Joanna Lenkiewicz

Ścierki bez tajemnic

Joanna Lenkiewicz

Obiecałam drogim Czytelnikom jeszcze słów kilka na temat ścierek kuchennych. Zanim przejdę do tych wyjątkowo skutecznych, wspomnę o ścierkach z tkanin mieszanych. Te z 70–80 proc. bawełny i 20–30 proc. poliestru zachowują naturalną chłonność bawełny i są wytrzymałe. 50/50: bardziej trwałe, ale mają słabszą chłonność, dlatego są lepsze do czyszczenia niż osuszania. Wreszcie 60 proc. bawełny i 40 proc. poliestru: szybko schnące, odporne na gniecenie.

Chociaż tkaniny mieszane absorbują mniej wody niż czysta bawełna (ok. 400–500 proc. własnej wagi), to poliester przyspiesza schnięcie o 30–50 proc. Jeśli potrzebujemy ścierki, która szybko schnie, to ta opcja będzie odpowiednia. Dodatek poliestru znacząco zwiększa odporność na rozciąganie, mechacenie i utratę kształtu ścierek: wytrzymują one 200–300 cykli prania bez znaczącej utraty właściwości. A co z odpornością na plamy i zapachy? Poliester jest mniej podatny na wchłanianie olejów i tłuszczów, co ułatwia usuwanie plam, ale może zatrzymywać zapachy bardziej niż bawełna.

I na koniec o ścierkach z tkaniny waflowej, czyli takiej, której splot tworzy trójwymiarową strukturę przypominającą gofr. Małe wafelki (5–8 mm) to większa powierzchnia chłonna i lepsza chłonność. Średnie wafelki (8–12 mm): uniwersalne zastosowanie. Duże wafelki (12–15 mm): szybciej schną, lepsze do polerowania. Ścierki waflowe są zazwyczaj lżejsze od frotté (180–280 g/m^2), ale dzięki strukturze mają porównywalną chłonność przy szybszym schnięciu. Jeśli zaś chodzi o materiał, to 100-procentowa bawełna waflowa oznacza maksymalną chłonność (500–650 proc. wagi) – to idealna ścierka, która dobrze chłonie wodę. Waflowa bawełna z poliestrem: szybsze schnięcie, większa trwałość. Len waflowy: najwyższa klasa, ścierka naturalnie antybakteryjna.

I tak oto nudne ścierki kuchenne stały się niebagatelnym odkryciem. Moim z pewnością.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

---

rost naczyń krwionośnych w tkankach. Odpowiada za prawidłowy stan śluzówek.

Nienasycone kwasy tłuszczowe regulują wiele procesów metabolicznych związanych ze wzrostem i przybieraniem na wadze. Poprawiają transport i obniżanie poziomu cholesterolu, zapobiegają zwyżkom i odkładaniu się cholesterolu w naczyniach i wątrobie, przez co działają przeciwmiażdżycowo. Hamują tworzenie blaszki miażdżycowej. Poprawiają stan naczyń, skóry i wątroby. Rozszerzają naczynia wieńcowe, działają przeciw arytmii serca, poprawiają siłę jego skurczu. Zapobiegają stłuszczeniu wątroby. Regulują transport wody i minerałów, w tym sodu, co chroni przed przewlekłymi biegunkami. Stymulują odporność. Odżywiają mózg, poprawiają procesy widzenia, kojarzenia, koordynacji, uczenia się.

Lecytyna to główny tłuszczowy składnik błon komórkowych i osłonek mielinowych nerwów. Jest niezwykle istotna w dojrzewaniu i prawidłowym funkcjonowaniu układu nerwowego dzieci i dorosłych.

Jod, choć w organizmie ludzkim występuje w śladowych ilościach, jest niezbędnym pierwiastkiem do biosyntezy hormonów tarczycy. Sprawne funkcjonowanie tarczycy reguluje wiele procesów hormonalnych, wzrostowych i odpornościowych. Jod jest składnikiem hormonów niezbędnych do prawidłowej przemiany materii. Bierze udział w produkcji krwinek czerwonych i czynności przewodu pokarmowego. Jego niedobór może być przyczyną niedoczynności tarczycy, zaburzeń wzrostu.

Tran dostarcza wszystkich tych składników w formie odpowiednio rozpuszczonej i łatwo przyswajalnej. Spożywając go regularnie w dzieciństwie, możemy uchronić się przed wieloma chorobami wieku dziecięcego i dorosłego. Ważne, by dzieci otrzymywały tran zwłaszcza w okresach szybkiego wzrostu, przy niedoborach masy ciała i wzrostu, przy zaburzeniach apetytu, w czasie pokwitania, w rekonwalescencji po chorobach, w leczeniu zaparć, nadwagi i otyłości.

Większość dzieci nie lubi tranu. Łatwiej jest go podać niemowlęciu w drugim półroczu lub do ok. 18 miesiąca życia. Maluchy są zainteresowane nowymi smakami. Jeżeli rodzice podadzą tran z uśmiechem, mówiąc, że kupili go specjalnie dla dziecka, zachwalając kolorową buteleczkę, a jeszcze nagrodzą je oklaskami, to maluch zechce powtarzać picie tranu.

Podsumujmy prozdrowotne działanie tranu:

- poprawa przyswajania wapnia i mineralizacji kości;
- zapobieganie i leczenie krzywicy;
- zapobieganie osteoporozie, stłuszczeniu wątroby, miażdżycy, chorobie niedokrwiennej, zawałowi serca, udarom mózgu, alergii i atopowemu zapaleniu skóry;
- wzmacnianie odporności;
- szybsze gojenie się ran;
- poprawa koncentracji, rozwój inteligencji;
- poprawa apetytu, dostarczanie kalorii u dzieci z niedoborem masy ciała.

Autorka jest specjalistą pediatrii

44-45 - porady jezykowe i prawne.indd 45 2026-01-12 15:41:52

eprasa.pl f5cd492a93



fot. PAP/EPA/Siu Wu

Ciemna strona sławy

Mariusz Jankowski

Być znanym, sławnym, rozpoznawalnym… Ach! Stać się właśnie kimś takim! Bożyszczem tłumów. O tym zapewne marzył i śnił niejeden młody pisarz, muzyk, aktor czy sportowiec. Działo się to dawniej, dzieje się również dziś. Chociaż obecnie, w czasach zdominowanych przez „twórców" internetowych, o sławę jakby łatwiej. I konsumuje się ją także w inny sposób niż dawniej. Nie zmienia się tylko jedno: jej cena bywa bardzo różna. Często jest tak wysoka, że nie każdy potrafi ją udźwignąć.

Tuż po nowym roku spotkałem się z dobrym kolegą. Aktorem, który od kilku lat jest coraz bardziej rozpoznawalny. Kumplujemy się od wielu lat, odbieramy na podobnych falach. Wiem, że sława go nie zmieniła. Za to zmęczyła go tak bardzo, że gdy tylko może, unika publicznych wyjść na kawę w godzinach porannego szczytu. Nie jest kimś anonimowym, a ludzie dziś nie zawsze potrafią uszanować prawo do prywatności. I nie rozumieją, że ktoś może nie chcieć robić wspólnych zdjęć w każdych okolicznościach i gdzie popadnie. Kolega w żartach wspomina o czapce niewidce. Chciałby ją mieć. Taką, która pozwalałaby stawać się niewidzialnym lub nierozpoznawalnym na co dzień. Myślę, że gdyby czapka niewidka istniała, to chętnie korzystaliby z niej także inni.

Na przykład znani sportowcy. W 2023 r. świat obiegły nagrania Leo Messiego. Piłkarski mistrz świata musiał być ewakuowany z jednej z argentyńskich restauracji. Ludzie wręcz szturmowali lokal, w którym znalazł się ich idol. Nikomu nic poważnego się nie stało, lecz cała sytuacja była daleka od normalnej. Zapewne niejedną historię mogliby opowiedzieć też Iga Świątek i Robert Lewandowski.



fot. PAP/EPA/Mark Evans

Najbardziej znani polscy sportowcy, gdy przybywają do kraju, rzadko mogą po-

> **Myślę, że gdyby czapka niewidka istniała, chętnie korzystałoby z niej wielu znanych sportowców.**

zwolić sobie na swobodę. To samo dotyczy innych światowych gwiazd tenisa, koszykówki czy piłki nożnej – ich rozpoznawalność bywa przekleństwem.

Do tego wszystkiego doszła nowa, chyba najbardziej ciemna strona sławy. Wszechobecny hejt. On w świecie sportu jest coraz częściej widoczny i brutalny. Pojawia się m.in. w związku z zakładami bukmacherskimi. Człowiek, który przegrał pieniądze z powodu czyjejś porażki na boisku lub korcie, potrafi posunąć się do rzeczy ohydnych. Sportowcy i ich bliscy bywają obrzucani błotem tylko dlatego, że ponieśli porażkę. A przecież przegrana jest wpisana w życie każdego sportowca. Nie ma ludzi doskonałych, niepokonanych, idealnych. Do tego musimy dodać hejt wynikający z nienawiści. Słowne „odchody" potrafią wylewać się z każdej strony. Na młodszych i starszych sportowców. Tylko dlatego, że ktoś nie lubi klubu, w którym gra jakiś piłkarz, komuś nie podoba się kolor skóry danego zawodnika lub kraj jego pochodzenia.

Ta ciemna strona sławy potrafi zdominować, a nawet zniszczyć czyjeś życie. Warto o tym pamiętać. Zawsze. I warto uważać na słowa, których używamy. Nawet jeśli jest to zwykły wpis w mediach społecznościowych. Uważajmy, by nie używać słów, które mogą zranić lub nakręcić spiralę nieprzychylnych komentarzy. Czasami, nawet niechcący, można wywołać lawinę, przed którą trudno się schronić…

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot. arch. rodz. J. J. Mycielskich, opr. graf. Przemysław Goławski

eprasa.pl f5cd492a93

BRAMA DO WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI

1863 POWSTANIE STYCZNIOWE

Debata i przegląd filmów

23-24 stycznia 2026

Centralny Przystanek Historia IPN
Warszawa, ul. Marszałkowska 107



Start codziennie o godz. 10:00

Szczegóły na stronie internetowej
www.powstaniestyczniowe1863.pl

Organizator:

PATRONAT HONOROWY
Biskupa Polowego Wojska Polskiego
Bp Wiesława Lechowicza

Patronat honorowy
Prezesa Instytutu
Pamięci Narodowej

Patroni medialni:

47-47 - III okladka.indd 47 2026-01-12 18:18:19

eprasa.pl f5cd492a93

1,5 %

Twój dar serca dla Potrzebujących!

KRS 0000223182



www.caritasdwp.pl

caritas

DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ

reklama dzięki

fundacja uskrzydlamy

48-48 - IV okladka.indd 48 2026-01-12 18:16:15

eprasa.pl f5cd492a93